

UNIwersytet warszawski  
Instytut filologii słowiańskiej

# ZESZYTY ŁUŻYCKIE

TOM 20

Tradycje łużyckiego ludu

Warszawa 1997

Zespół redakcyjny:

Iwona Cechosz, Zdzisław Kłos, Rafał Leszczyński, Anna Paraszyńska, Ewa Siatkowska (red. nacz.), Marta Ziółkowska-Sobecka

Sekretariat redakcji: Joanna Królak

Opracowanie techniczne: Maciej Kowalczyk

Przekład streszczeń: Tadeusz Kachlak, Marek Nidecki

Redaktorka tomu: Iwona Cechosz

Ilustracja na okładce:

akwarela Měrćina Nowaka-Njehorńskiego *Bój z paliwaku* ('Walka ze smokiem'), przedruk z A. Krawc-Dźewiński, *Serbscy twórcy wuměłcy* ('Artyści łużyccy'), Budyšin 1975, s. 63

Adres redakcji:

Instytut Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Warszawskiego,  
ul. Szturmowa 1, 02-678 Warszawa

Wydanie publikacji dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

ISSN 0867-6364

© Copyright by Instytut Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Warszawskiego

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 485/97

Printed in Poland

Spis zawartości tomu

## Tradycje ludu łużyckiego

*Od redakcji* ..... 6

### I. Zwyczaje, muzyka, przysłowia ludowe — najtrwalsze elementy kultury

Zdzisław Kłos  
*Najmniejsze łużyckie ojczyzny, cz. II.* ..... 10

Joanna M. Maciejewska  
*Obrzędy ptasiego wesela* ..... 26

Ewa Siatkowska  
*Łużyckie pieśni o ptasim weselu* ..... 30

Dorothea Šoćina  
*Ptasie sztuczki* ..... 41

Joanna Sowińska  
*Współczesny łużycki repertuar muzyczny* ..... 44

Ewa Siatkowska  
*Konne procesje na Łużycach* ..... 57

Iwona Cechosz  
*O niektórych łużyckich przysłowiaach rodzinnych* ..... 63

Agata Żochowska  
*Wybrane przysłowia zachodniosłowiańskie* ..... 68

### II. Recenzje

Anna Kaczmarska  
*Pięć wieków sorabistyki* ..... 74

Teresa Raczek-Śliwa, Maciej Kowalczyk  
*Dwa spojrzenia na rozprawę o wzajemnych stosunkach  
Łużyczan i narodów dawnej Jugostawii* ..... 84

Anna Praszyńska  
*Ekonomia contra ekologia* ..... 95



Anna Praszyńska <i>Co słycać na Łużycach Wschodnich</i> .....	98
--	----

### III. Kronika

Ewa Siatkowska <i>Intensywny kurs języka górnołużyckiego w Warszawie</i> .....	100
Jadwiga Zieniukowa <i>Towarzystwo naukowe Maćica Serbska ma 150 lat!</i> .....	106
Józef Wójcicki <i>Czwarte walne zgromadzenie Domowiny</i> .....	111

### IV. Łużycanie w polskich mediach

<i>Łużycanie w prasie pozastołecznej</i> .....	114
<i>Łużycanie w Radiu Wrocław</i> .....	115

### V. Kącik przekładów

Jan Warnar <i>Brat i siostra</i> .....	116
Jurij Krawża <i>O starej lisicy</i> .....	117
Bibliografia zawartości numerów X–XIX .....	120
Errata do poprzednich numerów .....	132

## Podziękowanie

Redakcja „Zeszytów Łużyckich” dziękuje bardzo

Pani doktor Irenie Šerakowej,  
Panu doktorowi Zdeńkowi Boháčzowi,  
Panu profesorowi Rolandowi Martiemu  
oraz anonimowemu Ofiarodawcy z Budziszyna

za finansową pomoc w wydaniu tego numeru

Naszej Autorce

mgr KASI  
KACZMARCZYK-MOLASOWEJ

i wieloletniemu Członkowi naszego  
zespołu,  
jak również Autorowi,  
niezastąpionemu

dr JURKOWI MOLASOWI

życzenia długiego szczęśliwego życia  
w nowo zawartym związku  
małżeńskim

składa Redakcja



## Od Redakcji

To już XX, a więc jubileuszowy numer „Zeszytów Łużyckich”. Tym razem oddajemy w ręce czytelników tom poświęcony zagadnieniom łużyckiej kultury ludowej.

Pierwszy artykuł o najmniejszych ojczyznach (kontynuacja myśli podjętej w „ZŁ” XVIII) to przegląd dolnołużyckich wsi, wskazujący ich wielką rolę w rozwoju i pielęgnowaniu życia kulturalnego Łużyc Dolnych. Dwa kolejne teksty podejmują temat popularnego na Łużycach obrzędu ptasiego wesela. Pierwszy przynosi garść informacji dotyczących historii obrzędu i jego współczesnego funkcjonowania, drugi zaś omawia pieśni łużyckie związane z ptasim weselem i pokazuje ich innośląskie odpowiedniki. Ciekawym uzupełnieniem obu artykułów są przełożone z łużyckiego fragmenty oryginalnej książeczki dla dzieci, zawierającej opracowane muzycznie teksty do wykorzystania w przedstawieniu ptasiego wesela. Dziś obchody ptasiego wesela są stałym i jednym z najbardziej charakterystycznych elementów łużyckiego folkloru i życia kulturalnego. Drugim są organizowane od 300 lat wielkanocne procesje konne, ściśle związane z religijnością i kulturą narodową, stanowiące przedmiot niekłamanej dumy Łużyczan.

Istotnym elementem kultury ludowej jest muzyka. O łużyckiej muzyce ludowej, charakterystycznych dla Łużyc instrumentach muzycznych i tańcach, traktuje kolejny artykuł. Pokazuje on także formy popularyzacji repertuaru muzycznego i wpływ muzyki na kształtowanie świadomości narodowej.

Blok związany z przewodnim tematem niniejszego tomu zamykają dwa artykuły o przysłowiach, jednym z najbardziej interesujących gatunków literatury ludowej. Wracamy do tematu poruszanego już w „ZŁ” VIII, ss. 48-60.

W stosunkowo obszernym dziale recenzji proponujemy zwrócić uwagę Czytelników na omówienie książki W. Zeila *Pięć wieków sorabistyki* oraz na ciekawą, zawierającą dwa punkty widzenia, recenzję pracy M. Cvijeticia *Dwa spojrzenia na rozprawę o wzajemnych stosunkach Łużyczan i narodów dawnej Jugostawii*. Wśród recenzji odnajdzie czytelnik także omówienie pokonferencyjnego tomu *Ludzie — węgiel — środowisko*, w którym wskazano między innymi na poważne dla Łużyczan konsekwencje eksploatacji złóż węgla brunatnego oraz broszurki zawierającej doniesienia z Łużyc Wschodnich.

W kronice powracamy do wiosennego warszawskiego kursu języka górnołużyckiego.

Ze względu na znaczną objętość tomu w kąciku literackim przedstawimy tylko dwa krótkie przekłady baśni ludowych.

Numer jubileuszowy zamyka niezwykle cenna *Bibliografia zawartości numerów X-XIX*.

## Von der Redaktion

Es ist bereits die 20., also eine Jubiläumsnummer der „Zeszyty Łużyckie”. Diesmal vertrauen wir den Händen der Leser einen Band an, der Fragen der sorbischen Volkskultur gewidmet ist. Der erste Artikel, über die kleinsten Heimaten (Fortsetzung des in „ZŁ” XVIII aufgegriffenen Gedankens) ist ein Überblick über die niedersorbischen Dörfer, der ihre große Rolle in der Entwicklung und Pflege des kulturellen Lebens der Niederlausitz darstellt.

Zwei weitere Texte befassen sich mit der Problematik des in der Lausitz populären Brauches der Vogelhochzeit. Der erste liefert eine Reihe von Informationen über die Geschichte des Brauches und sein heutiges Funktionieren, der zweite bespricht die mit der Vogelhochzeit verbundenen sorbischen Lieder und schildert andere slawische Entsprechungen. Eine interessante Ergänzung der beiden Artikel bilden die aus dem Sorbischen übersetzten Fragmente eines Kinderbuches, das musikalisch bearbeitete Texte zur Verwertung bei einer Vorführung der Vogelhochzeit enthält. Heute sind die Feierlichkeiten der Vogelhochzeit ein festes und eines der charakteristischsten Elemente der Folklore und des kulturellen Lebens der Lausitz. Ein anderes sind die seit 300 Jahren organisierten Osterprozessionen zu Pferde, eng verbunden mit der Religiosität und der Kultur des Volkes-Gegenstand des aufrichtigen Stolzes der Sorben.

Ein wesentliches Element der Volkskultur ist die Musik. Mit der sorbischen Volksmusik, den für die Sorben charakteristischen Musikinstrumenten und Tänzen befaßt sich ein weiterer Artikel. Er schildert auch die Formen der Popularisierung des Musikrepertoires und den Einfluß der Musik auf die Gestaltung des nationalen Bewußtseins.

Den mit dem Leitmotiv des vorliegenden Bandes verbundenen Block schließen zwei Artikel über sorbische Sprichwörter ab, eine der interessantesten Gattungen der Volksliteratur.

In dem verhältnismäßig umfangreichen Teil der Rezensionen schlagen wir vor, die Aufmerksamkeit auf die Besprechung des Buches von W. Zeil *Fünf Jahrhunderte der Sorabistik* und die interessante, zwei Gesichtspunkte enthaltende Rezension der Arbeit von M. Cvijetić *Zwei Blicke auf die Abhandlung über die gegenseitigen Beziehungen der Sorben und die Völker des ehemaligen Jugosla-*

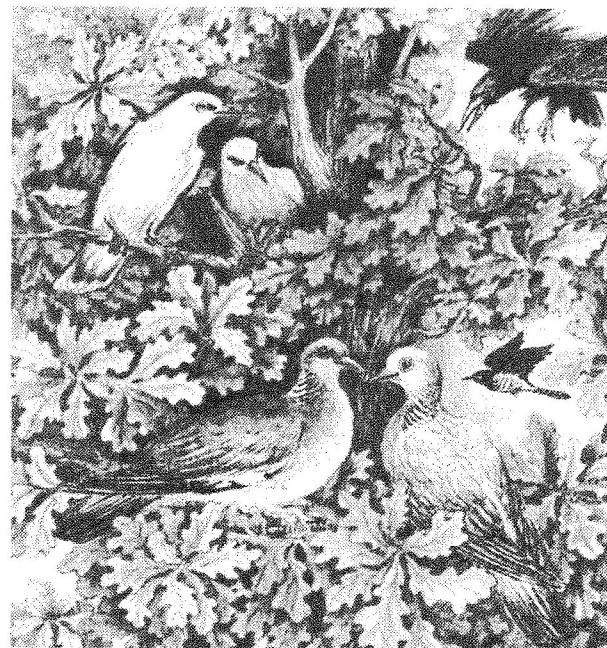
wiens zu lenken. Unter den Rezensionen findet der Leser auch eine Besprechung des Nachlesebandes der Konferenz *Menschen — Kohle — Umwelt*, in der u.a. auf die für die Sorben folgenschweren Konsequenzen des Abbaus im Tagebau der Braunkohlenlagerstätten hingewiesen wird.

In der Chronik kehren wir zum Warschauer Frühjahrskurs der niedersorbischen Sprache zurück.

Mit Rücksicht auf den beachtlichen Umfang des Bandes stellen wir im literarischen Teil nur zwei kurze Übersetzungen von Volksmärchen vor.

Die Jubiläumsnummer schließt eine äußerst wertvolle *Bibliographie des Inhalts der Nummern X-XIX* ab.

## I. Zwyczaje, muzyka, przysłowia ludowe — najtrwalsze elementy kultury



Zdzisław Kłos (Warszawa)

## Najmniejsze łużyckie ojczyzny

### Cz. 2. Dolne Łużyce\*

„Znakomitą część poddanych w Księstwie Chociebuskim i Picańskim stanowią wciąż jeszcze potomkowie Łużyczan” — pisał w roku 1785 Karlo Kito Gulda (1738–1815), Niemiec z pochodzenia, lekarz i działacz społeczny<sup>1</sup>. Dalej stwierdzał, iż „prócz pokonanych Serbołużyczan — pierwotnych mieszkańców miasta Chociebuża, prócz Sasów i Franków, w XII w. do grodu zaczęli napływać koloniści, a byli to Holendrzy sprowadzeni do kraju przez margrafa Albrechta Niedźwiedzia...”

Zatem Chociebuż już od wczesnego średniowiecza nie miał charakteru miasta słowiańskiego i tak pozostało do dziś. Mieszczą się tu kulturalne i społeczne instytucje dolnołużyckie, np. oddział Instytutu Łużyckiego, muzeum i słynne liceum, trudno jednak uznać, że Chociebuż jest *par excellence* duchową stolicą Dolnych Łużyc i największym centrum kulturalnym. Rolę taką pełnią... donołużyckie wsie. Można chyba zaryzykować twierdzenie, iż każda wioska jest — w obliczu ogromnego zróżnicowania całego obszaru — małą stolicą swojej okolicy. To wsie wydawały najwybitniejszych Dolnołużyczan, to wsie dyktowały modę na *własne* stroje ludowe, to wsie wyznaczały i jeszcze wyznaczają lokalne normy językowe, to stamtąd promieniowała i nadal promieniuje kultura narodowa... „Tam one leżą, te wsie nasze nadobne” — pisał Kito Lorenc<sup>2</sup>. Spróbujmy odbyć po nich mały rekonesans — tym razem pod kierunkiem *cicerone* literackiego i dziennikarskiego<sup>3</sup>.

### Borkowy

„Z zachodniej strony Łużycy  
wyrósł nam Borkowy,

\* Cz. I, poświęcona osadom górnołużyckim, opublikowana jest w „ZŁ” XVIII, 1996, ss. 20-31.

<sup>1</sup>K. K. Gulda, *Powěsć wo wobydlarjach města a kněstwa Chošebuz*, w: *Chrestomatija dolnoserbskego pismowstwa*, Budyšin 1982, s. 98 (przełożył autor). dalej, o ile nie podano nazwiska tłumacza, przekłady są autorskie.

<sup>2</sup>Incipit utworu K. Lorenca przyjęty za tytuł antologii pod red. H. Adama, *Tam woni laže, te rědne naše jsy...*, Budyšin 1988, s. 6.

<sup>3</sup>W cz. 1 niniejszego artykułu przyjąłem konwencję wycieczki po wsiach górnołużyckich.

na moczarach, żytniskach,  
jako grzyby na łąkach.

Owe grzyby są wczorajsze,  
a Borkowy — onegdajsze,  
z gliny, drewna ulepione,  
a ich dachy z mchu zrobione.”

Tak pisała o swojej wsi rodzinnej Mina Witkojc (1893–1975)<sup>4</sup>. Borkowy były jej wielką miłością, ona zaś — ich najstawniejszą mieszkanką. Poetkę zachwycała malowniczość wsi, w której ludzkie siedziby — niczym grzyby — wrosły w otaczającą je zieleń. Fascynowały ją zachowane dotąd drewniane chałupki:

„... w Borkowach jest jeszcze wiele starych domostw, które tak uroczo wyglądają — z krytymi słomą, nierzadko porośniętymi mchem dachami — w tych naszych zielonych błotkach i zadrzewionych zakątkach...”<sup>5</sup>

*Pochwałę wsi Borkowy* głosił Fryco Rocha (1863-1942), piewca rodzinnego Turjeja (zob. dalej)<sup>6</sup>:

„Borkowy nadobne, zielone  
falami Sprewy zroszone,  
siedlisko w Błotach sławne,  
wśród olch i wierzb położone.

Sprewa nam łąki rosi  
i umaja ślicznymi kwiatki.  
Witajcie mi Borkowy lube!

[...]

Borkowy, wy — jedna z trzech — wioska  
w dawnym czasie wyrosła,  
dumna z was ziemia ojcowska,  
wasza chwała po niej się niosła.  
Z błot i moczarów zrodził się tu raj,  
pracą Serbów stworzony błotowski to kraj,  
w jego sercu Borkowy nadobne.”

<sup>4</sup>M. Witkojc, *Borkowy*, [w:] *Mina Witkojc*, Budyšin 1983, ss. 10-11.

<sup>5</sup>M. Witkojc, *Kak jo Nugelka k nowym kamjenam pšišla. Se stało w Borkowach*, [w:] M. Witkojc, *Po drogach casnikarki. Wuběrk proze*, red. K. Lorenc, Budyšin 1988, ss. 79-83.

<sup>6</sup>F. Rocha, *Chwalba na Borkowy*, [w:] *Fryco Rocha*, Budyšin 1988, ss. 10-11.

W swoim małym poemacie zawarł F. Rocha bardzo konkretne informacje: Borkowy są istotnie starodawną wsią łużycką (pierwsza wzmianka w aktach z roku 1315) i rzeczywiście wsią „potrójną”. Osada nosząca niemiecką nazwę *Burg* (a starszą słowiańską *Gród*, por. niżej) — malowniczo położona w Błotach (niem. *Spreewald*) — składa się z trzech części. Są to Borkowy Wobsedne (Borkowy — Osiedle), Prizarske Borkowy (Borkowy — Kolonia) i Borkowy na Kupach (Borkowy na Wyspach). Wszystkie razem stanowią one centrum turystyczne Błot i są niekiedy zwane łużycką Wenecją (trzeba by dodać — zieloną Wenecją!).

Nazwa wsi pochodzi od starołużyckiego wyrazu *bor* (‘sosna’). Drzewo to jest charakterystyczne dla całego regionu. O starodawności Borkowów i ich niekwestionowanych słowiańskich początkach świadczą także pozostałości grodziszcz: „Wiele mamy takich prastarych grodzisk w całym naszym kraju” — relacjonował znany pisarz górnołużycki Měrćin Nowak-Njechorński — żadne z nich jednak nie zostało tak uszkodzone (...) jak pradawny borkowski Gród.<sup>7</sup> To zielone wzgórze osnuwają liczne legendy, wiążą się z nim liczne podania: „Nie ma chyba w całych Górnych i Dolnych Łużycach takiego miejsca, o którym krążyłyby tyle opowieści i bajek (...), co o Grodzie w Borkowach”<sup>8</sup>. Grodzisko miało być siedzibą króla łużyckiego!

W Borkowach zobaczyć można kościół z przełomu XVIII i XIX w. Liczy on ok. 2000 miejsc siedzących. Jeszcze przed I wojną światową odbywały się tu msze dolnołużyckie. Obecnie wieś ma charakter łużycko-niemiecki.

### Cazow

Cazow — podobnie jak Borkowy — słynie z prastarego grodziska oraz z „glinianej budki”, do niedawna jeszcze istniejącego domu sióstr Domaškocj (rozebrany w latach 70.). Mieszkały tu Liza (1869–1935) i Marjana (1872–1946) Domaškocj — tu pisały wiersze, opowiadania i sztuki teatralne, tu odwiedzała je często — mieszkająca w pobliskich Borkowach — Mina Witkojc :

„Domek stoi w Cazowie, pod dawnym grodziskiem, a należy do Marjany Domaškocj i jej siostry Lizy. Po raz pierwszy zobaczyłam go tuż przed Bożym Narodzeniem w 1923 roku, kiedy szłam z Gołkojc do Cazowa. Stareńka chatka z gliny, kryta strzechą, mała zagroda i całe otoczenie zrobiło na mnie duże wrażenie i byłam bardzo ciekawa, któż to może tu mieszkać

<sup>7</sup>M. Nowak-Njechorński, *Grod*, [w:] *Powědanja Bobaka-Wšudžbyta*, Budyšin 1980, ss. 152–155.

<sup>8</sup>ibidem, s. 154.

(...) . Nie ma już dużo takich domostw. Przeważnie domy w naszych wsiach są nowe, murowane...”<sup>9</sup>

Prastare czowskie grodzisko także stało się z biegiem czasu zielonym wzgórzem. Od dawien dawna wzbudzało powszechne zainteresowanie. „Co może ono kryć?” — pytano. Marjana Domaškocj swoje wspomnienie z młodości opatrzyła znamienym tytułem: *Pradawne wzgórze a nasza rodzina*. Rozpoczyna je od słów:

„Częstokroć pojawiają się u nas różni ludzie, którzy chcą sobie obejrzeć stare wzgórze. Są bardzo zaciekawieni i pytają, kto je usypał i kto tam mieszkał. Kiedy im opowiadam to, co sama usłyszałam od swojego ojca, któremu całą historię przekazał z kolei jego ojciec, co znowu wiedział wszystko od swojego, a tamten... i tak dalej; no więc, kiedy tak to im opowiadam, ci myślący i rozsądni słuchacze pojmują, że była to niegdyś ludzka siedziba. Świadczą o tym różne wykopywane skorupy i kawałki przedmiotów. Ci mniej rozgarnięci „turyści” kręcą z powątpiewaniem głowami: «E, bajki! A kto by ci mieszkał w takiej kupie ziemi?!»<sup>10</sup>

Na czowskim wzgórzu znajdował się jeden z pozostałych na łużyckich ziemiach grodów słowiańskich, świadczących o dawnych dziejach tej krainy.

Cazow — niewielka, zielona wioska — położony jest w pobliżu Chociebuza. Od lat 60. administracyjnie należy do wielkich Gołkojc. Idąc uliczkami Cazowa można zobaczyć dużo nowych domów. Wiele z nich wybudowano po ostatniej wojnie, która przyniosła tu znaczne straty. Gdzieś niedługo widać jeszcze takie zabytkowe chałupki kryte słomą — w rodzaju „glinianej budki”. Na małym wiejskim cmentarzyku można obejrzeć grób Marjany Domaškocj z charakterystycznym drewnianym krzyżem.

### Dešno

„... ta myśl: zawsze służyć Dolnołużyczanom — pchnęła mnie do Dešna”<sup>11</sup> — wspominał w swojej autobiografii Bogumił Šwjela (1873–1948). Ten jeden z największych patriotów dolnołużyckich był pastorem w Dešnie w latach 1913–1940. To tu właśnie napisał *Vergleichende Grammatik der ober- und niedersorbischen Sprache* (1926). Przez 27 lat Šwjela działał w Dešnie na rzecz zachowania łużyckości — co uznał za swoją misję życiową. Tę misję faszyści właśnie tu mu przerwali, w 1940 roku skazując Šwjele na

<sup>9</sup>M. Witkojc, *Spomnješe na glinjanu budku*, [w:] *Po drogach casnikarki*, s. 174.

<sup>10</sup>M. Domaškocj, *Stara gora w Cazowje a naša swojźba*, [w:] *Chrestomatija dolnoserbkego pismowstwa...*, ss. 375–377.

<sup>11</sup>B. Šwjela, *Wubrane wotrězki z autobiografije*, [w:] *Chrestomatija...*, s. 302.



opuszczenie Łużyc. Dešno — nieduża wieś — leży niedaleko Žylowa. Jedną z atrakcji turystycznych jest tu stary drewniany dom z 1738 roku ( dotąd zachowany!). Kościół w obecnym kształcie pochodzi też z XVIII wieku, kiedy odbudowano go po pożarze, który strawił pierwotną szesnastowieczną świątynię gotycką. W tym właśnie kościele wygłaszał kazania pastor Šwjela. Przed kościołem można zobaczyć jego pomnik. To właśnie tu — u samych źródeł dolnołużyckiego patriotyzmu — narodził się przed ośmiu laty pomysł przywrócenia mszy w języku dolnołużyckim. W ewangelickich „namśach” uczestniczy średnio po sto osób. Inicjatorami akcji, która mogłaby się stać początkiem nowego odrodzenia narodowego, są członkowie wielce zasłużonej rodziny Janów. Przedstawicielka tej rodziny — Erika Janowa — jest też twórczynią swoistego «muzeum patriotyzmu»<sup>12</sup>. Muzeum — zwane „izba ojczyźnianą” — ma budzić świadomość narodową Łużyczan. Zgromadzono tu m.in. pamiątki po Bogumile Šwjeli.

A z czego jeszcze słynie Dešno? Odpowiedź znajdziemy u nieocenionego znawcy Obojga Łużyc — M. Nowaka-Njehorńskiego: „Wspaniali to ludzie, owi starzy, krzepcy gospodarze z Dešna. Cała ich gromada zeszła się właśnie w gospodzie, żeby się gotować na „camprowanje”. Zbyttno się nie poprzebierali — to przecież gospodarze jak się patrzy, a nie jacyś tam młodzieniaszkowie. Jeden ma ci czerwoną chustę na szyi, drugi — kwiat z wstążek, u każdego na głowie dostojnie wyglądający, dość już znoszony cylinder, a twarz tylko trochę umazana sadzą — toż to starczy!”<sup>13</sup>. Zwyczaj „camprowanja” — zwanego też „zapustem” — jest do tej pory żywy w Dešnie i w innych wsiach dolnołużyckich. Wiąże się on z ostatkami i końcem karnawału. Przebierańcy przechodzą w tym dniu uliczkami wioski... Na placu w Dešnie wiosenna uroczystość zwana „kokotem”. Jest to zwyczaj łapania koguta symbolizującego odrodzenie się życia po wiosennym uśpieniu. Czyż właśnie tu, w Dešnie, nie odradza się duch dolnołużycki? Oby tak było!

### Gołkojce

„Jeszcze dziś stoją mi przed oczyma te dawne, prawdziwe lużyckie Gołkojce — wieś, której ton nadawało autentyczne — bez żadnych miejskich domieszek — chłopskie życie. Wiejską młodzież uczył wtedy pan Fryco Graso — dobry Łużyczanin, rodem ze wsi Borkowy. W naszych Gołkojcach był nauczycielem przez wiele lat. Gołkojska młodzież odznaczała się

<sup>12</sup>Wywiad z Eriką Janową, „ZŁ”, XIII (1), s. 81.

<sup>13</sup>M. Nowak-Njehorński, *Z Delan a Błótow*, [w:] *Powědanja Bobaka-Wšudžebyła*, Budyšin 1980, s. 145.

wówczas religijnością i prawością — w okresie postu młodzi ludzie śpiewali żarliwie pieśni ku chwale Boga i Łużyc. Jakie to było piękne, kiedy w pierwszy dzień Wielkanocy — zaraz po wschodzie słońca — dziewczęta szły sobie, nucąc pieśni kościelne (...). Po pierwszej wojnie ten zwyczaj zaginął w wielu naszych wsiach, co niemałym smutkiem napawa; są jeszcze jednak parafie, gdzie do tej pory dużo śpiewają (...). Lubiliśmy bardzo [również] pieśni świeckie. Nasz nauczyciel Graso nauczył nas śpiewać *Našo serbstwo z procha stawa* (*Nasze Łużyce z prochów powstają*). Tę pieśń wykonywaliśmy niezwykle często. (...) Cieszący się ogromną popularnością w Gołkojcach Fryco Graso założył tu w 1900 r. towarzystwo śpiewacze *Spěwny Wěnk* (*Śpiewający Krąg*). Wykonywano w nim pieśni po lużycku, ale i po niemiecku.”<sup>14</sup>

Tak wspominała rodzinną wieś Pawlina Krawcowa (1890–1941) — pisarka ludowa i słynna twórczyni przesłanicznych lalek. Jeszcze na przełomie wieków — jak dowiadujemy się z pamiętników Krawcowej — Gołkojce były w większości lużyckie, lużycczyzna stanowiła język ojczysty większości mieszkańców: „W tym czasie chodziłam do szkoły ludowej w Gołkojcach. Niemieckiego dopiero tam się nauczyłam, na lekcjach: mówić, czytać i pisać. Na przerwach rozmawiało się normalnie po lużycku.”<sup>15</sup>

Gołkojce opiewał też z nostalgią — jako raj lat młodości — wspomniany już F. Rocha, który był tam nauczycielem przez pięć lat, od r. 1885:

„W Gołkojcach, Gołkojcach dawno to było,  
gdy nam tam słońce świeciło piękniejsze;  
jak dawno już, ile lat przybyło,  
gdy nam tam róże kwitły kraśniejsze,  
pienia słowika były weselsze,  
a dziewcząt oczy — powabniejsze.  
W Gołkojcach zielonych, nadobnych!”<sup>16</sup>

Zatem Gołkojce — rozległa wieś na zachód od Chociebuża — zapisała się w dziejach Dolnych Łużyc jako miejsce urodzenia Pawliny Krawcowej i miejsce pracy Fryca Rochy.

<sup>14</sup>P. Krawcowa, *Něga a nět!*, [w:] *Chrestomatija...*, ss. 432-433.

<sup>15</sup>ibidem, s. 434.

<sup>16</sup>F. Rocha, *Spominanje na Gołkojce*, [w:] *Fryco Rocha*, Budyšin 1988, s. 8.

## Raduš

„Raduš, Raduš, mój ty świecie,  
co o jego biedzie wiecie?!  
Wielki ogień spadł na wieś,  
na nasze zagrody i domy.  
Płonęły, jakby ze słomy.

Było to na św. Macieja;  
tego dnia o północy  
coś zbudziło nas w nocy...  
Aniśmy się obejrzeni,  
jużeśmy gorzeli;  
trza było ratować,  
co się dało uchwować.<sup>17</sup>

Wielki pożar we wsi Raduš wybuchł w lecie 1791 roku, a opisywał go naoczny świadek — tamtejszy wiejski nauczyciel nazwiskiem Kowal — nie znany z imienia, ale za to z przydomkiem — Radušanski. Nie wiemy nic o dacie jego narodzin i śmierci. Wiadomo tylko, że żył w końcu XVIII wieku. Tragiczne wydarzenie w dziejach małej osady uczyniło z Kowala poetę, co prawda poetę jednego wiersza. Te strofy — choć nieco nieskładne i koślawe — brzmią dramatycznie i do dziś robią duże wrażenie. Wywołują obraz płonącego Radusza — i jest to obraz z wiernie zapisanymi — niczym w kronice — szczegółami, np. że spaliło się domów czterdzieści<sup>18</sup>. Utwór nie jest wolny od typowego dla epoki dydaktyzmu (pożar miał być znakiem gniewu Bożego).

Raduš ma za sobą długą historię. Wykopaliska wykazują, że pierwsze osiedle ludzkie istniało tu już w epoce kamiennej. We wczesnym średniowieczu znajdowało się na tym terenie słowiańskie grodzisko, mające ok. 40 m średnicy. O słowiańskości osady świadczy też sama nazwa — prawdopodobnie od imienia Raduch lub Radosław. Pierwsza wzmianka o tej, leżącej w południowej części Błot, wsi pochodzi z 1294 r.

Istnieje dokument z 1696 roku świadczący o tym, że w Raduszu używano wówczas powszechnie języka łużyckiego. W okresie, kiedy działał tu Kowal-Raduśanski wieś musiała być niemal całkowicie łużycka. Jeszcze w czasach Muki Raduš uchodził za słowiański w 90%. Niestety, stopniowo wieś trawił

<sup>17</sup>Kowal-Raduśanski, *Wielki wogon w Radušu*, [w:] *Chrestomatija...*, s. 109.

<sup>18</sup>op. cit., s. 109.

groźniejszy od rzeczywistego, ogień — ogień germanizacji. Do roku 1911 wygłaszano tu jeszcze kazania po łużycku, później jednak sytuacja uległa pogorszeniu. Obecnie jedynie niektórzy przedstawiciele starszego pokolenia posługują się językiem ojczystym.

Ludność żyła tu przez całe wieki z rybołówstwa (co nie dziwi w tym rejonie) a także z uprawy roli. Tak jak dawniej, również dziś, wieś liczy ok. 1000 mieszkańców.

Stroje ludowe widuje się w Raduszu coraz rzadziej. A przecież wieś ta — należąca do ewangelickiej parafii Wętošow, jednej z bogatszych w Błotach — słynęła niegdyś z pięknych kobiecych ubiorów. Po drugiej wojnie zaczęły na szczęście odżywać zwyczaje ludowe, np. palenie ognia wielkanocnego — zwyczaj zachowany także w Wendlandzie (por. „ZŁ”, XVIII, 1996, s.40).

## Rogow

„Wielokroć, kiedym wędrował po Dolnych Łużycach słyshałem, że w Gubińskim okręgu — w północnowschodniej części naszego kraju — leży wielka łużycka wieś, jedyna w tych stronach — Rogow, i że ta wieś zachowała do dziś „łużyckość”. Udało mi się tam pojechać latem 1880 roku, podczas mojej ostatniej wyprawy odbywanej wspólnie z przyjacielem — drogim i szanownym A. Parczewskim. Byłem niezmiernie ciekaw, coż to za wieś i do jakiego stopnia pozostała ona łużycką.”<sup>19</sup> Tak rozpoczynał jeden ze swoich reportaży Arnošt Muka (1854–1932). Największy uczony filolog łużycki pisał dalej: „Rogow, zwany tak dlatego, że leży na piaszczystej górze, co niczym „róg” lub „rozek” wcina się w pobrzeże Nysy (...) zamieszkują dziś 84 rodziny, wśród których jest 40 gospodarzy, w sumie zaś 606 mieszkańców”<sup>20</sup>. Niemców można było dosłownie policzyć na palcach jednej ręki, co Muka zresztą skrupulatnie czyni (wymienia proboszcza, młynarza, żonę nauczyciela i paru innych), Łużyczanie stanowili natomiast znakomitą większość.

Ten „serbski duch” żył we wsi do początku lat 20. 84-letni Rogowianin, Pawoł Hapac wspominał: „W czasie, kiedy byłem dzieckiem, a i później, za mojej młodości, w tym naszym Rogowie wszystko jeszcze było na wskroś łużyckie. Moja babka (...) rozmawiała ze mną po łużycku, niemieckiego w ogóle nie znała. Zaś mama (...) była Łużyczanką i ze stroju, i z mowy”<sup>21</sup>.

<sup>19</sup>A. Muka, *Pućowanje po Serbach*, Budyšin 1957, s. 42.

<sup>20</sup>ibidem, ss. 42-43.

<sup>21</sup>H. Adam, *Ty musyš do Barbuka konje pasć!*, „Rozhlad” 1/1994, s. 3.

W drugiej połowie lat 20. proces asymilacji przybierał na sile. Rogow tracił swą wyjątkową w całym okręgu gubińskim pozycję. Kościół ewangelicki nie popierał mowy słowiańskiej. W latach 30. już tylko dwóch mieszkańców Gubina czytywało „Casnik”. Do wynarodowienia wsi przyczyniła się także po drugiej wojnie światowej migracja ludności niemieckiej z terenów odzyskanych przez Polskę. Łużyckie pozostały jedynie nazwy topograficzne i nazwiska. Przetrwaly też niektóre zwyczaje ludowe.

Wieś — położona blisko obecnej polskiej granicy — należy do starych osad słowiańskich. Po raz pierwszy została wymieniona w aktach kościelnych Nowej Calii w 1370 roku. Niestety, los tej osady jest niewiadomy. Już w okresie późnego średniowiecza zaczęto sobie uświadamiać, że pod Rogowem znajdują się złoża węgla brunatnego... To bogactwo naturalne — cenne dla niemieckiej gospodarki — miało stać się po wiekach ogromnym, wprost śmiertelnym, zagrożeniem dla samego Rogowa. Obecnie sytuacja jest już dramatyczna. Ilustruje ją następujące oświadczenie:

„Łużycki Związek Artystów wyraża protest przeciw usankcjonowanej przez rząd krajowy Brandenburgii likwidacji wsi Horno (tuż. Rogow) na Dolnych Łużycach. Decyzję rządu zezwalającą na zniszczenie wsi (...) uważamy za pogwałcenie konstytucji Kraju Brandenburgii, gwarantującej ochronę prawną terytorium zamieszkałemu przez ludność łużycką”<sup>22</sup>. Protest podpisali przedstawiciele łużyckiej elity artystycznej i intelektualnej, m. in. Jurij Bržzan, Benedikt Dyrlich, Jurij Koch i Dietrich Scholze. Nazwa *Rogow* już od dobrych kilku lat trafia do nagłówek prasy łużyckiej. „Serbskie Nowiny” decyzję rządu w Poczdamie sankcjonującą dalszą rozbudowę kopalni odkrywkowej kosztem całkowitego zniszczenia Rogowa skomentowały jako wydanie wyroku śmierci na tę dolnołużycką wieś<sup>23</sup>. Na nic się zdały liczne akcje protestacyjne w samym Rogowie i poza jego granicami. Ustalenia gospodarczo-polityczne, przyjęte jeszcze w NRD, obowiązują, niestety, także dzisiaj... Rogow stał się tragicznym symbolem **fizycznego** unicestwienia łużyckości...<sup>24</sup>

### Rowno

„Jam ów półgospodarz, Hanzo Nepila we wsi Rowno narodzony, a w księgach metrykalnych jako Hanzo Nepila z Rownego zapisany”<sup>25</sup>.

<sup>22</sup>Bautzener Bote, nr 6, 1997; dziękuję w tym miejscu Panu doktorowi Dietrichowi Scholze-Šolta za przysłany mi wycinek z prasy.

<sup>23</sup>„Serbske Nowiny”, 31.03.1993.

<sup>24</sup>O walce z kopalniami czyt. też ss. 95-99.

<sup>25</sup>H. Njepila, *Głodne lěto* [w:] *Serbska čitanka Šorbisches Lesebuch*, Leipzig 1981,

Tak rozpoczynał swój słynny *Głodny rok* (*Głodne lěto*) „pierwszy ludowy pisarz dolnołużycki”. Do dziś chełpią się nim mieszkańcy Rownego, wsi leżącej w rejonie ślepiańskim, znanej też z ludowej piosenki „Rowno, jena rjana wjeska (Rowno, ty piękna wiosko). Osada licząca obecnie (1993) 561 mieszkańców, z czego połowę stanowią Łużycanie, znajduje się na skraju mużakowskiej „goli”, czyli puszczy. Istnieje tu szkoła, przedszkole „Milenka”, piekarnia oraz dwie gospody. Wioska robi wrażenie dostatniej miejscowości. A przecież i te rejonu odwiedziła niegdyś wielka klęska głodu. To o niej właśnie pisał wspomniany H. Nepila: „Rok ów, 1770, był bardzo mokry i ubogi, i był to bardzo głodny rok. Zboże nic a nic nie wzrosło i ostało się jeno niziuchne przy samej ziemi (...) Oj, był to bardzo drogi rok, oj, i głodny był w saskim kraju, a i w całym cesarstwie...”<sup>26</sup>.

Nazwa tej wsi jest bez wątpienia pochodzenia słowiańskiego i oznacza miejsce położone na równinie. Pierwsze wzmianki o wsi datują się na rok 1597, zaś pierwszymi jej mieszkańcami byli łużyccy rybacy. Stopniowo ludność przechodziła do uprawy niezbyt tutaj urodzajnej ziemi. Do oddalonego o 10 km Grodka jeżdżono na targ z własnymi wyrobami, głównie nabiałem.

Do schyłku ubiegłego stulecia Rowno było ostoją łużyckości. Dopiero w 1899 r. pojawił się tutaj pierwszy Niemiec. Był to nauczyciel, otwartej właśnie wtedy, szkoły w Rownem (do tej pory dzieci uczęszczały na naukę do pobliskiego Ślepego). I tak już miało, niestety, pozostać, aż do smutnego momentu zaniku łużyckości w tej rdzennie łużyckiej wsi. Później nauczyciele byli zawsze Niemcami.

Pozytywnie wyróżnił się wśród nich niejaki Neumann, który uczył w Rownem łużyckie, szczególnie zaś strojami ludowymi i śpiewem. Założył towarzystwo śpiewacze.

Systematyczna germanizacja, której rezultaty są tak dobrze dzisiaj widoczne, zaczęła się od roku 1913. Szkołę objął wtedy po Neumannie inny nauczyciel. Pewne odrodzenie ducha łużyckiego nastąpiło po pierwszej wojnie, kiedy we wszystkich wsiach parafii Ślepo działała aktywnie łużycka rada narodowa. Fala germanizacji wzmożła się po odejściu ks. Mateja Hendrika — członka rady — w roku 1934. Na politykę planowego niemczenia łużyckich wiosek nałożył się kryzys gospodarczy na początku lat 30. Gwałtownie rosło bezrobocie, które dotknęło szczególnie uboższe tereny Niemiec.

ss. 94-98. Por. „ZŁ”, XVIII 1996, ss. 32-36.

<sup>26</sup>ibidem, s. 94.



Wielu Łużyczan opuściło w tym czasie strony rodzinne, wielu się wynarodowiło, m.in. przez mieszane małżeństwa.

W 1946 r. założono w Rownem koło Domowiny, pod kierunkiem Hansa Nowaka. Powstał teatrzyk amatorski. Wznowiono też naukę łużyckiego. Jednak okres powojenny nie przyniósł odrodzenia łużyckości. Tradycyjne życie wiejskie skończyło się definitywnie wraz z upaństwowieniem rolnictwa w 1962 r.

Nad wieloma przyczynami drastycznego zaniku łużyckości we wsi Rowno zastanawia się Leńka Nowakowa<sup>27</sup>. Artykuł swój kończy dramatycznie brzmiącym pytaniem: „Quo vadis serbstwo?”

### Turjej (Turej)

„Bracie, wyteżaj struny i wysoką pieśń  
zaśpiewaj ojczyźnie miłej.  
Mój Turej, mój Turej zawsze w sercu miej  
piosenkę śpiewaj krainie.  
Czy pytam o drogę za górami,  
czy patrzę na falę za morzami —  
— Tureju, jakżeś mi drogi.”<sup>28</sup>

Piewcą wsi Turjej (lub Turej) był, wspomniany już, F. Rocha. Urodził się w wiosce Sejnejda, położonej w pobliżu Turjeja, obecnie zaś — od roku 1991 — włączony do gminy Turjej.

Nazwa Turjej wywodzi się od apelatywu *tur* (pol. *tur*). Widocznie tury występowały masowo na tym skraju „goli”, gdzie w nieokreślonej bliżej przeszłości założono osadę. Pierwsze zapiski z wymienioną nazwą tej wsi (w niemieckiej wersji Taurow) pochodzą z w. XVI. Kiedy F. Rocha w roku 1891 został tam nauczycielem, miejscowość była jeszcze całkowicie łużycka, co potwierdzały wyraźnie badania demograficzne Arnošta Muki. F. Rocha był wielkim patriotą Dolnych Łużyc i właśnie Turjeja. Po śmierci poety zostało tu stopniowo zaprzepaszczone całe bogactwo łużyckości. Stosunkowo uboga okolica była szczególnie podatna na germanizację. Dzisiaj wśród mieszkańców odczuwa się brak wyraźnego poczucia narodowego, a ludzie na ulicy rzadko odzywają się w mowie przodków.

To właśnie o Turjeju wnuk poety — Peter F. Rocha — nakręcił słynny na Łużycach film: *Witaj, heisst: ich grüsse Dich* (*Witaj znaczy — pozdra-*

<sup>27</sup>L. Nowakowa, *Rowno — wjeska w Slepjanskej wosadze*, „Rozhlad” 12/1993, s. 422.

<sup>28</sup>F. Rocha, *Mój Turej*, tłum. M. Berowska, „ZŁ”, XI (1994), s. 104.

*wiam Cię*). Wywarł on niemałe wrażenie na miejscowej ludności. Znaczna jej część dopiero z filmu dowiedziała się o istnieniu Fryca Rochy!

Gmina Turjej liczy obecnie 685 mieszkańców. Sam Turjej to duża wieś lub nawet „miasteczko ze starym kościołkiem, pełnym wiernych w każdą niedzielę”<sup>29</sup>. To właśnie tutaj w maju 1994 roku odbywały się obchody Święta Poezji. Uświetniły je występy mieszanego chóru „Łużica” i chóru dziecięcego z Chociebuża. Turjej może się poszczycić długimi tradycjami muzycznymi. W 1894 roku miał tu miejsce II Koncert Łużycki, zaś w 1919 roku powstał w Turjeju chór męski, a w 30 lat później — chór mieszany. Wieś odgrywała więc i odgrywa nadal rolę ważnego ośrodka życia kulturalnego Dolnych Łużyc.

### Wjerbno

„To nasze śliczne, drogie sercu Wjerbno, którego najmilszy obraz rozświetla moje wspomnienia... Wydaje mi się, że widzę je wyraźnie nawet tutaj, w górach dalekiej Skandynawii”<sup>30</sup> — pisał Juro Surowin (1831–1904) w liście skierowanym do młodzieży łużyckiej zgromadzonej w Wjerbnie 6 października 1895 roku. W dalszej części przywoływał na pamięć „stary, szacowny kościół z wysoką wieżą” i Zielone Świątki, na których udało mu się jeszcze być rok wcześniej i uczestniczyć tam w łużyckiej mszy<sup>31</sup>.

Do swojego rodzinnego Wjerbna tęsknił z dalekiej Ameryki Mato Kosyk. To właśnie ono, świat dzieciństwa poety, stało się inspiracją do napisania najśłynniejszego poematu w literaturze dolnołużyckiej pt. *Serbska swajźba w Błotach* (*Łużyckie wesele w Błotach*).

Wieś Wjerbno leży na samym skraju Błot i jest starą osadą słowiańską, której nazwa jest wyjątkowo czytelna. Tereny, gdzie powstała wieś, obfitowały w wierzby: „Wjerbno to osada znacznie starsza niż Borkowy. Tutejsza okolica — stosunkowo sucha, jak na te rejony — bardziej się nadawała do zasiedlenia. Z tego powodu przodkowie dzisiejszych mieszkańców wsi wybrali tę równinę — porośniętą wierzbiną — do założenia dużej osady na zachodnim obrzeżu naszej „wyspy na Sprewie” (łuż. Sprjewina kupa). Wjerbno ma kształt krzyża — na półtora kilometra długiego i na tyleż samo szerokiego — którego ramiona rozpościerają się ze wschodu na zachód

<sup>29</sup>M. Berowska, *Święto łużyckiej poezji*, „ZŁ”, XI, s. 103.

<sup>30</sup>J. Surowin, *Dopis serbskej mložinje we Wjerbnje, 6. oktobra 1895 zgromažonej*, [w:] *Chrestiomatija...*, ss. 217-218.

<sup>31</sup>ibidem, s. 218.

i od południa na północ”<sup>32</sup> — relacjonował Bjarnat Krušwica (1845–1919) — wieloletni pastor we Wjerbnie, działacz Macierzy Łużyckiej, przyjaciel M. Kosyka.

Pierwsza wzmianka o Wjerbnie występuje w dokumentach z 1336 roku, wieś jest jednak znacznie starsza. Wiadomo, że już w 1150 r. na miejscu dzisiejszego kościoła stała kaplica (niem. Sakramentshauschen). Budowę samego kościoła rozpoczęto w połowie XIV w.

Wjerbno należało od poł. XV w. do książęcego rodu von Schönfeldt. W pierwszej połowie XVI w. wprowadzono tu reformację, w XVIII w. miały miejsce buntury chłopskie.

Na początku wieku XIX bardzo szybko wzrosła liczba mieszkańców Wjerbna. Pociągnęło to za sobą wzrost bezrobocia — wiele miejscowych kobiet podejmowało pracę służących w Berlinie. W połowie XIX wieku wzrosła emigracja nawet poza granice Niemiec — aż do Ameryki Południowej i Australii. Do Ameryki Północnej wyjechał również wspomniany M. Kosyk. W jednym z listów pisał: „Przypominam sobie, jak to młodzież także w Wjerbnie przez cztery bite tygodnie śpiewała przy ognisku”<sup>33</sup>. Tradycje muzyczne Wjerbna były bardzo silne. Życie wsi ogniskowało się wokół wspólnych śpiewów i obrzędów ludowych. Około 1850 r. założono tu Towarzystwo Śpiewacze. W latach 1927–1932 istniał w Wjerbnie *Błotański chór* (*Chór Błota*) kierowany przez Maxa Gullascha, który wyróżniał się wysokim poziomem artystycznym, a znany był na terenie całych Niemiec.

Dzisiaj mało kto mówi w Wjerbnie po dolnołużycku. Zaczynają się tu jednak odradzać zwyczaje ludowe. Może po renesansie folkloru przyjdzie też odrodzenie języka?

\* \* \*

Na tym kończymy przegląd dolnołużyckich wsi — niepełny i wrywkowy. Ideą tego przeglądu miało być ukazanie i podkreślenie roli, jaką odgrywają na Dolnych Łużycach wsie. Niemal każda z nich może się poszczycić czymś wyjątkowym, istotnym dla życia kulturalnego. W Borkowach jest słynne grodzisko, podobnie w Cazowie, w Turjeju odbywają się święta poezji, a Dešno słynie ze swojego muzeum i dolnołużyckich nabożeństw. Z Wjerbna pochodzi Mato Kosyk, a z Borkowów — Mina Witkojc... Czyż te wioski — tak małe terytorialnie — nie są wielkie w innym wymiarze? Czyż

<sup>32</sup>B. Krušwica, *Našo serbske Wjerbno w pšemenjatosći casow*, [w:] *Chrestomatija...*, ss. 246-247

<sup>33</sup>M. Kosyk, *Glucny cas mlodosći*, [w:] *Chrestomatija...*, s. 275.

nie są dla mieszkańców ich małymi ojczyznami? Tak właściwie traktowali je poeci i pisarze, opiewając je jak rodzinne kraje. Odrodzenie łużyckości na Dolnych Łużycach nie dokona się w Chociebużu, ale może się dokonać w Deśnie albo Raduszu. I wtedy uda się dać optymistyczną odpowiedź na pytanie: „Quo vadis, serbstwo?”

#### Bibliografia

##### 1. Ogólna

*Chrestomatija dolnoserbkego pismowstwa wot zachopjeńka až na cas kněstwa fašizma w Němskej*, red. F. Mětsk, Budyšin 1982.

*Łužyczanie — słowiański naród w Niemczech*, Warszawa — Budziszyn 1994.

Muka A., *Pułowanjka po Serbach*, red. J. Młyńk, Budyšin 1957.

Zmeškal Vl., *Lužičtí Srbové*, v Praze 1962.

##### 2. Szczegółowa

Adam H., *Ty musyš do Barbuka konje pasć!*, „Rozhlad” 1/1994, ss. 5-9 (Rogow).

Berowska M., *Przygody chodzą parami, czyli Świąto Łużyckiej Poezji (maj 1994)*, „ZŁ”, XI, 1994, ss. 102-104 (Turjeju).

Końcak H., *Ducy po Turjeju*, „Rozhlad” 9/1994, ss. 316-318 (Turjeju).

Lehmannowa Ch., *Błotańska wjes Raduš*, „Rozhlad” 2/1993, ss. 42-44 (Raduš).

Malinkowa T., *Rogow — wjes pri rěčneju hranicy*, „Rozhlad” 1/1994, ss. 5-9 (Rogow).

*Muszę pokazać Łužyczanom ich historię...* [wywiad z Eriką Janową] „ZŁ” XIII (1), 1995, ss. 81-83 (Dešno).

Nowakowa L., *Rowno — wjeska w Slepjanskej wosadze*, „Rozhlad” 12/1993, ss. 422-425 „Rozhlad” 1/1994, ss. 5-9 (Rowno).

Pětska B., *Borkowy w Błotach na droze z błota*, „Rozhlad” 3/1993, ss. 166-168 (Borkowy).

Poraccyna M., *Wjerbno — wjas na kšomje Błotow*, „Rozhlad” 4/1994, ss. 132-134 (Wjerbno).

*Tam woni laže, te rědne naše jsy. Šešćadwažasća wjesnych wobrazow*, zest. H. Adam, Budyšin 1988 (Cazow, Rogow, Turjeju).

Waszczuk M., *Mato Kosyk — pejzazysta Błot*, „ZŁ” XIII (1) 1995, ss. 53-59 (Wjerbno).

## Die kleinsten Heimaten

### Zweiter Teil: Niederlausitz

Cottbus (Chociebuż) hatte schon seit dem frühen Mittelalter keinen Charakter einer slawischen Stadt und so blieb es bis heute. Hier befinden sich zwar die wichtigsten niedersorbischen gesellschaftlichen und kulturellen Institutionen, aber die wichtigste Rolle spielen in der Niederlausitz die Dörfer. Hier wuchsen die hervorragendsten Niedersorben heran, hier wurde die Mode für eigene Volkstrachten erarbeitet, hier entstanden und wurden abgesteckt die wichtigsten lokalen sprachlichen Normen. Der Autor liefert eine Übersicht der niedersorbischen Dörfer. Als erstes präsentiert er das Elterndorf von Mina Witkojc — malerisch gelegen in Błota - Borkowy. Dieses alte sorbische Dorf bildet das touristische Zentrum von Błota und wird mitunter das Lausitzer Venedig genannt. Der Name des Dorfes stammt von dem altsorbischen Wort *bor*, das die Kiefer bezeichnet, einen für die ganze Region typischen Baum. Bekannt ist Borkowy für die Überreste einer Wehrburg, die Sitz eines sorbischen Königs gewesen sein soll.

Für die uralte Wehrburg, die mit der Zeit zu einem grünen Hügel wurde, ist auch das in der Nähe von Cottbus gelegene Cazow bekannt, das Elterndorf von Liza und Marjana Domakojc.

Ein weiteres Dorf ist Dešno, mit dem auf besondere Weise Bogumił Šwjela verbunden war. In Dešno entstand vor acht Jahren die Idee, den Gottesdienst in niedersorbischer Sprache wiederherzustellen.

Gołkojce, ein Dorf westlich von Cottbus, hat sich in die Geschichte der Niederlausitz als Geburtsort von Pawlina Krawcowa eingetragen (Volksdichterin und Puppenkünstlerin) und als Arbeitsstätte des Lehrers und Dichters Fryc Roch.

Auf eine lange und interessante Geschichte blickt das Dorf Raduś zurück, Ende des 18. Jh. durch eine Feuersbrunst zerstört. Die erste menschliche Siedlung existierte hier wahrscheinlich in der Steinzeit. Im Mittelalter befand sich an dieser Stelle eine slawische Wehrburg. Die erste Erwähnung des Dorfes stammt aus dem Jahr 1294. Jahrhundertlang war Raduś ein fast ausschließlich sorbisches Dorf, im Laufe der Zeit wurde es allerdings germanisiert und gegenwärtig sprechen nur wenige Vertreter der ältesten Generation die Sprache ihrer Väter. Als Trost kann jedoch die Tatsache dienen, daß nach dem zweiten Weltkrieg die alten Volksbrüche wieder aufzuleben begannen, wie z.B. das Brennen des Osterfeuers.

Ein trauriges Schicksal wurde dem Dorf Rogow zuteil. Bis in die Anfänge der zwanziger Jahre war es ein durchaus sorbisches Dorf, dann setzten Assimilierungsprozesse ein. Nach dem zweiten Weltkrieg wurde die Entnationalisierung durch die Migration der deutschen Bevölkerung aus den von Polen wiedererlangten Gebieten gefördert, wie auch durch die negative Einstellung der protestantischen

Kirche zur sorbischen Sprache. Gegenwärtig ist die Situation des Dorfes dramatisch mit Rücksicht auf die sich unter Rogow befindenden Lagerstätten von Braunkohle. Der Ausbau des Tagebaubetriebs droht mit einer totalen Zerstörung der Siedlung.

In der Region von Schleife, am Rande der muskaer — „gola“, also des Urwaldes, befindet sich das Dorf Rowno. Seine ersten Einwohner waren die sorbischen Fischer. Gegen Ende des vorigen Jahrhunderts war Rowno ein Stützpunkt des sorbischen Wesens, denn erst 1899 tauchte hier der erste Deutsche auf — ein Lehrer. Nach 1913 begann die systematische Germanisierung dieser Region, gefördert von der wirtschaftlichen Krise und der Arbeitslosigkeit Anfang der dreißiger Jahre. Viele Sorben haben damals ihre Heimat verlassen, viele entnationalisierten sich durch Mischehen. Das führte unvermeidlich zu einem Rückgang des Lausitzer Wesens auf dem Lande.

Die Rolle eines wichtigen Zentrums des kulturellen Lebens der Niederlausitz spielt das Dorf Turzej (oder Turej). Es kann sich alter Musiktraditionen rühmen. Hier wurden 1994 die Feierlichkeiten des Festes der Poesie abgehalten, verherrlicht durch Auftritte des Chors „Lužica“ und eines Kinderchors aus Cottbus. Über Turzej wurde ein in der ganzen Lausitz bekannter Film gedreht: 'Witaj' heißt: 'ich grüße Dich'.

Am Rande von Błota liegt die alte slawische Siedlung Wjerbno, das Heimatdorf von Mato Kosyk. Sie bildete die Anregung zur Verfassung des berühmtesten Poems in der niedersorbischen Literatur *Serbska swajžba w Błotach*. Ähnlich wie Turzej hatte Wjerbno starke Musiktraditionen. Das Dorfleben konzentrierte sich um die gemeinsamen Gesänge und Volksbrüche. Anfang des 20. Jh. stieg die Einwohnerzahl des Dorfes gewaltsam an, was einen Anstieg der Arbeitslosigkeit mit sich brachte, und damit einen Abgang der Bevölkerung in die Städte, und sogar eine Emigration über die Grenzen Deutschlands — nach Nord- und Südamerika sowie nach Australien.

Wjerbno bildet einen Abschluß dieser unvollständigen und notgedrungenen Stichprobenvorführung der niedersorbischen Dörfer. Dem Verfasser dieser Vorführung schwebte dabei die Darstellung und Betonung der Rolle vor, die in der Niederlausitz die Dörfer spielten. Jedes von ihnen kann etwas Ungewöhnliches aufweisen, was für das kulturelle Leben wesentlich ist. Jedes von ihnen ist für seine Einwohner eine kleine Heimat.

Joanna M. Maciejewska (Warszawa)

## Obrzędy ptasiego wesela na Łużycach (garść podstawowych wiadomości)

Co roku 25 stycznia na Górnych Łużycach dzieci organizują przedstawienie *Ptasiego wesela*. Postaci centralne obrzędu to panna młoda (najczęściej sroka, sowa, kawka), pan młody (gawron, czyżyk, wróbel) i swat. Otacza ich gromada innych ptaków i zwierząt leśnych — rozśpiewanych i roztańczonych.

Obrzęd ten, o którym najstarsze informacje pochodzą z 1848 roku z czasopisma „Budissiner Nachrichten”, jest typowym zwyczajem górnołużyckim. O ile pieśni, dotyczące wesela ptaków lub zwierząt w różnych wersjach, znane są w wielu rejonach Europy, to sam zwyczaj — nie.

Obchody ptasiego wesela organizowano na Łużycach na przełomie XIX i XX wieku w karczmach i miały one charakter zabawy chłopskiej przy suto zastawionych stołach. Świątowała wówczas cała wieś. Po I wojnie światowej, 25 stycznia 1920 roku Związek Łużyczan (Serbski Zwjzask) zaprosił wszystkich swoich członków na zgromadzenie, które miało być połączone z obchodami ptasiego wesela. Obchody nawiązywały do starego świątowania w wiejskich karczmach. Po II wojnie światowej, kiedy to zagwarantowano Łużyczanom w konstytucji prawo do kultywowania własnych tradycji i rozwoju kultury narodowej, zaczęły powstawać lużyckie ośrodki i towarzystwa kulturalne, które włączały do swoich programów także obchody ptasiego wesela.

Sam obrzęd zaczął zmieniać swój charakter. Został zaadaptowany do kultury miejskiej. Dotychczas było to wiejskie święto, którego uczestnikami byli wszyscy obecni, natomiast z czasem stało się ono przedstawieniem dla widzów.

Od 1950 roku ptasie wesele włączone zostało do przeglądu występów artystycznych młodzieży lużyckiej. W 1953 roku powstał lużycki zespół ludowy, który zajmował się przygotowaniem programu obchodów ptasiego wesela. Jeszcze w tym samym roku wystąpił z kilkoma przedstawieniami w Budiszynie i okolicach. Również na wsiach zaczęły się organizować zespoły, które przygotowywały tego typu przedstawienia dla okolicznej ludności. Mimo że, po dyskusjach, zwyciężyła forma przedstawienia estradowego w miejsce tradycyjnej zabawy, niezmienną pozostały podstawowe ele-

menty zwyczaju: nazwa obrzędu, data odchodów, charakterystyczna osoba swata oraz zabawa z tańcami po przedstawieniu.

Dzisiaj obchody ptasiego wesela organizowane są przez dzieci i młodzież w przedszkolach i szkołach lużyckich i cieszą się ogromną popularnością. Uczestniczy w nich po kilkaset osób, a samemu przedstawieniu towarzyszą barwne korowody, tańce i śpiewy. Święto to jest obecnie stałym elementem życia kulturalnego na Łużycach, obejmuje swym zasięgiem coraz to nowe tereny. Stało się ważnym czynnikiem integrującym lokalną społeczność.

I chociaż ptasie wesele jest zwyczajem górnołużyckim, to od kilkudziesięciu lat świętuje się je także na Dolnych Łużycach pod nazwą *Zapust*.

Z okazji uroczystości ptasiego wesela piecze się tradycyjne ciastka w kształcie ptaszków. Ciastko takie nazywa się *sroka*. Na naszych oczach program obchodów rozwija się, wzbogacany jest wciąż o nowe elementy. Poszczególne ośrodki prześcigają się w pomysłowości. Do uroczystości włączają się znani śpiewacy i aktorzy. Prasa zamieszcza sprawozdania z tych festynów. 25 stycznia jest przede wszystkim świętem lużyckich dzieci, ale staje się też świętem ogólnonarodowym. Obok wielkanocnych procesji konnych, o których na łamach „ZŁ” pisaliśmy kilkakrotnie (najszczegółowiej „ZŁ” X, 1994, ss. 67-77, oraz w tym numerze, ss. 56-61), ptasie wesele stanowi najbardziej charakterystyczny element lużyckiego folkloru.

Obchody ptasiego wesela dawniej miały także charakter prywatny, wewnątrzrodzinny. Opisuje je M. Bjedrich Radlubin w opowiadaniu *Mój přēni a posleni ptači kwas* w zbiorku *Zjabani kwasarjo*<sup>1</sup>. 25 stycznia dzieci nie szły do szkoły. Od rana, podniecone, szykowały się na ucztę weselną ptaszków. Z każdego domu wnoszono szklaneczki i garnuszki przeznaczone na jedzenie z wesela. Stawiano je w miejscach, gdzie ptaki zwykle siadywały i starano się podpatrzeć, jak ptasi weselnicy przynoszą dary ze swojej uczty. Nigdy się to nie udawało. Wobec tego snuto domysły: gdzie to ptasie wesele się odbywa. Pewnie gdzieś w głębi lasu, gdzie nikt ich nie widzi. A w domu okazywało się, że ptaki niepostrzeżenie przyniosły dzieciom smakołyki. Mogły to być np. jagły ze śliwkami, mogła to być słodka bułeczka, ale smakowało tak, jak potem już nie smakowało nigdy nic. Rodzice wykorzystywali ten obrzęd w celach wychowawczych. Kto był niegrzeczny, temu ptaki nic nie przynosiły.

<sup>1</sup>M. Bjedrich Radlubin, *Mój přēni a posleni ptači kwas* [w:] *Zjabani kwasarjo*, Budyšin 1971, ss. 5-25; por. też „ZŁ” I, 1991, ss. 84-86.

Zagadkowa jest geneza ptasiego wesela. Etnografowie twierdzą, że to zwyczaj wtórny w stosunku do pieśni o tej tematyce. Rzeczywiście dwie najstarsze pieśni lużyckie *Štō ma njewjesta być* oraz *Hlejće nowa wěc so stała* (zob. niżej, s. 30) pochodzą prawdopodobnie z XVIII wieku. Pierwsze wzmianki o obrzędach ptasiego wesela, jak już wspomniano, poświadczane są w wieku XIX. Podłożem zwyczaju są z pewnością jednak jeszcze wierzenia pogańskie: antropomorfizacja przyrody. A więc to zwyczaj i młody, i stary.

Zagadkowa jest również wielka ekspansywność ptasiego wesela, które ze środowiska wiejskiego przeniosło się do miast (hucznie obchodzi się ptasie wesele także w Budziszynie). Zjawisko to stanowi lużycką specyfikę.

Kultura lużycka wciąż jest żywa, wciąż zaskakuje, wymykając się wszelkim schematom.

#### Bibliografia

- P. Nowotny, *Chwalu „Ptačí kwas”*, „Nowa doba” 36, 1965.  
H. Seedorf, *Džěćacy ptači kwas*, „Nowa doba” 31, 1977.  
H. Schuster-Šewc, *Ptači kwas — ze žiwjenja słowow*, „Nowa doba” 33, 1977.  
B. Nawka, *Wo wuwicu ptačokwasnych swjedženjow*, „Rozhlad” 31, 1981, ss. 1-4.  
B. Nawka, T. Nawka, *Ptači kwas*, Budyšin 1990.  
A. Pludek, *Ptači swatby w Lužici*, „Lidová demokrace” 39, 1983, s. 4.

Joanna M. Maciejewska

### Die Vogelhochzeit in der Lausitz (Eine Handvoll Grundinformationen)

Jedes Jahr wird am 25. Januar in der Oberlausitz von Kindern die Vorstellung der Vogelhochzeit organisiert. Die zentralen Gestalten sind die Braut (gewöhnlich Eule, Elster oder Dohle), der Bräutigam (Saatkrähe, Zeisig oder Spatz) und der Brautwerber, umgeben von einer Schar singender und tanzender Vögel und Waldtiere.

Die Vogelhochzeit ist ein typischer obersorbischer Brauch. Die ältesten Informationen darüber stammen aus den „Budissiner Nachrichten” von 1848.

Um die Wende vom 19. zum 20. Jahrhundert wurde die Vogelhochzeit als ein Bauernfest in der Schenke veranstaltet, wo bei reichlich gedecktem Tisch das ganze Dorf mitfeierte. Nach dem 2. Weltkrieg wurde die Vogelhochzeit in das Veranstaltungsprogramm der damals zahlreich entstehenden sorbischen Einrichtungen und Vereine. Mit der Zeit begann dieser Brauch selbst seinen Charakter zu

ändern. Aus dem Dorffest, an dem alle teilnahmen, wurde er zu einer Vorstellung für Zuschauer.

Seit 1950 ist die Vogelhochzeit in die Übersicht der künstlerischen Darbietungen der sorbischen Jugend aufgenommen. 1953 entstand ein sorbisches Volksensemble, das sich mit der Veranstaltung der Vogelhochzeit beschäftigte. Obwohl sich das herkömmliche Dorffest in eine Bühnenvorstellung verwandelte, blieben die Grundbestandteile unverändert: der Name, das Datum, die charakteristische Gestalt des Brautwerbers und die Tanzveranstaltung nach der Vorstellung.

Zur Vogelhochzeit werden traditionelle Kuchen in Form von Vögeln gebacken. Der Kuchen heißt *sroka* (Elster). Der 25. Januar ist vor allem ein Fest der sorbischen Kinder, aber es wird auch zu einem allgemeinen Sorbenfest als eines der charakteristischsten Elemente der sorbischen Folklore.

Früher wurde die Vogelhochzeit privat im Familienkreis gefeiert. Aus jedem Haus brachten die Kinder Geschirr für das Vögel zu setzen pflegten. Dabei versuchten sie heimlich zu beobachten, wie die gefiederten Hochzeitsgäste Gaben von ihrem Festmahl brachten. Das konnte freilich nie gelingen; die Vögel, die den Kindern die Leckerbissen brachten, blieben immer unbemerkt. Die Eltern nutzten diesen Brauch zu Erziehungszwecken; wer nicht artig war, dem brachten die Vögel nichts.





Ewa Siatkowska (Warszawa)

## Łużyckie pieśni o ptasim weselu na tle porównawczym (wybrane zagadnienia)

„Štò ma njewjesta być?”

„Sowa ma njewjesta być!”

Sowa praji nawopak k nimaj, ku dvěmaj:

„Ja sym jara hrozna žena, njemžu, njemžu njewjesta być,

Ja njemžu njewjesta być!”<sup>1</sup>

Dalej pada pytanie o pana młodego. Do tej roli proponuje się czyżyka, ale czyżyk wymawia się, że jest bardzo małym facetem (gł. *pjerach*) i nie może być panem młodym. „Kto ma być družbą?” „Družbą ma być gawron!”, ale jest zbyt czarnym osobnikiem i nie może družbą być. Narrator pyta o rolę kucharza i proponuje wilka. Wilk także nie wyraża zgody, bo uważa się za zbyt głupiego chłopca (gł. *pachoł*).

Szynkarzem ma być zajac. Nie chce on jednak przyjąć tej roli, ponieważ z kolei z niego zbyt szybki chłop (pewno by rozlewał piwo, przyp. E.S.). Bocianowi proponuje się rolę skrzypka. I on się nie zgadza, argumentując, że ma za długą szyję. Proponowaną rolę przyjmuje tylko lis. Przystaje na rozwałkowanie kity, która weselnikom ma służyć za stół.

Przedstawiony wyżej tekst to wierny przekład drzewiańsko-połabskiej pieśni weselnej, jedynej pieśni w tym języku, która dochowała się do naszych czasów. Zapisał ją i przełożył na niemiecki Christian Hennig, Niemiec, pastor z drzewiańskiej wsi Wustrow, a opublikował wraz z kilkoma innymi połabskimi tekstami, w 1711 r. J. G. Eccard<sup>2</sup>. Słowiańską pieśnią z Wendlandu zainteresował się ideolog romantyzmu, który natchnął przedstawicieli wielu narodów do badań twórczości ludowej, mianowicie Johann von Herder, wydając ją pod tytułem *Die lustige Hochzeit*<sup>3</sup>, František Ladislav

<sup>1</sup> „Kto ma być panną młodą?”

„Sowa ma być panną młodą!”

Sowa odpowiada im dwojgu:

„Jestem bardzo brzydką kobietą, nie mogę, nie mogę panną młodą być.

Ja nie mogę panną młodą być!”

<sup>2</sup>J. G. Eccard, *Historia studii etymologici...*, Hannover 1711, s. 269: *Hennigs polabisches Vaterunser und Hochzeitslied...*

<sup>3</sup>J. G. Herder, *Volklieder*, 1. Teil, Leipzig 1778, s. 40.

Čelakovský przetłumaczył ten tytuł jako *Veselá svatba*, umieszczając połabski tekst w zbiorze słowiańskich pieśni ludowych. Dodał przekład czeski i komentarz językowy<sup>4</sup>.

Pieśń połabska zrobiła karierę. Sam Johann Wolfgang Goethe dokonał parafrazy jej niemieckiej wersji i umieścił ją, jako końcowy śpiew, w swojej operetce *Rybaczka (Die Fischerin)*<sup>5</sup>. Później wydał unikalnego tekstu połabskiego było bardzo dużo<sup>6</sup>. Prócz Čelakovskiego na czeski przetłumaczył go też Łużyczanin Arnošt Muka. Na zlecenie czeskiej Akademii Nauk udał się on do Wendlandu by poszukiwać resztki Połabian. Jedyne „resztką”, jaką znalazł był właśnie zapis Henniga, prawdopodobnie któreś z jego wydań, bo rękopis, jak podaje R. Olesch<sup>7</sup> trafił do rąk K. von Antona i został przekazany do Biblioteki Górnołużyckiego Towarzystwa Naukowego w Zgorzelcu (obecnie znajduje się we Wrocławiu). Muka musiał zdać relację ze swych badań naukowcom czeskim, dlatego omawianą pieśń przetłumaczył na ten język. Przekład jego był samodzielny, bo różni się od przekładu Čelakovskiego. Np. początek brzmi: *Kdo má nevěstou být?* wobec „Kdož nevěstau bude?” u czeskiego folklorysty. Dalsze różnice to: *škaredá žena wobec šeredná velmi ženská, velmi malý chlapík wobec maličký velmi chlapík, velmi černý — nad míru černý, hloupoužký — nad míru hloupý, šenkýr — čišník, mám velmi dlouhý zobák — jsem dlouhý ku podivu hráč* (Čelakovský nie rozumiał słowa *rat*), *lúno — ocas*.

<sup>4</sup>F. L. Čelakovský, *Slovanské národní písně*, díl II, Prag 1825, s. 196. Na s. 217 czeski przekład pieśni, na s. 219 — komentarze leksykalne: *ninka* cf. rus. *njańka*, *Telka* dimin. něm. *Eule*, *žantik* 'ženich', *t'arl* 'Kerl', *t'auchar* od Koch, *rat* 'rač z hráč' (błędnie, stąd błędne tłumaczenie na czeski),

*tejsko* dim. od *Tisch*.

<sup>5</sup>J. W. Goethe, *Die Fischerin (Schlussgesang)*, 1841.

<sup>6</sup>Bumeister, *Erklärung des wendischen Hochzeits-Liedes*, „Jahrbücher des Vereins für mecklenburgische Geschichte und Altertumskunde”, 6, Schwerin 1841, ss. 67-69; P. J. Šafařík, *Slovanský Národopis*, Prag 1849, s. 1849 (nr 117): *Hennigs polabisches Hochzeitslied*; J. L. Haupt, J. A. Smoler,

*Volklieder der Wenden in der Ober- und Nieder-Lausitz. Pjesnički hornych a delnych Lužickich Serbow*, Grimma 1841, 1843, Berlin 1953, s. 384; *Hennigs Hochzeitslied nach Io. G. Eccardi...*, Bautzen 1984; Hilferding, *Pamjatniki narečija załabskich drevljan i glinjan*, Sankt Peterburg 1856; K. B. Pful, *Pomniki Potobjan Słowjanščiny*, „Časopis Mačicy Serbskeje”, 16, Bautzen 1863, ss. 103-107 (za Hilferdingiem); F. Tetzner, *Die Slaven in Deutschland*, Braunschweig 1902, ss. 346-387; E. Mucke, *Polabské texty*, Prag 1905.

<sup>7</sup>Zob. R. Olesch, *Thesaurus linguae dravaenopolabicae*, t. I, Köln 1983, ss. XXXIV-XLI.

Wokół genezy pieśni połabskiej powstały nieporozumienia<sup>8</sup>. J. Winař<sup>9</sup> jako autora tekstu podał księcia Wiciesława II (1260–1305), ostatniego słowiańskiego władcę Rugii. Opierał się tylko na fakcie komponowania przez księcia miłosnych pieśni. Prawdziwość tego twierdzenia podważył J. Rawp<sup>10</sup>. Zbiór pieśni księcia Wiciesława II znajduje się w Krajowej Bibliotece Saksonii w Dreźnie (*Jenaer Lieder Handschrift*) i jest dokładnie opracowany przez niemieckich muzykologów. Utwory Wiciesława są typowe dla ówczesnej poezji dworskiej, a przede wszystkim są pisane językiem średnio-niemieckim. Natomiast drzewiańska pieśń weselna ma rodowód słowiański (na niemiecki została wtórnie przetłumaczona), a charakter typowo ludowy.

Przekład łużycki nosi nazwę *Limborski kwas* ('Lüneburskie wesele'). Tłumaczem na górnołużycki (tak jak na czeski) prawdopodobnie był A. Muka. Podstawą jego przekładu był niemiecki tekst Smolera, który poprawił tłumaczenie niemieckie Henniga<sup>11</sup>. Różnice między wersją łużycką i połabską sprowadzają się do trzech słów: łuż. *sowa* (tak też w czeskim) z niem. *Eule*, połab. *tōlkə* co z dolnoniem. *talke/taleke*, zdrobnienie od *tale*, górnoniem. *Dohle* 'kawka'<sup>12</sup>. Zamianę sowy na kawkę F. Hinze<sup>13</sup> tłumaczy tabu językowym: sowa wróżyła nieszczęście, dlatego lepiej było nie wymieniać jej imienia. Pomieszanie nazw sowy i kawki częste było w dialektach niemieckich, dlatego w pieśni połabskiej słowo to mogło oznaczać już sowę. Poza tym bocian u Łużyczan ma długą szyję, u Połabian — długi dziób. W pieśni *Limborski kwas* jest, jak u Eccarda, 'ogon' (*wopus*), w pieśni połabskiej — 'pizda' (*paizda*). Ostatnia różnica to złagodzenie przez Smolera wulgaryzmu Henniga. Čelakovský w swoim tłumaczeniu wychodził od Henniga.

W odróżnieniu od przekładów czeskich, tłumaczenie łużyckie było włączone do obrzędów weselnych i jako takie ulegało rozmaitym przemianom.

<sup>8</sup>Serdecznie dziękuję Panu Tomaszowi Nawce za dostarczenie mi źródeł dotyczących autorstwa pieśni połabskiej i jej górnołużyckiego tłumaczenia.

<sup>9</sup>J. Winař, *Naš spěw*. Zběrka spěwov w dwulósnej sadzǔbje, Budyšin 1953, s. 121

<sup>10</sup>zob. J. Rawp, *Kritiske připomjenja wo spjewniku „Naš spěw, „Rozhlad”* IV (1954), ss. 61-63.

<sup>11</sup>Przypuszczenie takie wysunął J. Rawp, *Volklied der Lausitzer Sorben*, Bautzen 1960, s. 201.

<sup>12</sup>Por. K. Polański, *Słownik etymologiczny Drzewian Połabskich*, z. 4, Wrocław 1976, ss. 833-834.

<sup>13</sup>F. Hinze, *Dravānopolab. \*telka, \*tilka, \*tel'a 'Eule'*, „Zeitschrift für Slawistik”, Bd. 18, 1973, Heft 4, ss. 597-604.

Np. Ludwig Kola<sup>14</sup> a cytuje nieco inny wariant niż Jurij Winař. W drugiej zwrotce raz użyty jest *čizik*, raz *cyžik*, a zamiast „ja sym jara małki pjerach” jest „ja sym jara mały kadla” itd. U Błażija i Tomasza Nawków<sup>15</sup> cytowany jest najstarszy wariant podawany przez J. Winaria. Tytuł stanowią pierwsze słowa: „Štō ma njewjesta być?” i dodany jest przypis: „z ludu”.

Tyle co do wesela sowy (kawki) z czyżykiem — wesela, które do skutku nota bene nie doszło, mimo poświęcenia lisa. I na Łużycach i poza nimi istnieją jednak jeszcze inne pieśni weselne zawierające ten sam motyw.

Wśród pieśni górnołużyckich przytaczanych przez Smolera w jego zbiorze, na s. 256, pod numerem CCLXXIII, znajduje się *Ptači kwas*. O 15 lat wcześniej zapisał ten sam tekst A. Kucharski. Rękopis Kucharskiego, jak inne, nie został opublikowany. W tece nr 39 trafił do polskiego etnografa Oskara Kolberga i został włączony do 59 tomu, części I, jego *Dzieł wszystkich* pt. *Pěsnička wot ptačkow*<sup>16</sup>. Teksty z tej teki sygnowane są inicjałami J. B., a na s. 17 znajduje się rozwiązanie tych inicjałów: Jakob Bemak. Mógł to być informator polskiego badacza, który mu tekst łużycki podyktował albo przekazał jego rękopis. Tekst pieśni pisany jest inną ręką, a inną ręką są wykonane dopiski. Kucharski raczej był autorem dopisków. Nigdzie, na kartach rękopisu, nie ma nazwiska Kucharskiego, ale domyślać się można proveniencji tego manuskryptu z charakteru zapisów: są to polskie odpowiedniki łużyckich słów, a mianowicie — *hawron* 'gawron', *rapak* 'kruk', *na wšěch* 'na wszęch', *bjeru* 'biorą', *chromó*<sup>17</sup> 'kulawy', *brasu* 'pysk', *sklepoce* 'paple, klepocze', *Specht* 'dzięcioł pstry', *škrěkawka* 'sójka', *mójerka* 'pomywaczka', *kurwota* 'kuropatwa', *wojerka* 'żołnierka' itd. Obok polskich są też nieraz ekwiwalenty niemieckie, np. 'gawron, Saatkrähe', 'krogulec, Stosser' itd. Zdarzają się wyjaśnienia tylko niemieckie, np. *počišćeć* 'unterdrücken', *druhdže* 'überall anderwärts'. Wprowadzenie języka niemieckiego do omawianego rękopisu nie przeczy założeniu, że zdobył go i opracował Kucharski, ponieważ uczony ten dobrze znał niemiecki. Zanim udał się na Łużyce studiował w Lipsku, później był w Berlinie.

Tekst Kucharskiego i tekst Smolera są co do treści identyczne. Zdarzają się różnice słownikowe, świadczące o tym, że obydwie wersje zapisane były niezależnie, na różnych terenach. Należą do nich: *krawonc* zamiast *kraholc* u Smolera, *wrobl* zamiast *robyl*, *škrěkawka* zamiast *škrjekawa*, *kurwota* za-

<sup>14</sup>L. Kola, *Hlejće, nowa wěc so stała*, „Rozhlad” 31 (1981, s. 5 i in.)

<sup>15</sup>B. Nawka, T. Nawka, *Ptači kwas*, Budyšin 1990.

<sup>16</sup>O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 59, cz. I: *Łużyce*, Wrocław 1985, ss. 292-297.

<sup>17</sup>Zamiast literackiego *chromy*.

miast *kurotej*, *šćigelica* (!), dopisek *glica*, zamiast *šćihlica*, *čarš* — *tsjarš*, *łastojčka* — *łastolčka* itd. Inna jest podstawa dialektalna obydwu tekstów. Jak podaje Frido Michałk<sup>18</sup>, rękopis będący własnością Kucharskiego reprezentuje dialekt katolicki, choć pięć użytych w nim form nie występuje już dziś na tym terenie. Tekst cytowany przez Smolera musiał pochodzić z ewangelickich Łużyc Górnych, a więc językowo bliższy jest gornołużyckiemu językowi literackiemu.

Po tej, może nużacej, analizie lingwistycznej przejdźmy do treści obydwu wariantów pieśni o ptasim weselu. Wspólny z pieśnią połabską jest tylko pomysł obsadzenia w rolach poszczególnych uczestników wesela ptaków i zwierząt. W pieśni połabskiej oraz jej łużyckich i czeskich replikach zwierzęta otrzymują propozycje grania tych ról, w łużyckim ptasim weselu one już w tych rolach występują. Początek (wg starszej wersji Kucharskiego) brzmi:

„Hlejće, nowa wěc so stała  
slóšće<sup>19</sup>, chcyli zrozumieć:  
sroka jo sej muža wzała,  
budźe so nam wożenić.  
Hawron jo tón nawoženja. . .”<sup>20</sup>

Pieśń łużycka zachowała elementy baśniowe, reprezentuje świat fikcji. Snuje się opowieść o wydarzeniach na weselu sroki z gawronem. Począwszy od pary młodych, wszyscy uczestnicy wesela to inne ptaki niż u Połabian. Na weselu pojawią się kruk, który okazał się niepożądanym gościem, bo zbyt się rządził i chciano go wyrzucić. Inne postacie początkowo są pozytywne. Krogulec stara się o mięsiwa, wykazując dużą profesjonalność. Alkoholu (piwa) dostarcza bocian, który, jak pamiętamy, u Połabian był skrzypkiem. Co prawda mówi bełkotliwie, bo nie jest w porządku jego „pysk”, ale nie ma zarzutów co do pełnionej przez niego funkcji. Kuchnię zajmuje się wróbel, sójka jest pomywaczką, a gotuje kuropatwa. Sowa, choć to podstępna kobieta, została drużką panny młodej, natomiast z panem młodym w parze idzie wrona — naprawdę bardzo piękna. Orszak państwa

<sup>18</sup>O. Kolberg, op. cit., s. XXXIV

<sup>19</sup>Literackie: *slóšće*.

<sup>20</sup> ‘Patrzcie, nowa rzecz się stała  
słuchajcie, jeśli chcecie zrozumieć:  
sroka sobie męża wzięła.  
będzie się nam żenić.  
Gawron jest tym oblubieńcem...’

modych składa się poza tym z wilgi, kawki, czapli siwej. Szczygieł, tak jak kruk, niestety musi opuścić wesele, bo zbyt się rozbijał. Derkacz i szpak najlepiej ze wszystkich pełnią role swatów. Dudek uprzejmie przynosi drużkom napoje, tylko, biedaczek, pachnie niezbyt ładnie i żadna nie chce z nim tańczyć. Kapela składa się z czworga grajków: jaskółka gra na skrzypcach, makolągwa na dudach, skowronek na piszczałkach. Tylko małe królik samotnie przygląda się wszystkiemu z boku. Na weselu jest on jedynym reprezentantem zwierząt.

Niestety, jak to na weselach bywa, nie obyło się bez przykrych incydentów. Czarny kos i młoda przepiórka za dużo wypili. Kos nawet dopijał po innych gościach palenc, czyli łużycką wódkę. Czapla zaczyna go strofować, kania udziela dobrych rad. Powstaje wielka kłótnia. Trznadel wymierza policzek sikorce, rudzik rzuca się na ziębę. Piegża zaczyna wszystkich wyrzucać na dwór, bo jest z niej silny chłop (po łużycku nie ma tu konfliktu płci, *šěračk* ‘piegża’ jest rodzaju męskiego). Nawet chce zabić szarą pliszkę, wyciągając na nią nóż. Wilga ucięła sobie drzemkę, tymczasem dżierżba (*srokopjel*) wyciąga tasak, by kogoś zarębać. Wszyscy ostrożnie omijają ją z daleka. Skłóconych gości chce rozsądzić kukułka, ale (jak każdemu wiadomo) ona wszystko robi na odwrót. Tylko grajkowie stoją z boku. Boją się, że, jeżeli wszystko wzięło taki obrót, będą musieli sami tańczyć. Słowik miał śpiewać, ale kolana się pod nim uginają.

W ostatniej zwrotce dochodzi do głosu narrator. Oznajmia, że dla niego najlepiej jest myśleć o własnym żołądku. Ma już dosyć serwatki, chce zapomnieć o wodzie, ale piwu nie da długo stać. Tym trochę bachicznym akcentem kończy się ptasie wesele.

Tę pieśń uważa się za bardzo starą. Powstanie jej umieszcza się w XVIII wieku. Domniemanym autorem jest karczmarski Michał Wićaz z Rawoć z okręgu kamienieckiego<sup>21</sup>, czyli z Łużyc katolickich, skąd pochodzi najstarszy zapis Kucharskiego. Później pieśń rozszerzyła się na całe Łużyce. Wićaz był drużbą na weselach. Raczej nie jest możliwe, żeby utwór ten miał jednego autora. Musiały istnieć jakieś wcześniejsze wzory, zawłaszczają je geneza tego rodzaju pieśni, jak przypuszcza m.in. Błażij Nawka<sup>22</sup>, sięga pogańskiego „uczłowieczania” przyrody (a nawet nadawania jej cech boskich). Występowanie weselnych lub biesiadnych pieśni w obrębie różnych kultur (przykłady będą podane niżej) także świadczy o ich archaiczności.

<sup>21</sup>L. Kola, op. cit.

<sup>22</sup>B. Nawka, T. Nawka, op. cit. (wstęp).



Omawiany utwór podlegał później wielu przeróbkom. Był adaptowany do obrzędów ptasiego wesela, zwłaszcza wśród dzieci. W 1878 roku wydrukowano już nieco inną wersję<sup>23</sup>. Np. zamiast „budźe so nam wożenić” jest tam „čas jej bě so wożenić”. Ta wersja jest popularniejsza, m.in. przytacza ją w swym opowiadaniu Radlubin<sup>24</sup> oraz cytowani już Nawkowie (ss. 51-56). Różnice z tekstem z Górnych Łużyc katolickich zapisanym przez A. Kucharzskiego to: „kraholec tón tam rězać budźe” wobec „krawonc koch ha rěznik budźe”, „na frasu” — „na tu brasu”. Opuszczona jest zwrotka „Kuchnju budźe wrobl twarić. . .” Dalej jest *lesna* wobec *lestna*, *kabija* wobec *gabija*, *šćihlica* wobec *šćigelica*, *carž* — *čarž*, *přinjese* — *njesese*, *njehadza* — *žana njecha*, „na te dudki” — „na zdutki”, *škowronžk* — *škowronc* itd. Nie uwzględniam regularnych różnic fonetycznych.

Zupełnie nową formę nadał pieśni Michał Nawka (por. s. 52). B. i T. Nawkowie jako autora tego tekstu podają Bosćana (nie Michała) Wićaza, melodia jest „z ludu”.

W zbiorze pieśni Smolera, w części dolnołużyckiej (s. 144, nr CXCIV), znaleźć można jeszcze jedną starą „ptasią” pieśń weselną. Ponieważ jest krótka, podam ją w całości:

Herełowa sważba

Hereł 'co se ženiš,  
'co sebję kanju braš.  
Kacka 'co byš za swatku,  
Bošon 'co byš pobratša,  
Pošpula bijo na bubon  
za našymi gumnami<sup>25</sup>.

Jest to z pewnością strzęp jakiegoś zapomnianego tekstu, ale już z tego strzępu widać, że bliższy jest on gornołużyckiemu ptasiemu weselu niż pieśni połabskiej. Rozkład ptasich ról tworzy znowu nową kombinację. Tu ptaki same chciałyby odgrywać na weselu określone role. Wszystko na ra-

<sup>23</sup>L. Kola, op. cit.

<sup>24</sup>M. Bjedrich Radlubin, *Zjebani kwasarjo*, Budyšin 1971, s. 7.

<sup>25</sup>'Wesele orła'

'Orzeł chce się żenić,  
Chce sobie kanię brać.  
Kaczka chce być swatką  
Bocian chce być swatem,  
Przepiórka bije w bęben  
za naszymi stodołami.'

zie pozostaje w sferze życzeń, jedynie przepiórka już w rolę weszła i bije w bęben.

Ostatecznie na Łużycach upowszechniły się dwie pieśni o ptasim weselu zaczynające się od słów: „Štó ma njewjesta być?” oraz „Hlejće, nowa wěc so stała!”. Dolnołużyckie „Wesela orła”, już ulegające zapomnieniu w czasach Smolera, całkowicie wyszło z użycia.

Odmianę lużyckich pieśni weselnych stanowi polska pieśń *O wróblowym weselu*, której oryginalna wersja ludowa znajduje się w zbiorze Kazimierza Władysława Wójcickiego<sup>26</sup>, a którą dla dzieci zaadaptowała Hanna Januszewska<sup>27</sup>. Oto jej pierwsza zwrotka (z wersji Wójcickiego):

Z tamtej strony za Warszawką,  
Ożenił się wróbel z kawką.  
Jak się sowa dowiedziała,  
Sześciu koni zajechała.  
Siadła sobie na przypiecku,  
Kazała grać po niemiecku.

Oburzone ptaki wyrzuciły z wesela sowę-grafinię, która się wywyższała nad polskimi szaraczkami. Motyw ten, w polskiej pieśni wyeksponowany, przewija się też przez tekst lużycki, gdzie nad inne ptaki wywyższa się kruk. Tak w polskich jak w lużyckich tekstach ptasiego wesela nie występują formy dialogowe, przeplatane narracją, charakterystyczne dla pieśni połabskiej i jej tłumaczeń na lużycki i czeski. W gornołużyckim ptasim weselu narrator, zupełnie niespodziewanie, ujawnia się dopiero w ostatniej zwrotce, prezentując własny punkt widzenia na zachowywanie się na weselu, odcinające się od zachowania kłótliwych ptaków. W pieśni polskiej dochodzą do głosu elementy społeczne (sowa-grafini) i narodowe (sowa-Niemkini). Brak w języku polskim tłumaczeń pieśni połabskiej.

Nie poszukiwałam w autentycznym folklorze czeskim (przekłady Čelakowskiego i Muki nie weszły do repertuaru ludowego) ani w folklorze słowackim pieśni o ptasim weselu. Smoler, podając przykłady różnych utworów ludowych z tego kręgu tematycznego, tych języków nie wymieniał (zresztą nie wymieniał też polskiego). Natomiast na ss. 385-386 swego zbioru *Pjesnički*. . . pisze o rosyjskiej pieśni pt. *Wybór panny młodej*, podając jej treść po niemiecku. Panna młoda jest tam, jak u Polabian, sową, ale pan młody to gawron (niem. *die Krähe* jest chyba złym tłumaczeniem). Dalej fabuła jest inna. Natomiast pieśń litewska *Des Wolfes Hochzeit* (Smol-

<sup>26</sup>K. W. Wójcicki, *Pieśni ludu Białochrobatów*. . . , t. II, Warszawa 1836, s. 335.

<sup>27</sup>H. Januszewska, *Z góry na Mazury*, Warszawa 1932.

ler, s. 386), czyli 'Wesele wilka' bliższa jest 'Wesołemu weselu' połabskiemu i 'Ptasiemu weselu' lub 'Weselu orła' z Łużyc, ponieważ przedstawiciele świata zwierzęcego już pełnią tam określone role, np. lis prowadzi pannę młodą do ślubu, a końmi powozi zając. Poza tym występuje jeź, wróbel, kukułka, szczur, pies, bocian i wilk. Najbliższa polskiemu wróblowemu weselu jest inna pieśń litewska, w której tańczy wróbel z sową. Sowa i kawka w twórczości ludowej mogły występować wymiennie. Tyle tylko, że u Litwinów nie jest to wróblowe wesele, ale *Przyjęcie u wróbla* (*Gastmahl des Sperlings*).

Na tle folkloru innych narodów łużyckie pieśni o ptasim weselu charakteryzują się dużym bogactwem i popularnością. Nieraz w innych pieśniach pojawiają się motywy ptasie, np. w pieśni podanej przez M. Nawkę<sup>28</sup> *Młodsza sotra njewjesće* czytamy:

„Polecíš kaž ptačatko  
Do hnězdaška noweho. . .”<sup>29</sup>

i dalej

„Haj — do waju hnězdaška,  
Prěnje jejka njesu ja.  
Njeh so hnězko wožiwi  
z ptačatami młodymi”<sup>30</sup>

Tu młodsza siostra podaje pannie młodej koszyk z jajkami.

Łużyckie pieśni o ptasim weselu, podobnie jak obrzędy ptasiego wesela, są wciąż żywym elementem kultury.

<sup>28</sup> *Łónčko kwasnych hrónčków zezběrał* M. Nawka, Budyšin 1935, s. 24.

<sup>29</sup> 'Polecisz jak ptaszek'  
do nowego gniazdeczka. . .

<sup>30</sup> "Tak — do waszego gniazdeczka  
Ja niosę pierwsze jajka.  
Niech się gniazdko ożywi  
dzięki młodym ptaszętom'

Ewa Siatkowska

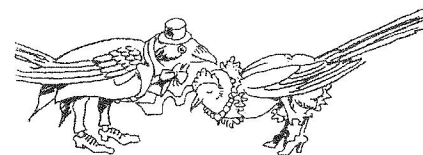
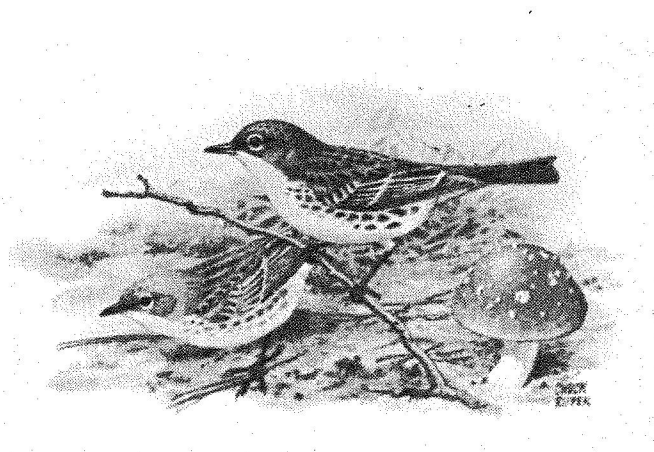
## Die Sorbischen Lieder über die Vogelhochzeiten auf Vergleichendem Hintergrund (Ausgewählte Fragen)

Das einzige Lied in der drawäno-polabischen Sprache, das bis in unsere Zeiten überdauert hat, ist ein Hochzeitslied, in dem die Hauptrollen Vögeln zugeteilt wurden. Das Lied über die Hochzeit einer Dohle und eines Zeisigs notierte und übersetzte ins Deutsche Christian Hennig, ein Pastor aus dem drawänischen Dorf Wustrow, und veröffentlichte 1711 mit einigen anderen polabischen Texten J.G. Eccard. Das polabische Lied machte Karriere, dank des Ideologen der Romantik, Forscher des Volksschaffens Johann von Herder, der sich dafür interessierte und auch *Die lustige Hochzeit* veröffentlicht hatte. Übersetzt wurde es auch von František Ladislav Čelakovský, der es als *Veselásvadba* in seiner Sammlung slawischer Volkslieder unterbrachte und es mit einer tschechischer Übersetzung und einem Kommentar versah. Es gab noch sehr viele Übersetzungen, Paraphrasen und Ausgaben des polabischen Liedes. Die erste sorbische Übersetzung trägt den Titel *Limborski kwas*. Der Übersetzer war wahrscheinlich A. Muka. Die sorbische Übersetzung war lebendig, wurde auf Dorfhochzeiten gesungen und unterlag als solche unterschiedlichen, vorwiegend lexikalischen Wandlungen.

Eine Variante des polabischen Liedes ist der obersorbische *Ptači kwas*, der von A. Smoler angeführt wird. Ein inhaltlich identischer Text befindet sich auch in den Sammlungen von O. Kolberg. Es bleibt zu bemerken, da das alte polabische Lied und seine sorbische Variante nicht nur die Idee verbindet, als Hochzeitsgste Vögel und Tiere einzusetzen. Während in dem polabischen Text die Tiere den Vorschlag erhalten, die Rollen der Hochzeitsgste zu spielen, treten sie in der Lausitzer Vogelhochzeit bereits in diesen Rollen auf. Das von Smolar notierte Lied wird als sehr alt angesehen. Seine Entstehung reicht in das 18. Jh. zurück. Der mutmaßliche Verfasser ist der aus der katholischen Lausitz stammende Schenkwirt Michał Wićaz. Der Text verbreitete sich anschließend in der ganzen Lausitz und war zahlreichen Verarbeitungen ausgesetzt. Er wurde den Riten der Vogelhochzeit angepaßt, besonders unter Kindern. Eine Variante des sorbischen Hochzeitsliedes bildet das polnische Lied *O wróblowym weselu* 'Über die Sperlingshochzeit'. Zu dem gleichen Themenkreis gehören auch das russische Lied *Wahl der Braut* und die litauische *Wolfshochzeit*.

Letzten Ende wurden in der Lausitz zwei Lieder populär: *Štó ma njewjesta być?* 'Wer soll die Braut sein?' und *Hlejće, nowa wěc so stata!* 'Seht, eine neue Sache ist geschehen!'. Auf dem Hintergrund der Folklore anderer Völker zeichnen sich die sorbischen Lieder über die Vogelhochzeit durch eine ständige Aktualität,

einen Reichtum der Varianten und durch ihre Popularität aus. Ähnlich wie die Riten der Vogelhochzeit bilden sie ein stets lebendiges Element der Kultur.



Dorothea Šořćina (Budziszyn)

## Ptasie sztuczki

(Tytuł oryginału: *Ptaęe řćinki*, Budyřin 1996, ss. 1–11)\*

Droge Dzieci,

któż z was nie stawał jeszcze talerzyka na oknie z okazji ptasiego wesela? Na pewno wszyscy dobrze znacie ten zwyczaj! Święto 25 stycznia obchodzimy na Łużycach już od ponad stu lat. W przeddzień ptasiego wesela dzieci stawiają spodeczki na oknie albo przed drzwiami, żeby ptaszki przyniosły im o świcie ciasteczka i inne słodycze. W ten sposób ptaki dziękują za to, że dzieci karmiły je zimą.

Niektóre gatunki ptaków naprawdę już w końcu stycznia zaczynają budować gniazda i składać jaja. Jest to najwcześniejsza oznaka budzenia się przyrody z zimowego snu. I stąd właśnie wziął się ten przepiękny zwyczaj ptasiego wesela. Teraz w niemal wszystkich przedszkolach i szkołach na Górnych Łużycach — i gdzie indziej — obchodzi się w tym dniu małe święto. Jeśli chcecie mieć coś nowego w programie waszego ptasiego wesela — oto piosenki zebrane w tym zeszycie. Możecie go jeszcze dodatkowo sami ozdobić własnymi ilustracjami.

Życzymy udanej zabawy!

Gdy styczeń w środku zimy,  
ptasie gody obchodzimy.  
Gwar i świergot, pod niebiosy  
lecą srok i kruków głosy.



\*O tym jak dynamicznie rozwija się na Łużycach zwyczaj ptasiego wesela świadczy książeczka dla dzieci z lużyckim tekstem D. Šořćiny, niemieckim D. Šořty i opracowaniem muzycznym M. Cyřec. Tekst, zupełnie nowy, jest przykładem twórczej kontynuacji pieśni o ptasim weselu [przyp. red.].

Wilga sobie pogwizduje,  
wróbel kawce przygaduje.  
W gaju ptaki się zleciały;  
dziś tam weselne specjały!

Wtem się rozległ głos bociana:  
Niech to będzie sprawa znana,  
że was dzieci tu karmiły,  
i okruszki wam drobiły!

Gdzież to z ciastem sam pan młody?  
Czy bez narzeczonej gody?  
Czyżby młodzi żartowali,  
i przed gośćmi się schowali?

Ptaki w lot, gdzie kruk i sroka.  
„Szybko! Nie traćmy ich z oka!”  
One wiedzą, kto się leni,  
i zapomniał, że się żeni!

Dwa ptaszki fruną figlarne  
za las — widzą tu piekarnię.  
A tam ptaki dniem i nocą  
pieką aż się piórka pocą!

„Ale cuda!” To figurki:  
rożki, serca, z lukru kurki.  
Wciąż mało! Roboty huk!  
gdy nagle do drzwi stuk — stuk...

„Witamy pana skowronka!”  
Za nim zięba, kos i wronka —  
jednym głosem wciąż wołają:  
„Niech dzieci już nie czekają!”

„Do pracy” woła ptasi tłum,  
słysząc tylko świergot i szum.  
W koszyki kładą pyszności;  
„Gotowe!” bez kłótni, złości.

W każdej wiosce i w miasteczku  
w każdym oknie — po spodeczku.  
Kto co daje — wiedzą dzieci:  
„Dzięki!” — krzyczą, gdy ptak leci.



Gaik świergotem rozbrzmiewa,  
o godach każdy ptak śpiewa!  
Pan młody woła: „Uwaga!  
Niech żyje, kto nam pomaga!”

Z górnołużyckiego przełożył Zdzisław Kłos

Joanna Sowińska (Łódź)

## Współczesny łużycki repertuar muzyczny i sposoby jego popularyzacji\*

Muzyka może być w określonych warunkach jednym z naczelnych elementów identyfikacji narodowej. Tak jest w przypadku Łużyczan. Naród ten walczy o przetrwanie. Zachowanie odrębności kulturowej (w tym muzycznej) jest jednym z warunków zachowania odrębności narodowej. Łużycki repertuar muzyczny musi więc zawierać elementy patriotyczne, najbardziej dla tego narodu typowe, unikatowe.

Jeszcze w okresie łużyckiego odrodzenia kulturowego i narodowego, tj. w XIX w., dystans między muzyką ludową i autorską był bardzo duży. Obecnie nie jest już on tak wyraźny. Współczesna muzyka łużycka obejmuje repertuar łużyckiej muzyki ludowej, łużyckiej muzyki autorskiej i muzyki innych narodów (zwłaszcza słowiańskich) z tekstem łużyckim. Typowy jest ponadto nie dość ostry podział na repertuar towarzyski i sceniczny. Te same pieśni wykonywane są przez rozliczne zespoły na scenie i jednocześnie w gronie rodzinnym, przyjacielskim, co jest dla omawianego tematu szczególnie charakterystyczne.

### Muzyka ludowa

Z dziewiętnastowiecznego zbioru *Pjesnički hornych a delnych Łužiskich Serbow* (Grimma 1841, Berlin 1953, Bautzen 1984) w żywej tradycji pozostaje dziś jedynie 20%. Zbiór ten był największym (ponad 500 pieśni) i najważniejszym zestawieniem żywotnych wówczas pieśni łużyckich. Na przełomie wieków inni folklorysty — Ludwik Kuba i Adolf Černý — dokonali zapisu kolejnych dziesiątków pieśni. W XX w. zebrano dalsze utwory. Duża jednak ich część uległa zapomnieniu. Trudno powiedzieć, dlaczego te czy inne pieśni zachowały się, inne — nie. Być może było to kwestią wcześniejszej popularności, lub po prostu zdecydował o tym przypadek.

Tematyka współczesnych pieśni ludowych jest bardzo różnorodna. Niektóre nawiązują do konkretnego obrzędu, ale nie jest ich dużo. Dzisiejsza obrzędowość, zwłaszcza cyklu rodzinnego, w porównaniu z dawną przed-

\* Fragmenty pracy magisterskiej *Przemiany kultury muzycznej Łużyczan* napisanej w 1994 r. pod kierunkiem prof. Sławomiry Żerańskiej-Kominek w Instytucie Muzykologii Uniwersytetu Warszawskiego.

stawia się dość skromnie. Jedynie jeszcze obrzęd weselny i pewne obrzędy cyklu rocznego, np. ptasie wesele, obrzędy wielkanocne, camprowanie zawierają elementy archaiczne lub celowo rekonstruowane. Cechą charakterystyczną repertuaru towarzyszącego obrzędom jest całkowity niemal zanik pieśni solowych. Również forma tekstu nie wskazuje na to, by miały być wykonywane solowo. Niewielki tylko procent tekstów odnosi się wyłącznie do obrzędów. W dzisiejszej praktyce wykonawczej pieśni o proveniencji ludowej śpiewane są w gronie rodzinnym, towarzyskim lub na scenie (wtedy zazwyczaj w opracowaniu wielogłosowym). Pieśni opublikowane w zbiorze Smolera zachowały się od jego czasów w zasadzie w postaci niezmienionej, redukcji uległa tylko liczba zwrotek. Znaczną część współczesnego repertuaru stanowią pieśni ludowe powstałe w okresie późniejszym niż badania Smolera lub znane już wówczas, lecz przez niego nie zapisane. W repertuarze ludowym mamy także do czynienia z pieśniami, z których tylko jedna część, tj. tylko tekst lub tylko muzyka, jest pochodzenia ludowego, druga zaś część jest autorska.

Do innych ważnych elementów związanych z muzyką ludową należą instrumenty muzyczne i taniec.

Charakterystyczne dla łużyckiej muzyki ludowej są trzy instrumenty: tarakawa, dudy i skrzypce. Tarakawa — instrument dęty, stroikowy typu obojowego, rodzaj szalamai, zyskała szczególną popularność od końca XVIII w. Obecnie nie jest używana i wielu Łużyczan nie zna nawet tej nazwy. Tarakawa popularna była głównie na Łużycach Dolnych. Dudy natomiast występowały na całych Łużycach w dwóch typach: duże (*koziół*) i małe (*měchawa, dudki, kozło*). Konstrukcja i części składowe były jednakowe w obu typach, różnica polegała na wielkości piszczałek (a zatem i wysokości dźwięku) oraz szczegółach zewnętrznych. Duże dudy miały piszczałkę melodyczną o skali b-c<sup>1</sup> i piszczałkę burdunową — Es; w przypadku małych dudów piszczałka melodyczna miała skalę c-d<sup>1</sup>, a burdunowa wydobywała dźwięk F. Istnienie dwóch typów dudów — małych i dużych, cylindryczny kształt piszczałek, klarnetowe tj. pojedyncze stroiki (liczba otworów rezonansowych 7+1), ta sama, tj. zakryta, technika wydobywania dźwięku oraz praktyka wykonawcza (koziół gra ze skrzypcami, małe dudy z małymi skrzypcami) wskazują na podobieństwo z instrumentami wielkopolskimi. Dudy odegrały szczególnie doniosłą rolę jako łużycki instrument narodowy, były bardzo popularne, grano na nich do tańca. Obecnie dokonuje się, choć niezbyt często, rekonstrukcji typowych łużyckich dudów. Niektóre zespoły, np. Sprewianie mają w swym repertuarze utwory wykonywane na dudach



lub z ich towarzyszeniem. Po drugiej wojnie światowej zanikła praktyka ludowej gry na dudach. Obecnie dudy możemy spotkać już tylko na scenie.

Również skrzypce występowały na Łużycach w dwóch typach: małe i duże. Duże skrzypce (*wulke serbske husle*) — znane na Łużycach Górnych i Środkowych, reprezentowały typ wioli dyszkantowej, rozwinięty ze średniowiecznej fidel. Mają one trzy struny:  $d^1$ ,  $a^1$  i  $e^2$ . Małe skrzypce (*małe husle, huslički, fidle*) należały do rodziny poszetek, czyli skrzypiec kieszonkowych. Były konstruowane tak, jak ich duża odmiana, ale były dwa razy mniejsze. Struny także strojono w kwintach:  $f^1$ ,  $c^2$ ,  $g^2$ . Dawniej funkcjonowały na Łużycach tzw. szkoły skrzypackie (*huslarske*) — style gry na ludowej odmianie skrzypiec.

Rekonstrukcji instrumentów ludowych dokonywano już w latach sześćdziesiątych, ale dopiero niedawno działania te nabrały prawdziwego rozmachu. Zrekonstruowano 6 dudów i 5 skrzypiec. Wzorem stały się gdzieś niegdzie zachowane instrumenty, będące własnością osób prywatnych lub Muzeum Łużyckiego oraz dawne rysunki i opisy. Przeprowadzanie rekonstrukcji instrumentów to jedna z ważniejszych form aktywności muzycznej. Jest to nawiązanie do tradycji, próba wskrzeszenia i popularyzacji muzyki instrumentalnej.

Charakterystyczny taniec łużycki — *reja* pojawia się niestety już tylko sporadycznie. Wraz ze stopniowym zanikiem ludowych instrumentów łużyckich i zwiększającą się popularnością nowych instrumentów (zwłaszcza dętych o dużym wolumenie), praktyka wykonywania przed tańcem piosenki tanecznej zanikła. *Reja* — dawniej bardzo popularny taniec wirowy tańczony w parach o metrum 3/4 (rzadziej 2/4 lub 3/8) — został z czasem wyparty przez tańce obce — polkę czy walca. O ile nieraz można jeszcze usłyszeć melodię tego tańca, rekonstrukcję choreograficzną podejmuje się dość rzadko. Tak więc wobec faktu marginalnego znaczenia ludowego tańca i ludowych instrumentów, najbardziej żywotnym i najistotniejszym składnikiem w dziedzinie muzyki pozostaje pieśń.

### Muzyka przejęta od innych narodów

Na skutek zapoczątkowanych w XIX w. kontaktów Łużyczan z innymi Słowianami nastąpiła asymilacja wielu pieśni tych ludów. Dotyczy to zarówno muzyki religijnej jak i świeckiej. Stanowią one jednak nie więcej niż 10% repertuaru. Pieśni te rzadko wykonywane są w języku oryginalnym, najczęściej mamy do czynienia z łużyckim przekładem tekstu. Nie wszyscy informatorzy wiedzą o niełużyckim pochodzeniu tych pieśni. Dla

wielu sam fakt istnienia łużyckiego tekstu jest wystarczającym dowodem na uznanie danej pieśni za rodzimą. Jest jednak także wielu informatorów, którzy nie tylko bezbłędnie potrafią określić, która pieśń jest niełużycka, ale także znają jej pochodzenie (najczęściej czeskie, słowackie lub polskie). Pieśni przyjęte od Niemców stanowią bardzo niewielki procent repertuaru. W dziedzinie muzyki Łużycanie wykazywali dużą odporność na wpływ niemieckie. Jeśli przyjęte zostały stosunkowo dawno, świadomość ich niemieckiego pochodzenia nie jest duża, jeśli późno — są odbierane jako niemieckie. Większość z nich jest śpiewana po łużycku. Należy zasygnalizować, że łużycka muzyka religijna przyjęła więcej pieśni niemieckich, niż repertuar świecki. Na zjawisko to miały wpływ fakty istnienia bardzo bogatej, dobrze rozwiniętej niemieckiej muzyki religijnej, głównie opartej na chorale protestanckim oraz dominacji muzyki religijnej także w kościołach, do których uczęszczali Łużycanie.

### Muzyka autorska

Muzyka autorska, w której zarówno kompozytor jak i twórca tekstu są znani, jest również bardzo ważnym składnikiem współczesnego repertuaru muzycznego. Większość informatorów jest świadoma pochodzenia danej pieśni, mimo to na pytanie, czy należy ona do łużyckiej muzyki ludowej odpowiadają twierdząco. Wydaje się, że informatorzy skłaniają się bardziej do uznania danej pieśni za łużycką, niż do rozważania jej ludowego lub nieludowego pochodzenia. Pieśni autorskie mają często tematykę patriotyczną, sławią bohaterstwo ludu łużyckiego, piękno ziemi, czasem mają tematykę miłosną. Z grona kompozytorów XIX w. i z okresu przełomu największą sławę zyskały pieśni autorskie Korli Augusta Kocora (muzyka) i Handrija Zejlera (tekst), Michała Nawki (tekst) i Bjarnata Krawca (muzyka). Z pieśni autorstwa współcześnie żyjących kompozytorów największą popularnością cieszą się pieśni Jana Bulanka.

### Formy popularyzacji repertuaru muzycznego

Widać, że na Łużycach wyraźnie zatarta została granica między tym co ludowe i autorskie. Pieśni ludowe częściej wykonuje się na scenie a pieśni autorskie wykonywane są zwykle w warunkach domowych. Naczelnym kryterium uznania danej pieśni za łużycką staje się jej znajomość przez większość Łużyczan. Bierze się pod uwagę to, czy jest ona przez nich samych śpiewana, znana większości współziomków lub identyfikowana przez osoby z zewnątrz (tj. głównie przez Niemców) jako łużycka.

lub z ich towarzyszeniem. Po drugiej wojnie światowej zanikła praktyka ludowej gry na dudach. Obecnie dudy możemy spotkać już tylko na scenie.

Również skrzypce występowały na Łużycach w dwóch typach: małe i duże. Duże skrzypce (*wulke serbske husle*) — znane na Łużycach Górnych i Środkowych, reprezentowały typ wioli dyszkantowej, rozwinięty ze średniowiecznej fidel. Mają one trzy struny:  $d^1$ ,  $a^1$  i  $e^2$ . Małe skrzypce (*małe husle, huslički, fidle*) należały do rodziny poszetek, czyli skrzypiec kieszonkowych. Były konstruowane tak, jak ich duża odmiana, ale były dwa razy mniejsze. Struny także strojono w kwintach:  $f^1$ ,  $c^2$ ,  $g^2$ . Dawniej funkcjonowały na Łużycach tzw. szkoły skrzypackie (*huslerske*) — style gry na ludowej odmianie skrzypiec.

Rekonstrukcji instrumentów ludowych dokonywano już w latach sześćdziesiątych, ale dopiero niedawno działania te nabrały prawdziwego rozmachu. Zrekonstruowano 6 dudów i 5 skrzypiec. Wzorem stały się gdzieś niedługo zachowane instrumenty, będące własnością osób prywatnych lub Muzeum Łużyckiego oraz dawne rysunki i opisy. Przeprowadzanie rekonstrukcji instrumentów to jedna z ważniejszych form aktywności muzycznej. Jest to nawiązanie do tradycji, próba wskrzeszenia i popularyzacji muzyki instrumentalnej.

Charakterystyczny taniec łużycki — *reja* pojawia się niestety już tylko sporadycznie. Wraz ze stopniowym zanikiem ludowych instrumentów łużyckich i zwiększającą się popularnością nowych instrumentów (zwłaszcza dętych o dużym wolumenie), praktyka wykonywania przed tańcem piosenki tanecznej zanikła. *Reja* — dawniej bardzo popularny taniec wirowy tańczony w parach o metrum 3/4 (rzadziej 2/4 lub 3/8) — został z czasem wyparty przez tańce obce — polkę czy walca. O ile nieraz można jeszcze usłyszeć melodię tego tańca, rekonstrukcję choreograficzną podejmuje się dość rzadko. Tak więc wobec faktu marginalnego znaczenia ludowego tańca i ludowych instrumentów, najbardziej żywotnym i najistotniejszym składnikiem w dziedzinie muzyki pozostaje pieśń.

### Muzyka przejęta od innych narodów

Na skutek zapoczątkowanych w XIX w. kontaktów Łużyczan z innymi Słowianami nastąpiła asymilacja wielu pieśni tych ludów. Dotyczy to zarówno muzyki religijnej jak i świeckiej. Stanowią one jednak nie więcej niż 10% repertuaru. Pieśni te rzadko wykonywane są w języku oryginalnym, najczęściej mamy do czynienia z łużyckim przekładem tekstu. Nie wszyscy informatorzy wiedzą o niełużyckim pochodzeniu tych pieśni. Dla

wielu sam fakt istnienia łużyckiego tekstu jest wystarczającym dowodem na uznanie danej pieśni za rodzimą. Jest jednak także wielu informatorów, którzy nie tylko bezbłędnie potrafią określić, która pieśń jest niełużycka, ale także znają jej pochodzenie (najczęściej czeskie, słowackie lub polskie). Pieśni przyjęte od Niemców stanowią bardzo niewielki procent repertuaru. W dziedzinie muzyki Łużycanie wykazywali dużą odporność na wpływy niemieckie. Jeśli przyjęte zostały stosunkowo dawno, świadomość ich niemieckiego pochodzenia nie jest duża, jeśli późno — są odbierane jako niemieckie. Większość z nich jest śpiewana po łużycku. Należy zasygnalizować, że łużycka muzyka religijna przyjęła więcej pieśni niemieckich, niż repertuar świecki. Na zjawisko to miały wpływ fakty istnienia bardzo bogatej, dobrze rozwiniętej niemieckiej muzyki religijnej, głównie opartej na chorale protestanckim oraz dominacji muzyki religijnej także w kościołach, do których uczęszczali Łużycanie.

### Muzyka autorska

Muzyka autorska, w której zarówno kompozytor jak i twórca tekstu są znani, jest również bardzo ważnym składnikiem współczesnego repertuaru muzycznego. Większość informatorów jest świadoma pochodzenia danej pieśni, mimo to na pytanie, czy należy ona do łużyckiej muzyki ludowej odpowiadają twierdząco. Wydaje się, że informatorzy skłaniają się bardziej do uznania danej pieśni za łużycką, niż do rozważania jej ludowego lub nieludowego pochodzenia. Pieśni autorskie mają często tematykę patriotyczną, sławią bohaterstwo ludu łużyckiego, piękno ziemi, czasem mają tematykę miłosną. Z grona kompozytorów XIX w. i z okresu przełomu największą sławę zyskały pieśni autorskie Korli Augusta Kocora (muzyka) i Handrija Zejlera (tekst), Michała Nawki (tekst) i Bjarnata Krawca (muzyka). Z pieśni autorstwa współcześnie żyjących kompozytorów największą popularnością cieszą się pieśni Jana Bulanka.

### Formy popularyzacji repertuaru muzycznego

Widać, że na Łużycach wyraźnie zatarta została granica między tym co ludowe i autorskie. Pieśni ludowe częściej wykonuje się na scenie a pieśni autorskie wykonywane są zwykle w warunkach domowych. Naczelnym kryterium uznania danej pieśni za łużycką staje się jej znajomość przez większość Łużyczan. Bierze się pod uwagę to, czy jest ona przez nich samych śpiewana, znana większości współziomków lub identyfikowana przez osoby z zewnątrz (tj. głównie przez Niemców) jako łużycka.

Obecnie istnieje bardzo wiele możliwości popularyzacji muzyki. Pewną, choć zanikającą, rolę odgrywają w przekazie muzyki ludowej członkinie wspólnot śpiewaczych, tzw. *kantoriki*. Dawniej były one ostoją tradycji, znały pieśni ludowe, nie dopuszczały do ich zaniku, często je wykonywały. Po drugiej wojnie światowej, wraz ze zniknięciem z pól lnu, zniknęła również tradycja wspólnego przędzenia, stwarzająca okazję do śpiewów *kantorek*. Obecnie istnieje już tylko jedna grupa *kantorek* w rejonie ślepiąńskim, w puszczy mużakowskiej. Muzyczną działalność popularyzatorską podejmują teraz zarówno profesjonalści jak i amatorzy. Pierwsze próby popularyzacji muzyki łużyckiej na szeroką skalę podjęto już w XIX wieku. Były to łużyckie święta śpiewacze. Celem inicjatorów tych świąt miało być przedstawienie muzyki i tekstów łużyckich w czasie uroczystości, analogicznych do imprez znanych już wcześniej w kulturze niemieckiej, głęboko osadzonych w tradycji mieszczańskiej. Pieśń ludowa zyskała nową funkcję. Zaczęto ją traktować jako reprezentantkę narodu i narodowej tradycji. Festiwale te rozpowszechniły formę muzykowania towarzyskiego, do dziś z zapalem kultywowanego przez Łużyczan. Od tego czasu do chwili obecnej Łużyczanie potrafią się znakomicie zorganizować, chętnie śpiewają w różnorodnych chórach. Żywotna działalność chórów była z jednej strony wyrazem wpływów niemieckich, z drugiej — wynikała z potrzeby rozszerzenia i popularyzacji kultury i potrzeby zrzeszania się i organizowania. Jeszcze w XIX w. powstał pierwszy tzw. *Śpiewnik towarzyski (Towaršny spēwnik)*. Każde kolejne wydanie (ostatnie IX — w roku 1980) wzbogacało zasób pieśni w nim zawartych. Do dziś śpiewnik jest najpopularniejszym zbiorem pieśni świeckich. Od roku 1923 istnieje Związek Łużyckich Towarzystw Śpiewaczych, zrzeszający chóry łużyckie. Ożywiona działalność popularyzatorska w wieku XIX i na początku XX dała solidną bazę dla dalszej tego typu aktywności po wojnie. Na fakt ten nie wpłynęło nawet całkowite zawieszenie działalności organizacji muzycznych po dojściu do władzy Hitlera.

Aktywność muzyczna Łużyczan jest imponująca. Istnieje bardzo wiele zespołów muzycznych i chórów. Szczególną rolę odgrywa Narodowy Zespół Łużycki, założony w roku 1952. Zatrudnia on około 150 osób. Produkcje artystyczne proponowane przez zespół to m.in. przedstawienia baletowe, koncerty chóralne *a capella*, widowiska wokально-baletowe, przedstawienia dla dzieci, koncerty o charakterze religijnym, muzyka symfoniczna, kameralna i in. Ambicją osób działających w tym zespole było i jest tworzenie nowych dzieł sztuki, w oparciu o materiały choreograficzne i żywe jeszcze zwyczaje ludowe. Nie chodzi przy tym o rekonstrukcję dawnego fenomenu folklorystycznego, ale o artystyczną adaptację, o proces twórczy.

Od 1992 do 1996 r. istniał także zespół Filharmonii Łużyckiej. Oprócz tego funkcjonuje kilkadziesiąt zespołów zrzeszających Łużyczan. Do Związku Chórów Łużyckich należą 23 zespoły. Chóry działają w miastach i na wsiach, na Górnych i Dolnych Łużycach. Ich członkowie to zarówno osoby wykształcone muzycznie jak i amatorzy. Do zespołów łużyckich należą nie tylko chóry, ale także grupy wokально-instrumentalne, orkiestry dęte i grupy taneczne. Jeśli uwzględnimy fakt, że liczba osób identyfikujących się z narodowością łużycką i mieszkających na Łużycach to nie więcej niż 60 tysięcy, liczba i różnorodność zespołów budzi podziw.

Różne są cele poszczególnych zespołów. Większość z nich bierze udział w popularyzacji folkloru, czerpiąc go zarówno z pisanych źródeł etnograficznych jak i żywej jeszcze tradycji ludowej. W repertuarze chórów znajdują się jednak często także pieśni autorskie kompozytorów łużyckich. Wiele chórów włącza do swojego repertuaru pieśni innych narodów słowiańskich oraz pieśni niemieckie. Chóry są różnorodne, np. kościelne, szkolne.

Koncerty zespołów mają na celu nie tylko prezentację dokonań artystycznych, ale także podtrzymują świadomość narodową. Słuchacze mają okazję porozmawiania w ojczystym języku, co nie dla wszystkich jest codziennością. Obecność na takiej imprezie jest przez samych Łużyczan uważana za manifestację przynależności narodowej. Uważają, że uczestnictwo w koncercie jest ich powinnością. Jeśli warunki są sprzyjające, po koncercie mają miejsce wspólne śpiewy artystów i słuchaczy. Imprezy tego typu pomagają Łużyczanom poczuć się „u siebie” i odizolować od wszechogarniającej kultury niemieckiej. Innym sposobem popularyzacji muzyki łużyckiej jest włączenie jej do programu zajęć z wychowania muzycznego w niektórych szkołach na Łużycach.

Rozwój techniki stwarza nowe możliwości upowszechniania kultury. Media podtrzymują publiczne używanie języków łużyckich oraz dają szczególną szansę prezentacji muzyki. Od roku 1957 działa rozgłośnia radiowa w Chociebużu, a od 1989 — także w Budziszynie. W ostatnich latach założono także Telewizję Łużycką a już w roku 1971 Studio Filmowe Sorabia. Należy wspomnieć także o innych instytucjach związanych z kulturą, jak wydawnictwo Domowina, wydawnictwo prywatne ENA, czasopisma łużyckie (w sumie 9), Teatr Łużycko-Niemiecki, muzea, Instytut Łużycki, Towarzystwo Naukowe Maćica Serbska i inne.

Istnienie rozmaitych zespołów muzycznych nie zmienia faktu, że muzykę uprawia się także na sposób tradycyjny, ludowy tj. w czasie spotkań towarzyskich i rodzinnych. Okazje do wykonywania pieśni są najrozmaitsze.



Pieśni wykonywane przez profesjonalistów, lub przez zespoły przez nich prowadzone, zwykle charakteryzuje przekształcanie, wzbogacanie wersji pierwotnej. Pieśni śpiewane w warunkach domowych czy towarzyskich są zazwyczaj jednogłosowe, wykonywane w większości przez amatorów

### Podsumowanie

Wydaje się, że muzykę łużycką należy sprowadzić do repertuaru wykonywanego przez Łużyczan i znanego im. Jak już wspomniano, popularność danej pieśni wśród narodu łużyckiego, jej czynna lub bierna znajomość, są wystarczającym argumentem za uznaniem jej za swojską.

Cechą łużyckiego repertuaru jest specyficzna tematyka tekstu, która pozwala na wykonywanie większości pieśni przy rozmaitych okazjach, są mianowicie pieśni towarzyskie, liryczne, patriotyczne itp. Utworów, które swoją tematyką wiązałyby się z konkretną sytuacją (np. z weselem), jest niewiele, co powoduje brak zależności między tematyką pieśni (czy właściwościami tekstu) i okazją do jej wykonania. Z jednej strony zubaża to muzyczną stronę obrzędów, z drugiej strony zaś rozszerza zakres występowania pieśni. Dalszym skutkiem opisanego wyżej zjawiska jest brak pieśni, które śpiewane byłyby przez konkretne osoby, np. w czasie wesela. Charakterystyczny jest więc zanik pieśni solowych. Pieśni śpiewane są chóralnie. Nawet te nieliczne, w których ze struktury tekstu wynika podział na role, wykonywane są zbiorowo.

Inną cechą repertuaru łużyckiego jest ponadregionalność. Pochodzenie danej pieśni z konkretnego regionu Łużyc wydaje się nie mieć dla mieszkańców znaczenia, wobec faktu, że w ogóle jest ona łużycka. Świadomość pochodzenia jakiegos utworu np. z Dolnych Łużyc nie przeszkadza włączeniu go do repertuaru ogólnonarodowego.

Przedmiot dotychczasowych rozważań stanowią głównie pieśni, bo obecnie są one najbardziej charakterystyczne dla muzyki łużyckiej.

Muzyka odgrywa istotną rolę w kształtowaniu świadomości narodowej. Wzmaga ona poczucie przynależności do narodu. Może być i jest znakomitym sposobem manifestowania tej przynależności. Związek ze słowem jest dodatkowym atutem muzyki. Manifestowanie przez Łużyczan odrębności od Niemców, przynależności do narodów słowiańskich (choć odrębności od każdego z nich) ich kultury muzycznej jest jednym z zasadniczych elementów zachowania niezależności tego narodu.

### Przykłady repertuaru muzycznego Łużyczan

*Andante*

Na-ša Han-ka w wěncu ste-ji  
ze-le-nym kaž brě-za w me-ji.  
Je džě wo-na nje-wjesta a-bo je — snadž  
kmótrič-ka? a-bo je — snadž kmótrič-ka?

The musical score is written in G major and 3/4 time. It consists of four staves. The first two staves are the vocal line with lyrics. The third and fourth staves are the piano accompaniment. Chords are indicated above the notes: D, A, G, D, 1. Em7 A7, D, 2. Em7 A7, D.

1. Pieśń ludowa o tematyce weselnej — *Naša Hanka w wěncu steji*

*Andantino religioso*

Přa-dla je Ma-rja ku-dzał-ku, ku-dzałku  
zi-dža-nu; přě-nju je ni-tku  
na-přa-dla, ku-dzał-ku do-přa-dla.

The musical score is written in G major and 3/4 time. It consists of three staves. The first two staves are the vocal line with lyrics. The third staff is the piano accompaniment. Chords are indicated above the notes: D, A, F#m D Em7 D, G, D, F#m Hm, F#m Hm, D A D, F#m Gb D A7 D.

2. Kolęda pochodzenia ludowego — *Přadla je Marja kudzałku*

*Andante sostenuto e lamentoso*

Chy- li- la jo se ja- ro- bin-  
 ka, za- bi- la mi lu- be- go, ju- da-  
 hej, za- bi- la mi lu- be- go.

Chords: B<sup>b</sup>, A<sup>b</sup>, E<sup>b</sup>, Fm, Fm<sup>7</sup>, B<sup>b</sup>, E<sup>b</sup>, Cm, F, Gm, Gm<sup>7</sup>, Cm<sup>7</sup>, F<sup>dim.</sup>, B<sup>b</sup>

3. Pieśń ludowa z regionu ślepińskiego — *Schylila jo se jarobinka*

*Andante animato*

Wječor je bli- sko, a słónčko je ni- sko, a  
 dyr- bju, ach dyr- bju nět do- moj jěć!

Chords: D, Em, D, A, D, G, A<sup>7</sup>, D

4. Pieśń ludowa — *Wječor je blisko*

**Ptači kwas**

Słowa a melodija: Michał Nawka

1. Wě - sće, što kwas ho - lu - je?  
 Haw - ron ze sro - ku! Wje - le ptač - kow  
 na kwas dzie, wšit - cy wčip - ni su.

5. Pieśń autorska Michała Nawki, przeznaczona dla dzieci wykonywana w czasie rekonstruowanego obrzędu ptasiego wesela — *Ptači kwas*

*Allegretto*

1. Tam, dżoż ten mjeseć swě - ci, tam wón tež gór-jej  
 dżo. Tam, dżo. Wón swěći powšym swě - će,  
 ju-ja ju-ja swě - će, na rjany Krawcoc dwór.

Chords: F, B, d, F, C, F, C<sup>7</sup>, F

6. Pieśń ludowa z regionu ślepińskiego — *Tam, dżoż ten mjeseć swěći*

Adagio

Za Ka-njen-com za go-ra-mi,  
tam wje-li-ke sněž-gi su. Slyń-co na nje  
nje-pśi-žo, mja-sec jim nic nje-ško-ži.

D A<sup>7</sup> D  
A A<sup>9</sup> D G  
G<sup>6</sup> D Em Hm Em' A D

7. Pieśń ludowa z Łużyc Górnych — *Za Kamjencom za gorami*

Moderato

1. Och zdeń-kuj, lub-ka, zdeń-kuj, kak  
te-bi k mys-li džo, Och  
Och kak nje-drja-ka ja zdeń-ko-  
wać, kak nje-drja-ka mjo to kren-ko-  
wać, dyž ty pó-la dru-ge-je  
sy, dyž ty pó-la dru-ge-je sy.

F C F<sup>7</sup>  
B G<sup>9</sup> C  
F C F C  
d<sup>9</sup> C F C  
a B<sup>6</sup> C<sup>6</sup> A<sup>7</sup>  
d B<sup>6</sup> C<sup>6</sup> C<sup>7</sup> F

8. Pieśń ludowa z regionu slepiańskiego — *Lubka zdeńkuj*

Joanna Sowińska

## Das moderne sorbische Musikrepertoire und dessen Popularisierung

Im 19. Jahrhundert unterschieden sich die Volksmusik und die sogenannte Autorenmusik deutlich voneinander. Jetzt ist die Distanz zwischen ihnen geringer geworden. Auch das Gesellschafts- und das Bühnenrepertoire lassen sich nicht mehr scharf voneinander trennen. Dieselben Lieder werden im Familien- oder Freundeskreis und auf der Bühne gesungen. Von den im 19. Jahrhundert von J. A. Smoler aufgezeichneten über 500 Volksliedern blieben bis heute etwa 20 Prozent lebendig. Bescheidener als früher präsentiert sich heute auch das sorbische Brauchtum, allerdings kultiviert man noch die Bräuche des Jahreskreises (Osterbräuche, Vogelhochzeit usw.) und die Hochzeitsbräuche. Solopartien der Brauchtumslieder werden nicht mehr gesungen. Einige Lieder bestehen aus einer Kombination von Elementen der Volks- und Autorenlieder.

Die für die Folklore der lausitz charakteristischen Instrumente sind die niederlausitzische „Tarakawa“ (ein besonders im 18. Jahrhundert populäres Blasinstrument) sowie der in der ganzen lausitz populäre Dudelsack und die Geige. Diese Instrumente wurden für die Tanzmusik verwendet. Der charakteristische, in Paaren getanzte sorbische Rundtanz „reja“ weicht jetzt zunehmend dem nicht-sorbischen Tanzrepertoire.

Im 19. Jahrhundert entlehnten die Sorben viele Melodien von anderen slawischen Völkern, auch Texte zu diesen Melodien wurden oft übersetzt. Aus dem Deutschen wurden meist protestantische Chorallieder übernommen, während das weltliche Repertoire viele polnische, tschechische und slowakische Lieder enthält. Die Autorenlieder haben in vielen Fällen patriotischen Charakter, verbreitet sind auch Liebeslieder. Die sorbischen Komponisten hatten auch ihre eigenen Autoren, mit denen sie ständig zusammenarbeiten, so schrieben z.B. Handrij Zejler für Korla Kocor und Michal Nawka für Bjarnat Krawc. Heute sind die Werke von Jan Bulank besonders populär.

Die Formen der Popularisierung der sorbischen Lieder haben sich Gegensatz zu früher geändert. Nur noch in der Muskauer Heide besteht bis heute ein Ensemble von Sängerinnen, die früher bei der Arbeit, vor allem beim Leinenspinnen, gesungen haben. Jetzt werden Gesangsfeste organisiert, die die Tradition des gemeinsamen Singens von Gesellschaftsliedern propagieren. Bereits im 19. Jahrhundert entstand die Gesangsbuch der Gesellschaftslieder, dessen Auflagen stets um neue Lieder bereichert werden. Die Sorben gründen gern Chöre, die in Bund sorbischer Gesangsvereine zusammengeschlossen werden. Außerdem existieren auch Tanzensembles. Man organisiert verschiedene Konzerte sowohl der kirchlichen als auch der weltlichen Musik. Orchesterensembles, z.B. Blasmusikkapellen, spielen in zahlreichen Musikveranstaltungen; diese sind sehr beliebt, weil sie eine Gelegen-

heit zu gesellschaftlichen Begegnungen und zur Unterhaltung in der sorbischen Sprache bieten. Auch die Lehrpläne der sorbischen Schulen enthalten das Fach Musikerziehung.

Sowohl in Bautzen als auch in Cottbus bestehen sorbische Rundfunksender, die Niederlausitz hat auch ihr eigenes Fernsehprogramm. Diese Medien sowie das Filmstudio Sorabia tragen wesentlich zur Popularisierung der sorbischen Musik bei.

Für die sorbische Musik der Gegenwart ist das Lied besonders charakteristisch. Es trägt in hohem Maße zur Erhaltung des nationalen Identitätsgefühls unter den Sorben bei und festigt die Bande zu anderen slawischen Völkern.



Ewa Siatkowska (Warszawa)

## Konne procesje na Łużycach i na Śląsku Opolskim (geneza, forma obrzędu, rola kulturowa)

Wiosenne jazdy konne wywodzą się z czasów pogańskich. Pierwotnie było to objeżdżanie, wcześniej obchodzenie, pól dla zapewnienia urodzaju — jeden ze zwyczajów związanych z cyklem przyrodniczym, do których należą też dożynki, czyli święto plonu. Zwyczaje takie były znane w wielu krajach Europy, m.in. w Bawarii, Tyrolu, Austrii, Szwecji, Finlandii i na Słowiańszczyźnie. Na niemieckich wsiach łużyckich jeźdźcy objeżdżali pola w czasie siewu, były to tzw. *Saatreiten*.

U Słowian koń był włączony w te obrzędy dość późno. Aż do wieku XVI w gospodarstwie rolnym posługiwali się oni wołami, koń był zwierzęciem elitarnym, służył rycerzom do jazdy wierzchem. Świadczą o tym wzmianki w licznych kronikach historycznych, a także wykopaliska<sup>1</sup>. Chłopi nie mieli więc pierwotnie do dyspozycji koni i nie mogli, w każdym razie na szerszą skalę, wykorzystywać ich przy sprawowaniu omawianego obrządku, mającego wyraźnie chłopski rodowód. Potwierdzenie znajdujemy u górnołużyckiego pisarza z przełomu XVII i XVIII wieku Abrahama Frencla, który pisze: „Mężczyźni w sobotę przed Wielkanocą nie idą do łóżek, ale gromadzą się w jednym domu, aby w nocy, śpiewając wielkanocne pieśni, iść przez pola”<sup>2</sup>. Ważne też jest świadectwo Jana Hórcąńskiego z XVIII wieku: „W noc wielkanocną mężczyźni idą — miejscami jadą — najpierw wokół cmentarza, a potem wokół pól a potem (jak u Niemców) śpiewają przed domami i dostają jedno ciastko albo dwa, w zależności od zamożności gospodarza.”<sup>3</sup> W świetle tego świadectwa okazuje się ponadto, że pierwsza część obrzędu: obchodzenie ze śpiewem pól na Wielkanoc na terenie Łużyc była słowiańska, a druga część: zbieranie darów od gospodarzy (zwyczaj znany też, jak podaje kronika Parum Schultzego, u Drzewian Połabskich)

<sup>1</sup>Szerzej na ten temat E. Siatkowska, *Zachodniosłowiańskie zawołania na zwierzęta*, Warszawa 1976, s. 108 i następne.

<sup>2</sup>A. Frencl, *Historia populi et rituum Lusatiae Superioris*, rkp. Za E. Walda. *Jutrowne nalożki a wašnja w Serbach. Křižerjo — něhdy a džensa*, „Předženak”. *Sobotna přiložka „Serbskich Nowin”*, 7.04.1995., nr 1.

<sup>3</sup>J. Hórcąński, *Von den Sitten und Gebräuchen der heutigen Wenden*, „Prowinzialblätter...”, 1782. Za E. Walda, op. cit.

— niemiecka. W XIX wieku Smoler<sup>4</sup> wspomina już tylko o wielkanocnych śpiewach przed domami, nie wspomina obchodzenia pól. Do zaniku obrzędu mogła przyczynić się postawa ewangelickich pastorów, którzy tępiłi wszelkie ceremonie zahaczające o magię<sup>5</sup>. Z tych powodów uległ likwidacji prawie cały folklor połabski, co w dużym stopniu przyspieszyło germanizację tamtejszych Słowian.

Na Łużycach, po wprowadzeniu reformacji, zwyczaj obchodzenia pól od razu nie zanikł, ale zmienił charakter. Ograniczony został tylko do regionów katolickich, gdzie duchowieństwo było mniej rygorystyczne, starając się nadawać dawnym pogańskim obyczajom piętno chrześcijańskie. Dochodzono do tego stopniowo. W XVIII i XIX wieku procesja nie była jeszcze ściśle związana z Wielkanocą, czasem odbywała się w Zielone Świątki. Powoli przestawała się łączyć z zaklaniem urodzaju. Reliktem dawnego obyczaju jest jeszcze tzw. „magiczny krąg”, do dziś zachowany we wsi Wotrow, czyli utworzenie przez jeźdźców na moment wielkiego kręgu, co ma symbolizować dawne obchodzenie wkoło pól. Na marginesie można wspomnieć, że do prastarych wiosennych zwyczajów, zaadaptowanych przez chrześcijaństwo jako zwyczaje wielkanocne, należy zdobienie pisanek (kult jajka jako symbolu życia, w Kościele — metafora zmartwychwstania Chrystusa i wszystkich ludzi), święcenie wody i ognia jako podstawowych żywiołów, znane także w czasach pogańskich. Stara forma obyczajów jeszcze zachowana jest na Łużycach, a polega na przynoszeniu przez dziewczęta do domów w poranek wielkanocny wody z rzeki płynącej na wschód („jutrowna woda”), która ma zapewnić zdrowie<sup>6</sup>. W okresie wielkanocnym także na Łużycach, i nawet w zgermanizowanym kraju Drzewian Wendlandzie, rozpala się ogniska (po łuzycy to „jutrowny woheń”), w których dawniej spalało się też kości zwierząt, co miało zapewnić pomyślność na cały rok. Obecnie palenie ognisk wykorzystuje się jako spotkanie towarzyskie<sup>7</sup>.

<sup>4</sup>J. A. Smoler, *Pjesnički hornych a delnych Łužiskich Serbow*, Grimma 1841. Za E. Wałda, op. cit.

<sup>5</sup>W archiwum parafii Rakecy zachował się dokument z 1597 roku zabraniający obchodzenia z krzyżem pól, bo w ten sposób bezczęści się krzyż. Autor dokumentu był luteraninem. Postawa taka była konsekwencją nauki Marcina Lutera, który nie akceptował żadnych obrzędów spoza Biblii. Za: E. Wałda, *Jutrowne natożki a wašnja w Serbach (pokračowanje)*, „Předženak”... 13.04.1995.

<sup>6</sup>O zwyczaju tym pisali łuzycy poeci: Kito Lorenc, *Struga. Wobrazy našeje krajiny*, Budyšin 1967 (tłumaczenie na polski B. Lubosza [w:] *Z biegiem Strugi, z biegiem lat*, opr. B. Lubosz, Katowice 1993) oraz Marjana Domaškojc, *Jatšownica*, „Serbski Casnik” 1926 (tłumaczenie na polski K. Bartoszewskiej, „ZŁ” XIII, s. 89).

<sup>7</sup>Zwyczaj ten zachował się na Dolnych Łużycach oraz u Połabian, czyli raczej miał zaśięg północno-połabski. Jego odpowiednikiem na Łużycach Górnych jest palenie czarow-

Procesje piesze i konne mające zapewnić urodzaj z biegiem lat przekształciły się na Łużycach w integralną część liturgii Wielkiej Niedzieli. Odbywają się zaraz po rezurekcji i mają na celu wyrażenie radości ze Zmartwychwstania Chrystusa i oddanie Mu chwały. O obyczaju tym pisaliśmy już w „ZŁ” X, ss. 67-75.

Ostatnio w polskiej prasie<sup>8</sup> ukazał się reportaż z wielkanocnych procesji konnych w Pietrowicach na Śląsku Opolskim. Ta sama informacja została powtórzona w świątecznym programie TV 1.

Na Śląsku obrządek ten, jakkolwiek też z oprawą modlitewną, ma inny charakter, bliższy pierwowzorowi. Wyraźnie usytuowany jest na marginesie liturgii wielkanocnej, co wyraża się też w tym, że odbywa się w Wielki Poniedziałek. Konna kawalkada, razem z księdzem, udaje się do pobliskiego kościółka, gdzie odbywa się nabożeństwo połączone z modlitwą o dobre zbiory. Tak jak na Łużycach jeźdźcy noszą w jednej ręce krzyż lub chorągiew, czy figurę Zmartwychwstałego Chrystusa i śpiewają — Łużycanie bez akompaniamentu, Ślązakom towarzyszy orkiestra, też konno.

Łużyckie procesje są o wiele bardziej masowe i uroczyste. Jeźdźcy są ubrani na czarno i mają czarne cylindry. Ubiór ten wprowadzono po raz pierwszy w Kulowie w 1790 roku. Przedtem ubierali się oni w stroje ludowe. Konie też są na ogół przystrajane: mają fryzowane grzywy i ogony, ozdobione wstążkami, czasem na czoło przyklepia im się barwne wycinanki. W Pietrowicach natomiast lakieruje się koniom kopyta.

Trasa jeźdźców łuzycyckich jest dłuższa. Jeżdżą oni z Ralbic do Kulowa i z powrotem, inną drogą, druga procesja udaje się z Wotrowa do Njebjelic i z powrotem (też po innej trasie), trzecia objeżdża Klóster, czwarta jedzie z Radworia do Baconia. Trasa procesji z Pietrowic wynosi w jedną stronę około 5 km. W drodze powrotnej traci swój modlitewny charakter i na ostatnich odcinkach przemienia się w szaleńczy wyścig.

Opisywany zwyczaj na Śląsku był powszechniejszy, teraz ogranicza się tylko do jednej wsi, bo trudno o konie. Trudno o nie również Łużyczanom, ale wykazują oni więcej przedsiębiorczości, sprowadzając rumaki z całych Niemiec. Często wypożyczają je, za drogie pieniądze, z klubów jeździeckich. Później mają kłopoty z ujarzmieniem tych koni, którym nie odpowiada powolne tempo procesji i śpiewy, płoszą się i ponoszą. Dlatego przed uroczystością muszą odbywać specjalne treningi, a i jeźdźcy wciąż doskonala-

nicy („chodojty”), pokrewny topieniu Marzanny. Por. E. Wałda, op. cit. (pokračowanje) oraz „ZŁ” XVIII, s. 40.

<sup>8</sup>G. Miciuła, *Swojska Wielkanoc*, „Poznaj Świat”, 3 (485), 1997, ss. 68-70.



swoje hippiczne umiejętności. Mimo tych trudności liczba jeźdźców nie maleje, a nawet wzrasta, utrzymując się na tym samym poziomie w całym kraju katolickich Łużyczan.

Na łużyckich jeźdźców mówi się *křižerjo* 'ci którzy niosą krzyże, krzyżowcy'. Być krzyżowcem to wielki zaszczyt. Często funkcja ta przechodzi z ojca na syna. Bywa tak, że w tej samaj procesji jedzie obok siebie dziadek i wnuk. Niektórzy krzyżowcy jeżdżą po 25, 30 lat. Rekord pobił Mikołaj Čornak, który trasą z Rablic do Kulowa do roku 1870 jeździł bez przerwy 50 lat.

Od 300 lat nie było na Łużycach wypadku całkowitego zaniechania procesji. Były okresy, kiedy zabraniano ich w pewnych parafiach. Np. w roku 1870 ksiądz z Chrósćic nie zezwolił na procesję (najprawdopodobniej były to jakieś wpływy zakazów ewangelickich) i nie wydał z kościoła chorągwi. Wówczas parafianie zrobili własne chorągwie i procesja się odbyła. Po tym incydencie obrzędy w Chrósćicach wznowiono. Krzyżowcy jeździli nawet w 1945 roku, kiedy Łużyce znajdowały się na linii frontu.

Procesje konne na Łużycach nie stanowią marginesu kultury. Nie są tylko etnograficzną ciekawostką, jak w Pietrowicach. Zrosły się mocno z religijnością i kulturą narodową. Stanowią częsty motyw malarski<sup>9</sup> i literacki<sup>10</sup>. Są wyrazem wielkiego przywiązania do tradycji, wytrwałości i uporu przy jej kultywowaniu. Procesje konne, podobnie jak inne stare zwyczaje, stanowią przedmiot narodowej dumy. Łużyczanie rozumieją, że są one znakiem narodowej identyfikacji, wyróżniając ich ze społeczności niemieckiej. To pozwala im nadal trwać.

Ewa Siatkowska

## Osterprozessionen zu Pferde in der Lausitz und im Opper Schlesien

(Genesis, Form des Ritus, kulturelle Rolle)

Osterprozessionen zu Pferde entstammen noch dem heidnischen Brauch, im Frühjahr die Felder zu umgehen oder zu umreiten, um sich eine gute Ernte abzusichern. Bekannt waren sie in Deutschland, in Skandinavien und in slawischen Gebieten. In den slawischen Ländern begannen sie nach der Christianisierung

<sup>9</sup> Wielkanocnych jeźdźców z Kulowa przedstawia obraz Lotara Balke z 1865 r.

<sup>10</sup> Wymienić można m. in. wiersz czołowego romantyka górnołużyckiego Jakuba Barta-Ćišinskiego, *Serbskim křižerjam*, „Katolski Posol” XV, 1993, s. 57 (tłumaczenie na polski Z. Kłosa, „ZŁ” X, ss. 78-79).

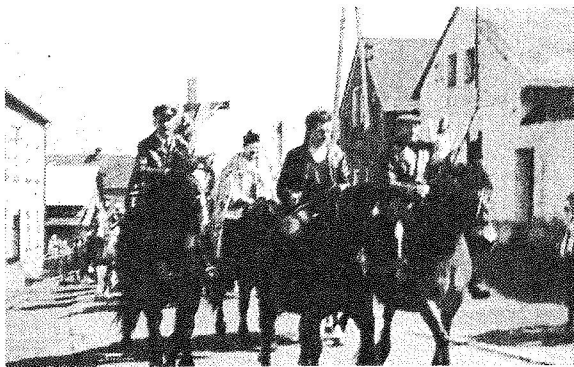
einen religiösen Charakter anzunehmen. Anfangs waren sie jedoch nur locker mit dem Osterfest verbunden, mitunter fanden sie zu Pfingsten statt. Bei den Deutschen blieb die weltliche Form länger erhalten (Saatreiten — der Brauch, die Felder in der Aussaatzeit zu umreiten).

In der Lausitz wurden nach der Verbreitung der Reformation die Prozessionen zu Pferde verboten, da sie als mit der Magie verbundene Riten angesehen wurden. Erhalten blieben sie lediglich in dem kleinen Gebiet der katholischen Lausitz. Sie wurden in die Liturgie des Ostersonntags einbezogen. Eingeleitet werden sie gleich nach der Resurrektion. Die Strecke der Prozession verluft durch alle katholischen Pfarrgemeinden der Lausitz. Die Prozessionen sind eine sehr spektakuläre Schau — die Pferde und die Reiter sind feierlich geschmückt. Die Osterreiter heißen sorbisch *křižerjo*, da sie in der Prozession Kreuze tragen. Diese Funktion erfreut sich bis heute großen Ansehens, geht oft von Vater auf Sohn über. Die Pferdeprozessionen in der Lausitz bilden, ähnlich wie andere Volksbräuche, ein Zeichen der nationalen Identifikation. Sie zeichnen die Sorben in der deutschen Gemeinschaft aus, spielen eine sehr wichtige Rolle im Kampf um das überdauern des Volkes.

In Polen hat sich die Sitte der Osterprozessionen zu Pferde nur in einem Dorf erhalten — in Pietrowice im Opper Schlesien. Sie finden dort am Ostermontag statt und hängen enger mit dem alten Charakter dieses Brauches zusammen. Die Reiter begeben sich in die nahe liegende Kirche, wo ein Gottesdienst für die gute Ernte abgehalten wird. Auf dem Rückweg büßt die Prozession ihren religiösen Charakter ein und verwandelt sich in ein tolles Wettrennen. Die Sitte hat den Charakter einer ethnographischen Kuriosität, bildet kein so wichtiges Element der nationalen Kultur wie die identischen Bräuche in der Lausitz.



Procesja konna w Radworiu na Górnym Łużycach (fot. Rolf Dworaček)



Procesja w Pietrowicach na Śląsku Opolskim (przedruk z „Poznaj Świat”, 3 (485), 1997, s. 69)

Iwona Cechosz (Warszawa)

## O niektórych łużyckich przysłowiaach rodzinnych

Przysłowia stanowią jeden z najbardziej interesujących składników literatury ludowej. Funkcjonują od wieków w przekazie ustnym, obok takich form jak bajki, ballady, pieśni, podania, zagadki czy zamawiania. Wywodzące się z tradycji ludowej przysłowia są ważnym źródłem do badań nad historią kultury. Odbijają one dzieje ludu, świat, w którym żył, stosunki społeczno-polityczne, obyczaje. Dają świadectwo przynależności do pewnego kręgu kulturowego.

Przysłowia można zdefiniować jako utrwalone społecznie teksty, przekazywane z pokolenia na pokolenie. Mają one charakter anonimowych, powszechnie obowiązujących wytycznych postępowania. Stanowią jakby encyklopedię mądrości i wiedzy ludowej, uczą norm życia społecznego, norm moralnych, dotyczą charakteru człowieka, jego stosunków z innymi ludźmi, otaczającym go światem, Bogiem. Sposób funkcjonowania przysłów w tradycji ludowej, tzn. ich ustny przekaz, narzucił im specyficzną formę językową, ułatwiającą zapamiętywanie. Przysłowia mają postać samodzielnych, krótkich, czasem rymowanych zdań. Podstawowym sposobem wyrażania jest w nich obrazowość. Wykorzystywane obrazy są przejrzyste, jasne, powszechnie zrozumiałe i znane, co gwarantuje komunikatywność tego gatunku. Przysłowia pełnią najczęściej funkcję dydaktyczną, zaś sposób i okoliczności ich użycia są określone przez sytuację, do których się mogą odnosić.

Przysłowia towarzyszyły Łużyczanom przez stulecia. Część z nich zachowała się w niezmienionej formie, inne uległy przekształceniom, a jeszcze inne zostały zapomniane.

Zainteresowanie przysłowiami pojawiło się wśród inteligencji łużyckiej w XVIII wieku. Zaczęto wówczas zbierać i zapisywać przekazywany dotąd ustnie materiał. Pojawiły się zbiorki łużyckich przysłów, a wśród nich *De poesi Serborum* J. B. Ohnefalša-Rychtara (1738). Zbieranie przysłów rozwinęło się szczególnie w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku. Wśród zbieraczy byli m.in. H. Zejler, J. E. Smoler, J. Buk. Najwięcej dokonał jednak na tym polu J. Radyserb-Wjela, wydając w 1902 r. *Přislowa a přislowne hrónčka a wustowa Hornjołužiskich Serbow<sup>1</sup>*.

<sup>1</sup>Materiał zebrany przez J. Radyserba-Wjelę pochodzi z okolic Budziszyna. Na Dol-

Przysłowia wywodzą się z tradycji ludowej lub literackiej. W drugim wypadku stanowią one parafrazy myśli pisarzy starożytnych, parafrazy biblijne, wyjątki z utworów poetyckich. Na Łużycach te formy twórczości wiążą się z tradycją ludową lub mają za źródło *Biblię*. Niewiele z nich powstało według wzorów literackich, a to dlatego, że jeszcze do początków XIX wieku na piśmiennictwo lużyckie składały się głównie teksty religijne, zaś literatura niemiecka nie docierała szeroko do Łużyczan (chłopów i mieszczan), którzy słabo znali język niemiecki. Przysłowia lużyckie powstawały więc i żyły wśród ludu wiejskiego i dlatego są one ściśle związane z życiem wsi i jej mieszkańców.

Zasób lużyckich przysłów jest ogromny. Ograniczę się w tym krótkim szkicu do spojrzenia na przysłowia odnoszące się do życia rodzinnego. Podstawowym źródłem było dla mnie opracowanie J. Radyserba-Wjeli<sup>2</sup>. Kilka-naście wybranych i przytoczonych poniżej przykładów pozwoli zorientować się, jaki wizerunek rodziny upowszechnił się w tradycji lużyckiej.

Przysłowia dają obraz rodziny chłopskiej, podstawą której jest dobre małżeństwo. O jego zawarciu rzadko decyduje uczucie, częściej względy praktyczne, materialne. Stan taki stwierdza przysłowie: *Jenake lěta a jenake mětki wjazaju radženu žěntwu* ('Równe lata i równe majątki są spoiwem udanego małżeństwa').

W wielu przysłowiach widoczny jest jednak krytyczny, ironiczny stosunek do takich małżeństw „z rozsądku”, np.: *Lepa abo njelepa, jeno zo je złoćana* ('Urodziwa czy nieurodziwa, byleby złota była'), *Na bohatej holcy njewidžiš horba* ('Na bogatej dziewczynie nie widzisz garbu'), *Na swěće ničo hórše, hač bohata žonu měć* ('Nie ma nic gorszego na świecie, jak mieć bogatą żonę'), *Wzał sebi žonu bohata — nětko syda pod lawu* ('Wziął sobie bogatą żonę — teraz siedzi pod lawą'), *Nućena žěntwa ja započatk hele* ('Wymuszone małżeństwo jest początkiem piekła'), *Bohata pjenjeży ženja a rjanosće chudu* ('Dużo pieniędzy a urody żadnej').

Przysłowia pełnią funkcję dydaktyczną. Jaśli dotyczą zawierania małżeństwa, mówią o uczciwym postępowaniu i cnocie przyszłej małżonki, np.: *Klětka nękotružkuli za čestnu chwali, jeje ložo pak powěda hinak* ('Z ambony niejedną chwałą jako przyzwoitą, a jej łóżko mówi inaczej'), *Zhubjeny čestny wěnc wostanje zhubjeny na wěčny čas* ('Zgubiony wianek cnoty to

nych Łużycach przysłowia zbierali H. Jordan (*Delnjołužiske ludowe přisłowa*, 1882) i B. Šwjela (*Delnjołužiske přisłowa*, 1935).

<sup>2</sup>J. Radyserb-Wjela, *Přisłowja a přisłowne hrónčka a wustowa Hornjołužiskich Serbow*, Budyšin 1902.

zguba na zawsze'), *Za džěrawu čestnosć žadyń krawc zaplatow nima* ('Dziurawej cnoty żaden krawiec nie załata').

Rodzina chłopska jest zhierarchizowana, patriarchalna. Naczelne miejsce przysługuje w niej mężczyźnie: gospodarzowi, mężowi, ojcu. Kobieta (żona, gospodyni, matka) jest mu podporządkowana. Mimo takiej hierarchizacji, rodzina stanowi jedność, co wyraźnie obrazują przysłowia: *Muž je štom a pěkna žona jeho króna* ('Mąż jest drzewem a dzielna żona jego koroną'), *Hłowa wutrobu trjeba a wutroba głowu* ('Głowa potrzebuje serca a serce głowy').

Rodzina wiejska jest nastawiona przede wszystkim na pracę i pomnażanie dóbr, gdyż jak mówią przysłowia: *Žiwjenje bjez džěta žane žiwjenje njeje* ('Życie bez pracy nie jest żadnym życiem'), *Kokoška, kiž njehrjeba, žornješka sej njenam'ka* ('Kura, gdy nie grzebie, ziarenka nie znajdzie'). Potrzeby rodziny powinien zapewnić mądry, pracowity i zapobiegliwy gospodarz: *Pilna ruka je zbożowna starka* ('Pilna/pracowita ręka jest szczęśliwą gospodynią'), *Běle ručki nosyć burskim holcam njepřisteji* ('Białe rączki wiejskim chłopcom nie przystoją'), *Późdnjemu gospodarjej so za džěsać lět jónu rodži* ('Opieszalemu gospodarzowi na dziesięć lat się raz urodzi').

Przysłowia pokazują dwa oblicza kobiety — z jednej strony kobieta wiejska jest pracowita, oszczędna, zaradna, uczciwa i za jej zalety trzeba ją szanować i poważać: *Pěknu žonu jeje počinki chwala* ('Dobrą żonę jej uczynki chwałą'), *Wo dušnych žonach so najmjenje reči* ('O uczciwych żonach najmniej się mówi'), *Žony měj w česći, to sebi maćerku česćiš* ('Szanując żonę, szanujesz matkę'), a z drugiej strony ma dużo wad: *Na woči rjana, ale hospoza žana* ('Na oko ładna, ale gospodyni żadna'), *Při kisatej hospozy čeledź wokisnje* ('Przy skwaszonej gospodyni czeladź robi się skwaszona'), *Do kwasu błyścawa, po kwasu kidmo* ('Przed ślubem klejnot, po ślubie hańba').

Kobieta w rodzinie to, oczywiście, nie tylko lepsza lub gorsza żona i gospodyni, ale także (a może należałoby powiedzieć, przede wszystkim) matka. Z pewnością najczęściej jest to matka kochająca, nie bez powodu bowiem przechodzi z pokolenia na pokolenie twierdzenie, że: *Přez maćernu lubosć na swěće žana* ('Nad matczyną miłość nie ma innej na świecie'). Do miłości matczynej często odnoszą się przysłowia operujące obrazem świata zwierzęcego, np.: *Žana kruwa swoje ćelko njebodže* ('Żadna krowa swojego cielęcia nie bodzie'), *Ćelko za kruwu běha* ('Cielę za krową biega').



W przysłowiaach o tematyce rodzinnej znajdujemy także refleksje dotyczące sposobu wychowania i kształcenia dzieci. Utrwalony w tradycji ludowej obraz rodziny bez dzieci nie jest pełny: *Mandželstwo bjez džěsća je swět bjez stónčka* ('Małżeństwo bez dzieci jest jak świat bez słońca'). Podstawowym obowiązkiem rodziców jest o dzieci dbać i dawać im dobry przykład: *Boží woheń a džěći mamy najbóle pasć* ('Najbardziej mamy strzec bożego ognia / wiary i dzieci'), *Džěcom dotho njeprěduj, dobry přikład pokazu* ('Dzieci długo nie pouczaj, ale dawaj dobry przykład'). Odpowiedni wzorzec osobowy jest szczególnie ważny w wychowaniu, gdyż jak mówi przysłowie: *Kajkiž nank, tajki tež Jank* ('Jaki ojciec, taki i Janek'). Przed rodzicami stoi zadanie trudne i bardzo odpowiedzialne, zważywszy, że: *Přiwučki w kolebkach hač na maryl traja* ('Nauki od kołyski do mar trwają'). Dziecko w tradycyjnej rodzinie wiejskiej wcześniej powinno być przygotowywane do pomocy w gospodarstwie. Wymaga się od niego dyscypliny: *Pleńčenje je kaženje* ('Rozpieszczanie jest zgubą'), *Młodeho konja a młodeho hólca wodź za krótku wuzdu* ('Młodego konia i młodego chłopca prowadź na krótkiej uzdzie'), *Džěćiskam strowišo pod nohi prut, hač do wuši papot* ('Dzieciom lepiej pod nogi różgę, niż do uszu mowę'). W tradycyjnej, patriarchalnej społeczności od młodych wymaga się respektowania autorytetu rodziców i starszych: *Hdyž džědojo rěča, njech rostu młodźencam wuši* ('Gdy mówią starsi, młodzieńcy niech nastawiają uszu').

Przytoczone wyżej przykłady ukazują życie rodzinne i poglądy panujące w kręgach wiejskich, przez co pozwalają poznać stosunki panujące w początkach XX wieku na wsi — tej prawdziwej lużyckiej ojczyźnie.

Kończąc moje krótkie rozważania, zacytuję słowa Izoldy Gardoš: *W ludowym basnistwie njeje derje zajimawšeho žanra hač přisłowa. Wóně hodža so z drohotnymi kamjenjami přirunować. Tutě zdadza so być w přěnim wokomiku jenož škleńca. Wobhladuješ-li je pak prawje, tak započnu so swěćić a blyšćić. Tež při čitanju přisłowow wotewrja hakle prawe zhladowanje na nje blyšćatu mnohosć w nich wuprajonych mysłow, kotrež starych kaž młodych stajnje znowa k rozmysłowanju pohnuwaja.*<sup>3</sup>

<sup>3</sup> *Kajkiž ptačik — tajke hrónčko. Serbske přisłowa*, red. J. Gardoš, Budyšin 1978, s. 5; „W twórczości ludowej nie ma bardziej interesującego gatunku, jak przysłowia. Można je przyrównać do drogocennych kamieni, które na pierwszy rzut oka wydają się tylko szkiełkami, ale jeśli się im bliżej przyjrzeć, zaczynają świecić i błyszczeć. Także przy czytaniu przysłów otwierają się nam perspektywy postrzegania wielobarwnego bogactwa wyrażanych w nich myśli. Zarówno starych, jak młodych wciąż inspirują one do głębokiej refleksji.

## Bibliografia

- I. Gardoš, *Studien zu Inhalt und Thematik der sorbischen Sprichwörter*, „Lětopis“ 9, 1966, ss. 74-93.  
 A. M. Lewicki, A. Pajdzińska, *Frazeologia [w:] Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Współczesny język polski*, Wrocław 1993, ss. 307-327.  
 J. Magnuszewski, *Lużycki folklor*, „Zeszyty Łużyckie“ 1, 1991, ss. 25-30.  
 P. Nedo, *Grundris der sorbischen Volksdichtung*, Budyšin 1966.  
 J. Radyserb-Wjela, *Přisłowa a přisłowne hrónčka a wusłowa Hornjołužiskich Serbow*, Budyšin 1902.

Iwona Cechosz

## Über einige sorbische Familiensprichwörter

Sprichwörter sind eine der interessantesten Formen der Volksliteratur. Sie bestehen seit Jahrhunderten in mündlicher Überlieferung neben Balladen, Beschwörungsformeln, Liedern, Märchen, Rätseln und Sagen.

Sprichwörter sind gesellschaftlich tradierte, von Generation zu Generation überlieferte Texte. Sie sind eine Enzyklopädie der Volksweisheit und des Volkswissens, lehren die Normen des sozialen Zusammenlebens und der Sittlichkeit, beziehen sich auf den Charakter des Menschen, auf seine Beziehungen zu anderen Menschen, zu seiner Umwelt und zu Gott. Meistens erfüllen sie eine didaktische Funktion.

Seit Jahrhunderten begleiten Sprichwörter das Leben der Sorben. Im 18. Jahrhundert wurden sie zum Gegenstand des Interesses der sorbischen Intelligenz. Man begann sie zu sammeln und aufzuzeichnen. Die größten Verdienste auf diesem Gebiet kommen J. Radyserb-Wjela zu, der 1902 die Sprichwörtersammlung „Přisłowa a přisłowne hrónčka a wusłowa Hornjołužiskich Serbow“ herausgab.

Von dem sehr reichhaltigen Bestand der sorbischen Sprichwörter wurden hier nur diejenigen analysiert, die sich auf das Familienleben beziehen. Sie zeigen das Bild einer Bauernfamilie, deren Grundlage eine gute Ehe (nicht selten eine Vernunfteheliche) bildet. Die Familie ist patriarchalisch, als Hauptgestalt erscheint in ihr der Mann: Landwirt, Ehemann und Vater. Die Sprichwörter lehren, daß die Familie trotz ihres hierarchischen Aufbaus eine Einheit bilden soll — gemeinsam arbeiten und gemeinsam die Götter vermehren. Die Frau erscheint als Ehefrau, Hausfrau und Mutter. Natürlich ist auch von Kindern die Rede, ohne die das Bild einer Dorffamilie unvollständig wäre. Man soll für die Kinder sorgen, ihnen ein gutes Beispiel geben, aber auch Disziplin und Respekt vor den Eltern und vor älteren Menschen von ihnen fordern.

Agata Żochowska (Warszawa)

## Wybrane przysłowia zachodniosłowiańskie dotyczące losu, szczęścia, biedy i innych spraw

Przysłowie to swoisty układ wyrazów, a więc twór językowy, występujący w obrębie danej kultury w stałej postaci, wyrażający w formie bezpośredniej lub zmetaforyzowanej pewną myśl czy naukę ogólną, odnoszącą się do określonej sytuacji życiowej. Julian Krzyżanowski w swym eseju *Dzieje przysłowia polskiego w toku pięciu wieków* stwierdza, że „przysłowie jest wyrazem doświadczeń ludzkich, gromadzonych i przekazywanych całymi pokoleniami a odbijających to, co w życiu jednostkowym i zbiorowym występuje często i w ten czy inny sposób się powtarza.”<sup>1</sup>

Przysłowie jest zjawiskiem językowym, postrzeganym jako całość. Świadczy o tym fakt nadania mu specjalnej nazwy. W języku łacińskim oznaczano je wyrazem *proverbium*. Wyraz ten przeszedł do wielu języków nowożytnych w postaci bądź nieco zmienionej (jak włoskie *proverbio*, francuskie *proverbe*, angielskie *proverb*), bądź przełożonej z łaciny, jak nasze *przysłowie*, rosyjskie *posłowica*, czeskie *přísloví*, łużyckie *prístowo*.

Przysłowie, jak każdy twór językowy, ma swą formę i treść. Najprostszą formą jest zdanie proste lub złożone, czasami układ kilku zdań. Cechy takie, jak alegoryczność, obrazowość, dydaktyzm, mała zmienność, zasięg międzynarodowy są charakterystyczne dla tego typu wypowiedzi, wyróżniając ją spośród innych. Przyjrzyjmy się bliżej tym cechom. Przysłowie może mieć dwa znaczenia: dosłowne i przenośne, przy czym to drugie góruje nad pierwszym. Innymi słowy — przysłowia co innego mówią, co innego znaczą. Ta cecha to alegoryczność przysłowia. Obrazowość przysłowia polega na przywoływaniu obrazów o prostej, ale dobitnej wymowie artystycznej. W przysłowiach zawarte są często wskazówki, pouczenia, czyli treści dydaktyczne. Są one przekazywane z pokolenia na pokolenie i często w tej samej postaci występują w danym języku przez wiele stuleci. Charakteryzują się więc małą zmiennością. Przysłowia mogą występować w postaci

<sup>1</sup> *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1969, 5. s. XII.

nie zmienionej na terytoriach nawet bardzo od siebie odległych, mają zasięg międzynarodowy.

Wszystkie te właściwości sprawiają, że przysłowia są zjawiskiem nie tylko językowym, ale i literackim. Są one istotnym składnikiem literatury ludowej.

Spośród przysłów polskich, czeskich i łużyckich wybrałam do analizy te, które związane są z takimi zjawiskami, jak szczęście, los, bieda, głód, żal, nadzieja. Są one w czterech uwzględnianych tu językach podobne, a nawet prawie identyczne, a więc wykazują wspomnianą już wcześniej cechę zasięgu międzynarodowego. Jednak przysłowia łużyckie od przysłów innych narodów pod pewnymi względami się różnią: nie podlegały one wpływom literatury pisanej, nie odnajdujemy tu jakichś wyrażeń literackich albo powstałych według literackich wzorców. Bardzo mało jest przysłów w formie sentencji oraz rymowanych. Te ostatnie zaczęły pojawiać się dopiero w XIX wieku pod wpływem poetów ludowych, np. Handrija Zejlera (1804-1872). Przysłowia o charakterze międzynarodowym dostały się do języka łużyckiego drogą ustnego przekazu. „Duchowni i świeccy badacze, poeci i inni, już w okresie humanizmu, tłumaczyli z greki, łaciny i języka niemieckiego na język łużycki przysłowia ze względu na ich dydaktyczną treść. Ludowe powiedzonka, przede wszystkim zaś bajki, przysłowia podróżowały razem z kupcami i rzemieślnikami przez całą Europę i dalsze kraje.”<sup>2</sup>

Wszystkie omawiane przysłowia zostały zaczerpnięte z pracy Františka Ladislava Čelakowskiego<sup>3</sup> oraz z *Nowej księgi przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*<sup>4</sup>. W przysłowiach łużyckich zachowano pisownię Čelakowskiego.

Pierwsza grupa przysłów mówi o **szczęściu**:

*Im większy šelma, tym większe ščěstie miewa.*

*Čím větší šelma (pes), tím větší štěstí.* (j. czeski)

*Wjetši šelma, wjetše zbožo.* (j. górnołużycki)

*Lěpši šelma, lěpša glika.* (j. dolnołużycki)

Przysłowia te występują w formie krótkich członów, zbudowanych na zasadzie paralelizmu syntaktycznego. W przysłowiu czeskim i przysłowiach łużyckich pominięty został predykat. Wszystkie przykłady są przejrzyste, jasne, zrozumiałe. Zawarte są w nich powtórzenia słów i słownych formułek.

<sup>2</sup> S. Hozyna, *O przysłowiach łużyckich*, „Zeszyty Łużyckie” VIII, 1994, s. 52.

<sup>3</sup> F. L. Čelakovský, *Mudrosloví národu slovanského ve příslovích*, Praha 1852.

<sup>4</sup> *Nowa księga*, op. cit.

Cechy te potęgują w widoczny sposób oddziaływanie wypowiedzianej myśli: refleksji o świecie i życiu ludzkim. W sposób bardzo bezpośredni ukazany jest problem niesprawiedliwości. W przysłowiaich tych pobrzmiwa echo życiowych doświadczeń.

Kolejna grupa przysłów dotyczy **losu**:

*Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz.*

*Jaké na mlýn sypeš, takové se mele.* (j. czeski)

*Kajkež na mlón sypaš, tajke so mele.*

*Štož sypaš to meleš* (j. górnołużycki)

*Wypij piwo, któregoś sobie nawarzył.*

*Co jsi si nadrobil, vyjez.* (j. czeski)

*Što sebi nadrebiš, to tež dyrbiš wujisć.* (j. górnołużycki)

*Co jaden sebe nadrobi, to dej teke hujesć.* (j. dolnołużycki)

Przysłowia te mają formę zdań złożonych podrzędnie. Posługują się obrazami zaczerpniętymi z najbliższego otoczenia ludzi, z życia codziennego. Mają charakter konstatacji, jak to jest w życiu naprawdę. Stwierdzają, że los człowieka zależy tylko od niego samego. Można z nich wyciągnąć wniosek, że każdy musi ponieść konsekwencje swojego postępowania. Zawarte są tutaj refleksje o świecie i życiu ludzkim oraz ogólne wskazówki życiowe.

Inne przysłowia mówią o **biedzie, nędzy, nieszczęściu**:

*Biednemu zawsze wiatr w oczy.*

*Vychoudlému prasátku i o žních zima.*

*Chudému vždycky zima.* (j. czeski)

*Khudomu wječnje zyma.* (j. górnołużycki)

*I biedna mucha odejmuje się (broni się).*

*Červ šlapaný se svíjí.* (j. czeski)

*Hužeńc se kšuži,*

*gaž won teptany (tlocony) hordujo.* (j. dolnołużycki)

*Cudza bieda, ludziom śmiech.*

*Cizí hoře, lidem smích.* (j. czeski)

*Nječeje horjo, nječeji smjech.* (j. górnołużycki)

W przysłowiaich tych użyte są czytelne, bliskie ludziom obrazy, w kilku przypadkach pochodzące ze świata zwierząt. Również i tutaj zawarte są refleksje nad życiem. W podgrupie pierwszej znów mowa jest o niesprawiedliwości, w drugiej — o walce z przemocą, w trzeciej — o radości

z cudzego nieszczęścia. Podobnie jak we wcześniej omówionych grupach przysłów, również i tutaj występuje skrótowość i jasność formy wypowiedzi.

Przysłowia mogą być związane z ludzkimi **troskami**:

*Každy ma svojego mola, co go gryzie.*

*Každý má svého mole, jenž ho hryze.* (j. czeski)

*Kóždy ma svojego kraholca.* (j. górnołużycki)

Pojawiające się tu obrazy ze świata zwierzęcego mają znaczenie przenośne. W polskim i czeskim przysłowiu występuje owad lub robak: „pasożyt psychiczny”<sup>5</sup>. W górnołużyckim mowa o drapieżnym ptaku — krogulcu. Trochę trudno jest tu odtworzyć pierwotne znaczenie. Prawdopodobnie chodzi o to, że każdy ma swoje kłopoty.

Kolejne przysłowia dotyczą **głodu**:

*Zły głód.*

*Hlad je nepřítel.* (j. czeski)

*Łód je njepšćel.* (j. dolnołużycki)

W polskiej wersji brak jest alegorii. Chodzi tu głównie o stwierdzenie, że głód jest czymś złym, niepożądanym. W wersjach czeskiej i dolnołużyckiej pojawia się personifikacja głodu. Powyższe przysłowia mają formę zdań pojedynczych. Są one wyjątkowo krótkie i dzięki temu wyraziste.

Następna grupa przysłów wyraża spóźniony **żał**:

*Žalem niczego nie odwrócisz.*

*Pozdě želiš, nevyželiš.* (j. czeski)

*Kajawki su njewróćawki.* (j. górnołużycki)

We wszystkich trzech językach podkreśla się, że żał po stracie czegoś jest daremny. Przysłowia te nie dotyczą konkretnej dziedziny życia. Występuje w nich ogólna refleksja. Wersja czeska i górnołużycka są rymowane, co ułatwia zapamiętanie sformułowania.

Ostatnia grupa przysłów mówi o **nadziei**:

*Kto żyje nadzieją, ten głodem umiera.*

*Kdo stín lapá, prázdnuu hrst' mívá* (j. czeski)

*Štóz za wotsćen pšima, ničo w horsći nima.* (j. górnołużycki)

*Chtož za sćenju pšima, ten njama nic garsći.* (j. dolnołużycki)

Najmniej metaforyczne jest przysłowie polskie. W pozostałych mówi się o cieniu, czyli ułudzie, czymś nierealnym, nie dającym konkretnych korzyści. Przysłowia sformułowane są jako krótkie pouczenia dla tych, którzy nic

<sup>5</sup>Por. J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie*, Warszawa 1994, s. 163.

nie robią, a chcieliby wiele w życiu osiągnąć. W górnołużyckim mamy rym, którego nie powieli przysłowie dolnołużyckie.

We wszystkich omawianych przykładach pojawiają się wszelkiego rodzaju życiowe problemy. Znaleźć w nich można uogólnienia na temat świata i człowieka. Z reguły są one zaprawione goryczą. Mówią o ciężkiej doli ludów zachodniosłowiańskich. Niektóre przysłowia zachowały do dziś żywotność i nadal są „mądrością narodu”.

Bibliografia:

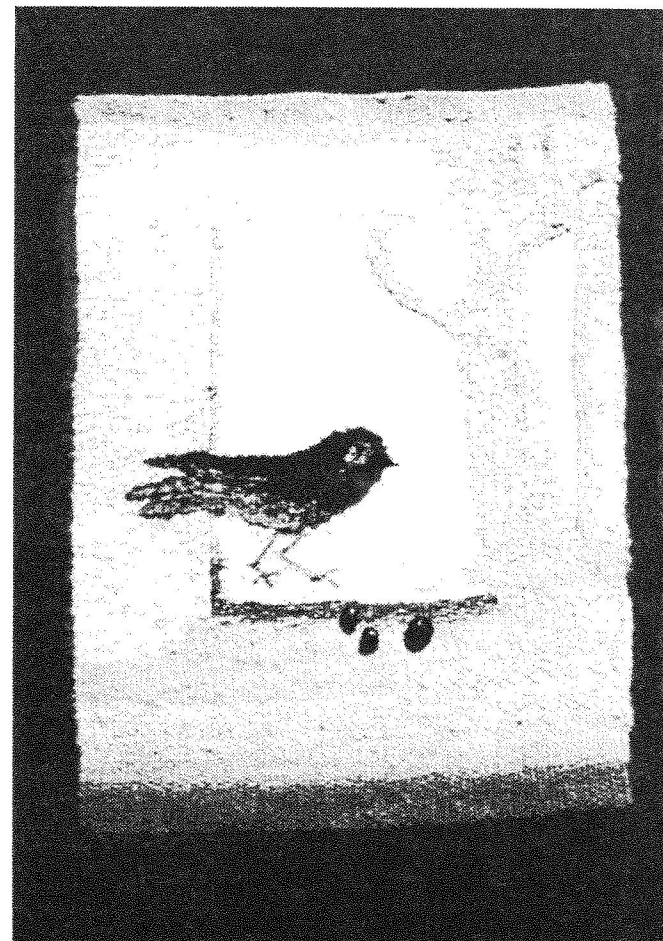
- F. L. Čelakovský, *Mudrosloví národu slovanského ve příslovích*, Praha 1852.  
S. Hozyna, *O przysłowiach łużyckich*, „Zeszyty Łużyckie” VIII, 1994, ss. 48-59.  
J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie stowie. Pięc centuruj przysłów polskich i diabelski tuzin z hakiem*, Warszawa 1994.  
J. Krzyżanowski, *Z zagadnień przysłowioznawstwa*, [w:] *Szkice folklorystyczne*, Kraków 1980.  
*Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1969.

Agata Żochowska

### Ausgewählte Westslawische Sprichwörter in bezun auf das Schicksal, das Glück, die Armut und andere Fragen

Sprichwörter haben sprachwissenschaftliche und literarische Vorzüge. Sie bilden einen wesentlichen Bestandteil der Volkskultur. Im weiteren habe ich zur Analyse Sprichwörter mit axiologischem Charakter gewählt, die sich mit solchen Werten befassen wie Glück, Hoffnung und mit Antiwerten wie Elend, Hunger, Trauer, mit transzendenten Erscheinungen, wie das Schicksal u.dgl.m. Eine Grundquelle bildete für mich die Sammlung von Sprichwörtern von F.L. Čelakovský, *Mudrosloví národa slovanského v příslovích*, Praha 1852. Ergänzendes Material entnahm ich der Arbeit *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, herausgegeben von J. Krzyżanowski, Warszawa 1969. Bei der thematischen Auswahl der sorbischen, tschechischen und polnischen Sprichwörter bemerkte ich, da ihre gemeinsame Eigenschaft Pessimismus ist, oft Erbitterung, die sich aus den Lebenserfahrungen des Volkes ergibt, was von dessen schwerem Schicksal zeugt. Das Glück wird im Lichte meines Materials immer basen Menschen zuteile, der Arme ist immer dem Unglück ausgesetzt. Jeder Mensch hängt seinen Kummer. Die Sprichwörter enthalten oft Belehrungen: das Schicksal des Menschen hängt von ihm selbst ab, man soll sich keinen Illusionen hingeben, die Trauer nach einem Verlust ist vergeblich, man soll sich nicht der jemandes Unglück freuen.

Den gleichen Inhalt drücken Sprichwörter aus verschiedenen Sprachen mitunter in unterschiedlichen Bildern aus; in der Regel sind sie dem Alltagsleben der Dorfbbevölkerung entnommen. Des öfteren treten in allegorischen Bedeutungen Tiere, Vogel, Insekten, Wurmer auf. Die sorbischen Sprichwörter sind in der Regel literarisch besonders schwach. Bis ins 19. Jh. hinein standen sie fern von literarischen Einflüssen. In dem von Čelakovski zitierten Material unterscheiden sie sich jedoch nicht besonders von tschechischen und polnischen Sprichwörtern.





## II. Recenzje

Anna Kaczmarska (Warszawa)

### Pięć wieków Sorabistyki

Recenzja pracy Wilhelma Zeila,  
*Sorabistik in Deutschland, Bautzen 1996*

Praca W. Zeila przedstawia, z punktu widzenia badacza XX stulecia, stan badań nad kulturą, językiem i życiem Łużyczan w ciągu pięciu wieków ich historii. Fakty zebrane na dwustu stronach książki, nawet słabo zorientowanemu czytelnikowi, dają dość wszechstronne pojęcie o sytuacji Serbów Łużyckich na terenie Saksonii i Brandenburgii. Główny nacisk położony jest na przedstawienie rozwoju nowoczesnej sorabistyki na terenach Niemiec. W prezentację tę wplecione są podstawowe fakty historyczne, które na ten rozwój miały wpływ. Autor przytacza bardzo wiele nazwisk, dat i wydarzeń. Zasadniczy zrab pracy stanowi siedem rozdziałów, z których każdy traktuje o kolejnym okresie historii kultury, poczynając od czasów reformacji, kontrreformacji, a na latach 90. XX wieku kończąc. O zawartości książki dają orientację tytuły rozdziałów:

- I. Wiadomości o Łużyczanach pojawiające się pod wpływem reformacji i kontrreformacji.
- II. Badania sorabistyczne w okresie wczesnego oświecenia.
- III. Podstawy sorabistyki jako nowoczesnej nauki w kręgu oddziaływania późnego oświecenia i romantyzmu.
- IV. Instytucjonalizacja sorabistyki w latach 40. XIX wieku i jej dalszy rozwój w latach 50. i 60.
- V. Najważniejsze ośrodki sorabistyczne w Republice Weimarskiej.
- VI. Sorabistyka wśród politycznych napięć lat 1918–1945.
- VII. Upadek i rozwój sorabistyki w podzielonych i na nowo zjednoczonych Niemczech.

Jak dowiadujemy się z recenzowanej książki pierwsze informacje o etnikum serbołużyckim znajdują się w kronice biskupa Thietmara z Merseburga, z lat 1012–1018. Następne wzmianki o Łużyczanach pojawiają się w wieku XVI. Od tego czasu możemy właściwie mówić o sorabistyce, której początki związane są z nazwiskiem Łużyczanina — pierwszego człowieka

nauki i humanisty — Jana Raka. Opisał on życie ludności łużyckiej w dziele *Epigramata...*, Lipsk 1507.

Impuls do rozbudzenia zainteresowania kulturą i językiem łużyckim przyniósł konflikt reformacji z kontrreformacją. Większość Serbołużyczan (90 %) znalazła się po stronie ewangelików. Konflikt ten przyczynił się do poruszenia problemów mniejszości narodowych na terenach niemieckich. Postęp rozwoju sorabistyki następował razem z coraz potężniejszym rozwojem ośrodków naukowych w takich miastach jak Frankfurt nad Odrą, Jena, Wittenberga, Lipsk, Rostok, Praga. Podobnie jak w przypadku tworzenia się innych literatur narodowych, pierwsze teksty łużyckie najczęściej zawierały treści religijne lub były przekładami *Biblii*. Autor pracy wspomina Mikołaję Jakubicę, który w 1548 roku dokonał pierwszego przekładu *Nowego Testamentu* z tekstu luterńskiego. Jednak nie wszystkie prace z tych czasów dotyczyły tylko kwestii wiary. Np. Albin Moller wydał w roku 1582, w drukarni Wolraba w Budziszynie, łacińsko-niemiecko-łużycki zielnik.

Celem ówczesnych sorabistów było w pierwszym rzędzie opracowanie dla celów praktycznych norm języka serbołużyckiego, aby następnie utworzyć względnie jednolity system językowy. Zaznaczyć należy, że o zupełnej jednolitości od samego początku nie mogło być mowy z racji rozbitcia ludności łużyckiej — terytorialnego: na Łużyczan Górnych i Dolnych i wyznaniowego: na katolików i ewangelików. Prace naukowe z XVI wieku miały na celu nadanie językowi łużyckiemu rangi języka narodowego, aby już wówczas nie został on zaliczony do języków wymarłych. Do pierwszego usystematyzowania obu języków łużyckich doszło w połowie XVII wieku. Jan Chojnan, około roku 1650, opracował gramatykę dolnołużycką na podstawie porównania z innymi językami. Jurij Ludovici, zmarły w 1673 roku, napisał gramatykę górnołużycką. Obydwie pozostały w rękopisie. W roku 1679 w Pradze została wydrukowana pierwsza gramatyka górnołużycka autorstwa jezuitę Xawera Jakuba Ticina. W oparciu o nią w 1721 roku powstał pierwszy słownik łacińsko-łużycki i tłumaczenie *Biblii* na górnołużycki przez Hawstyna Swętlika (1650–1729), które nie zostało jednak wydrukowane.

Od pierwszej połowy XVII wieku sytuacja ludności łużyckiej stała się trudniejsza. W roku 1667 książę brandenburski wydał zarządzenie zabraniające działalności kaznodziejom łużyckim, a w rok później nakaz całkowitego zniesienia języka łużyckiego w użyciu oficjalnym. Ta decyzja wzbudziła reakcję duchownych obu wyznań. Rozpoczęto starania o zachowanie języka i piśmiennictwa łużyckiego oraz o nieustanne rozwijanie poczucia świadomości



mości etnicznej. Zbierano m. in. materiały językowe, uwzględniając inne języki słowiańskie. Mimo narastających represji ze strony niemieckiej i rozbicia terytorialnego po wojnie trzydziestoletniej, starano się o to, aby oba języki stały się znaczącymi członami ogólnie pojętego słowianoznawstwa.

Omawiając epokę oświecenia, autor pisze o ciągle rosnącym poczuciu świadomości narodowej. Czerpano wtedy ze zdobyczy naukowych wieków poprzednich. Pogłębia się znajomość slawistyki, nadal prowadzone są badania nad językiem, powstają liczne tłumaczenia i coraz częściej dochodzi do porozumienia między Łużyczanami a Niemcami. Wśród działaczy sprzyjających rozwojowi tych tendencji był m. in. Gottfried W. Leibniz, który w swojej korespondencji zwrócił uwagę niemieckich kręgów naukowych na kulturę, historię i język Łużyczan. W. Zeil przytacza też nazwiska innych sympatyków sprawy łużyckiej: Johana L. Frischa, Heinricha Milde i in. W rezultacie tych działań wiek XVIII przynosi pewne odprężenie napiętych stosunków niemiecko-łużyckich pod panowaniem pruskich Hohenzollernów i saksońskich Wettinów. Przez odprężenie należy rozumieć względną tolerancję, której towarzyszył jednak konsekwentny i nieustający nacisk germanizacyjny. W tym czasie do głosu doszła inteligencja łużycka, która czynnie uczestniczyła w krzewieniu kultury i ciągłym umacnianiu pozycji swojego języka i literatury. Można w tym miejscu wspomnieć Frenclów, którzy zajmowali się tłumaczeniem tekstów religijnych i rozpowszechnianiem prac nad rozwojem języka górnołużyckiego. Abraham Frencl wydał słownik języka górnołużyckiego z elementami gramatyki (druk tomów I-IV 1695-1696, reszta została w rękopisie). Jest on również autorem łużycko-polsko-czeskiego słownika etymologicznego na bogatym tle słowiańskim. Na Łużycach jest on uznawany za językoznawcę tej miary, co Josef Dobrovský, a tym samym za prekursora łużyckiej slawistyki.

W XVIII w. slawiści starali się nadal zbierać i systematyzować materiał słownikowy i gramatyczny, jaki zgromadzono do tej pory. Pracowali w różnych ośrodkach naukowych. Jednym z nich było łużyckie protestanckie kolegium dla kaznodziei, w Lipsku, założone w 1716 roku. Było ono ośrodkiem przyczyniającym się do podnoszenia świadomości narodowej i kształtowania postaw patriotycznych. Podobnym ośrodkiem było katolickie seminarium łużyckie działające w latach 1727-1922 w Pradze. W momentach niesprzyjających rozwojowi sorabistyki na terenie Niemiec prowadzono w nim prace naukowe.

Podążając dalej w czasie, należy stwierdzić, że sytuacja Łużyczan w XIX w. nie przedstawiała się optymistycznie. Z jednej strony dążyli oni nieprzerwanie do pogłębiania swojej wiedzy, będąc pod wrażeniem wolnościowych i narodowych haseł Rewolucji Francuskiej, z drugiej jednak dążenia ich były nieustannie hamowane przez skomplikowaną sytuację socjalną mniejszości narodowych w państwie niemieckim. Nowa polityka opowiadała się za konsekwentną germanizacją ludności łużyckiej, dyskryminacją i ignorowaniem jej tożsamości. Pod tak silną presją niektóre środowiska inteligencji łużyckiej powątpiewały, czy bez zaakceptowania języka niemieckiego kultura łużycka zdoła przetrwać. Tego rodzaju koncepcje głosił np. Łużyczanin Friedrich Richter (1762-1841). Pogląd ten nie przyjął się jednak wśród ogółu Łużyczan, a nawet odwrotnie, spotęgował aktywność narodową. Umacniano ośrodki naukowe w Halle, Lipsku, Jenie, Berlinie i Pradze. Jeszcze w 1737 roku została zainicjowana działalność uniwersytetu w Getyndze. Stał się on ważnym centrum badań łużycko-niemieckich i pogłębienia kontaktów między obydwoma narodami. Jednym z ważniejszych towarzystw słowiańskich w XVIII w. było Towarzystwo Książąt Jabłonowskich, które prowadziło żywą działalność popularyzatorską pogłębiając wiedzę o Słowianach zachodnich. Dzięki towarzystwu temu sorabistyka rozwijała się pręźnie do połowy XX w. Pracę jego wznowiono w 1978 r. Działaczem i naukowcem zajmującym się historią i etnografią, któremu nieobce były losy narodu łużyckiego był Jan Bogumér Rychtar (1703-1765). Publicznie podjął on kwestię konieczności wprowadzenia praw dla Łużyczan w obliczu antyłużyckiej polityki Fryderyka Wilhelma.

Na początku XIX w. Łużyczanie mogli zdobywać rozmaite wiadomości z własnych pism założonych przez Jana B. Dejkę (1779-1853). Później Handrij Zejler i Handrij A. Krygar zaczęli wydawać tygodnik „Serbska Nowina”, jako organ łużyckiego towarzystwa „Sorabia”. Już chociażby z tych kilku przykładów widać, że naród łużycki, na początku XIX w. liczący ok. 250 tys. obywateli, prowadził żywą działalność popularyzatorsko-dydaktyczną, mającą na celu utrzymanie własnej kultury, która byłaby obroną przed antyłużycką polityką rządu niemieckiego. Bardziej interesujące i cenne jest jednak to, że mimo ogólnego nastawienia państwa, wśród naukowców niemieckich znaleźli się i tacy, którzy włączyli się w ogólnosłowiański ruch odnowy. Jeden z nich to Wilhelm von Humboldt, działający na uniwersytecie w Berlinie, będącym wtedy jednym z czołowych ośrodków slawistycznych.

Jednak dopiero lata 40. XIX w. przyniosły wzmocnienie pozycji sorabistyki jako nowoczesnej dyscypliny naukowej. Łączy się to z założeniem w 1847 roku Macierzy Łużyckiej, celem której była opieka nad działalnością narodową i propagowanie wiedzy o Łużyczanach. W tym czasie powstają również ośrodki zagraniczne, zajmujące się językiem łużyckim i kulturą słowiańską, m. in. we Wrocławiu na tamtejszym uniwersytecie, w Akademii Marii Teresy w Wiedniu oraz w katedrze literatur słowiańskich A. Mickiewicza w Paryżu.

W owych niepewnych dla Łużyczan czasach ośrodki te działały i rozwijały się prężnie. Było tak np. w Pradze, która dzięki działalności Josefa Dobrowskiego stała się kolebką filologii słowiańskiej. Pracowali tam także inni Słowianie: Czesi — np. F. Příhonský, F. Palacký, F. L. Čelakovský, Słowacy — J. Kollár, L. Štúr, Polacy — A. Kucharski, M. Bobrowski i inni. Nie można tu pominąć nazwiska jednego z głównych myślicieli pierwszej połowy XIX w. — Jana Pětra Jordana. W swoich przekonaniach bliski był panslawistycznej idei J. Kollára, dlatego też jego główne hasła wyrażały idee porozumienia, pojednania między narodami i ich zjednoczenia, a były skierowane zarówno do braci Słowian jak i do narodu niemieckiego. Wyrazem tego były wydawane w latach czterdziestych „Roczniki literatury, sztuki i nauki słowiańskiej” („Jahrbücher für slawische Literatur, Kunst und Wissenschaft”), jako pierwsze niemieckojęzyczne publikacje tego typu. Ukazywały się z przerwami od 1843 do 1868 roku, najpierw w Lipsku, później w Budziszynie pod redakcją Jana P. Jordana i Jana A. Smolera. Roczniki te stały się narzędziem porozumienia między młodym narodowym ruchem słowiańskim a liberalnym mieszczaństwem niemieckim.

Wyraźnie widać, że wśród Łużyczan podobnie, jak i w całej Europie szerzyły się nastroje optymizmu, wiara w przyszłość i aktywność społeczną, co w rezultacie doprowadziło w 1848 roku do Wiosny Ludów. Rozwijają się wówczas prężnie wydawnictwa Jordana i współpracującego z nim Ernesta Keila. August Mosak-Kłospólski reorganizuje w Lipsku Związek Studentów Łużyckich. Lipsk był wówczas centrum spotkań niemieckich i łużyckich intelektualistów o poglądach zarówno patriotycznych jak liberalnych i demokratycznych. Są to czasy, kiedy w Pradze działa towarzystwo łużyckie „Serbowka”, założone w 1846 roku, a na uniwersytecie we Wrocławiu powstaje Akademickie Towarzystwo Historii Łużyckiej i Języka Łużyckiego, pod egidą Jana Ewangelisty Purkyně i Ladislawa Čelakovskiego. W Budziszynie natomiast Smoler inicjuje działalność wspomnianej już Macierzy Łużyckiej. Narodowowyzwoleńcze nastroje panujące w Europie połowy XIX

w. wywarły wpływ na jeszcze głębsze włączenie się sorabistyki w ogólnie pojętą slawistykę. Mimo klęski tych ruchów, Łużycanie na mocy uchwały Zgromadzenia Narodowego we Frankfurcie, w maju 1848 roku otrzymują, w ramach monarchii, pewne przywileje. Dotyczą one prawa do utrzymania języka łużyckiego w szkołach i kościołach (choć tylko w okręgach Budziszyn i Drezno). Nastroje wśród Łużyczan były mimo to pełne euforii. Rozwijała się dalsza działalność naukowa, m. in. filologa Arnošta Muki. Na polu literatury pojawił się poeta Jakub Bart-Čišinski. Oni to odegrali znaczącą rolę w ruchu młodołużyckim. Ruch ten narażony był na silne działania germanizacyjne i asymilacyjne ze strony administracji Cesarstwa Niemieckiego. Łużycanie, czując otaczającą ich atmosferę odrzucenia, starali się temu przeciwstawić. Organizowano, zarówno na Łużycach Górnych jak i Dolnych, spotkania Młodołużyczan, tzw. „małe schadźowanki”. Dużą rolę odegrało również zbudowanie Domu Łużyckiego, który stał się miejscem działalności narodowej i kulturalnej. Jednak niektórzy z naukowców niemieckich pesymistycznie zapatrywali się na działania łużyckich organizacji i towarzystw. Np. geograf Richard Andree (1835-1912) określił Łużyczan jako „wymierające kuriozum etnograficzne”.

Śledząc w pracy W. Zeila dzieje sorabistyki, widzimy, że na przestrzeni omówionych kilkuset lat charakteryzowała się ona tendencją rozwojową. Faktem jest, że niezłomność i jedność narodu Łużyczan, ich siła duchowa i wytrwałość w dążeniu do celu, to prawdziwe kuriozum.

W wieku XX również podejmowano próby germanizacji narodu łużyckiego i integracji z narodem niemieckim. Po pierwszej wojnie światowej dokonano pewnych zmian prawnych na korzyść Łużyczan, w ramach prawa do samoistnienia mniejszości narodowych Rzeszy Niemieckiej, niemniej jednak już w 1920 roku powołano specjalną komórkę do nadzoru nad Łużyczanami, w celu kontrolowania wszelkiego rodzaju „podejrzanych” ruchów, organizacji, wydawnictw itp., które mogłyby w jakikolwiek sposób zaszkodzić interesom Rzeszy. Na terenie Niemiec również słyszało się wiele głosów przeciwko przyznaniu większej autonomii ludności Łużyc. Sytuacja ta wzmożła aktywność środowisk łużyckich, działają wydawnictwo Domowina i Towarzystwo Cyryla i Metodego. Jednak po roku 1933 sytuacja tych organizacji pogorszyła się. Coraz częstsze stawały się rewizje i aresztowania za działalność narodową. Realizując program integracji narodu łużyckiego i niemieckiego, zamykano wydawnictwa, księgarnie, zamknięto Łużycki Dom, zlikwidowano lekcje języka łużyckiego itp. Wiele pozycji zaczyna więc powstawać poza granicami Niemiec. W Pradze Josef Páta wydaje

szereg prac poświęconych Łużyczanom, nadal działa katedra sorabistyki, w Katowicach w 1958 r. wydano *Literaturę serbołużycką* Józefa Gołąbka, w Warszawie Adam Fiszer opracował etnografię Serbołużyczan, a Zdzisław Stieber — pierwszą polską gramatykę górnołużycką.

Autor wspomina również nazwisko lużyckiego bibliografa i archiwisty Jakuba Wjaclawka, który wydał publikację *Serbska bibliografija*, Lipsk 1929, Budziszyn 1952. W czasie wojny zebrał on wiele materiałów od XVI do XX w. świadczących o nieustannym kształtowaniu się świadomości narodowej Łużyczan, sile ich kultury i języka w walce z germanizacją, nawet w trudnych czasach dyktatury nacjonalistycznej.

Po II wojnie światowej rozpoczął się nowy okres rozwoju tak Serbołużyczan jak samej sorabistyki. Po wielu wiekach przykrych doświadczeń Łużycanie zaczęli być postrzegani już pod innym kątem. Sorabistyka staje się integralną częścią slawistyki, ale coraz częściej poddawana jest wnikliwej obserwacji i krytyce. Krytyczne stanowisko zajmuje np., zdaniem autora, Walter Koschmal w swojej pracy *Perspektivy lużyckiej literatury* (*Perspektiven sorbischer Literatur*), Köln — Weimar — Wien 1993. Zwraca w niej uwagę na inny sposób widzenia tej literatury przez naukowców niemieckich, holenderskich, bułgarskich i angielskich. Na podstawie tych spostrzeżeń mówi o pojawiających się przed sorabistyką problemach. Nauka o literaturze lużyckiej, czerpiąc z dorobku wieku XIX, napotyka przede wszystkim na brak odpowiedniej metodologii badawczej. Ogólnie można wnioskować, że sorabiści po drugiej wojnie światowej w kwestii przedmiotu badań znaleźli się jakby na rozdrożu. W związku z tym przystąpili przede wszystkim do archiwizowania dotychczasowych zbiorów.

Głównymi przedstawicielami grona naukowców nadających kierunek sorabistyce w latach NRD byli Michał Nawka, Paweł Nedo, Paweł Nowotny i Frido Mětšk. Jednym ze znaczących kroków było powołanie Instytutu Ludoznawstwa Łużyckiego w maju 1951 roku, który w pewnym stopniu kontynuował tradycje Macierzy Łużyckiej sprzed ponad stu lat, czerpiąc z jej zasobów archiwalnych i bibliotecznych. Poza tym w ciągu lat pięćdziesiątych powstało wiele ośrodków badawczych działających w oparciu o wytyczne gospodarczo-polityczne partii.

O historii Serbów Łużyckich pisali również badacze z zagranicy, o których wspomina W. Zeil. Wymienia np. Witolda Kochańskiego, Geralda Stone'a, Georga R. Nielsena, który zajmuje się Łużyczanami w Australii i Teksasie. Były prowadzone badania nad geografiami ziem lużyckich, jak również życiem społeczno-kulturalnym Łużyczan. W rezultacie tych badań, po

roku 1990 sorabistyka dysponowała dużym materiałem naukowym, który w większości znajduje się w posiadaniu Instytutu Łużyckiego w Budziszynie, który nadal zajmuje się pielęgnowaniem języka, historii i kultury swego narodu, pogłębiając dotychczasowe osiągnięcia naukowe.

Podsumowując charakterystykę pracy W. Zeila trzeba podkreślić, że dokonał on ogromnego wysiłku, zbierając i przedstawiając w jednej publikacji wielowiekowe dążenia narodu lużyckiego do utrzymania jedności i tożsamości swego języka i kultury w otaczającym obcym żywiole. Szczegółowo przedstawił te czynniki i okoliczności, które w różnych okresach omawianego pięćsetlecia sprzyjały rozwojowi kultury narodu lub go hamowały.

Jak każda prawie praca syntetyczna, studium W. Zeila nie jest wolne od pewnych braków i potknięć. Wydaje się, że winę ponosi tu obrana metoda: autor włącza do sorabistyki także kulturę, głównie literaturę piękną, religijną itd. Zgodnie z tradycyjnym rozumieniem tego terminu przejawy działalności kulturalnej narodu lużyckiego stanowią przedmiot sorabistyki, a nie jej integralną część. W omawianej pracy nie znajdujemy wyraźnego rozgraniczenia np. twórczości naukowej J. Barta-Ćišinskiego (artykuły z zakresu językoznawstwa, poetyki, historii) i jego twórczości literackiej, łącznie z przekładową (zob. s. 100), na tej samej płaszczyźnie stawia się działalność towarzystw naukowych, takich jak Macierz Łużycka i związków o charakterze społecznym i wyznaniowym, jak Towarzystwo Łużyckich Kaznodziei w Lipsku (zob. m. in. s. 67). Czy przekłady *Biblii* w takim samym stopniu przyczyniły się do rozwoju wiedzy o Łużyczanach jak słowniki i gramatyki? Takich przykładów przytaczać można wiele. Granica między działalnością naukową, społeczną i kulturalną często się zaciera. W publikacji tego typu jak omawiane studium oczekiwałoby się zaostżenia podziałów pomiędzy tymi dziedzinami.

Omawiając niemiecką sorabistykę, autor nie podaje kompletnego rejestru niemieckich naukowców zajmujących się problematyką lużycką. Pełna kompletność z pewnością byłaby niemożliwa, ale W. Zeil nie kieruje się chyba wyraźnymi wytycznymi przy dokonywaniu wyboru. Dlaczego np. pisze o zbieraczu legend i bajek dolnołużyckich, niewykształconym wieśniaku niemieckim Aleksandrze Rabenau (ss. 107-108), a nie wspomina o naukowcach takich jak np. Rudolf Virchow (1821-1902), badacz prehistorii Łużyc Dolnych? Można się domyślać, że Virchow, zajmując się okresem, kiedy na badanych terenach nie było Słowian, nie został przez autora omawianej rozprawy zaliczony do sorabistów, ale w pracy żadnych wyjaśnień nie ma. Pomijani są Niemcy działający na peryferiach nauki, jak np. Johann Georg

Vogel (1739-1826), rozmiłowany w przyrodzie Mużakowa, autor pracy *Versuch einer Schilderung von natürlichen Schönheiten der Gegend bei Muskau*, 1768. Podaje się tłumacza *Nowego Testamentu* i *Małego Katechizmu* Lutra, Bogumiła Fabriciusa, a nie podaje innego tłumacza pism religijnych: *Psalterza* (1753), *Księgi Siracha* (1754), *Agendy Kościelnej* (przed 1711), Jana Ludwiga Wille. Wymienione nazwiska znajdują się w pracy Rudolfa Jenča *Stawizny serbskeho pismowstwa*, Budyšin 1954, 1960. Nie wspomina się szeregu działaczy niemieckich popierających rozwój kulturalny Łużyc.

Termin *sorabistyka*, jak stwierdzono, u Zeila jest bardzo pojemny. Podobnie nie utrzymuje on podanego w tytule ograniczenia i sporo miejsca poświęca też sorabistyce w innych krajach, przede wszystkim słowiańskich. Przytacza nazwiska słowiańskich sorabistów bez wyraźniej konsekwencji, np. wśród Polaków nie wymienia Tadeusza Grabowskiego, Melanii Parczewskiej, Józefa Leszczyńskiego i wielu współczesnych badaczy. Nie podaje podstawowej pracy Z. Stiebera *Stosunki pokrewieństwa języków łużyckich*, Kraków 1934, tylko mało udaną gramatykę tegoż autora.

Nieporządek panuje w cytowaniu nazw miast: Prag, Warschau, ale L'viv. Mylone są daty, np. list Čišinskiego do Černego pochodził z 2. grudnia, a nie z 2. lipca 1908 roku. Henryk Zeman, jakkolwiek mieszkał w Polsce, był Niemcem itd.

Wymienione przykładowo usterki nie umniejszają jednak ogólnej wartości pracy. Studium Wilhelma Zeila z pewnością przyczyni się do poznania skomplikowanej historii i tradycji małego słowiańskiego etnikum żyjącego na terenie wielkich Niemiec. Oświecili wzajemne relacje pomiędzy obydwojmi narodami i umocni ich dalszą przyjaźń. Stanowi cenne pogłębienie i uzupełnienie pracy *Slawistik in Deutschland von den Anfängen bis 1945. Ein biographisches Lexikon*, Bautzen 1993, a forma publikacji Zeila, bardziej komunikatywna i łatwiejsza w odbiorze, niż przytoczony słownik, pomoże przekazywane treści upowszechnić wśród szerszego ogółu.

Anna Kaczmarek

## Fünf Jahrhunderte Sorabistik

### Rezension des Buches *Sorabistik in Deutschland*

von Wilhelm Zeil, Bautzen 1996

Die Arbeit von Wilhelm Zeil präsentiert den Forschungsstand zur Kultur, Sprache und zum Leben der Sorben in fünf Jahrhunderten. Die vom Verfasser gesammelten historischen Fakten ermöglichen eine recht vielseitige Einsicht in

die Situation der lausitzer Sorben in Sachsen und Brandenburg und bilden den Hintergrund, vor dem die Entwicklung der modernen Sorabistik in Deutschland dargestellt wurde.

Das Studium besteht aus sieben Kapiteln, in denen die aufeinanderfolgenden Etappen der Kulturgeschichte — von der Reformation und Gegenreformation bis in die 90er Jahre des 20. Jahrhunderts — beschrieben worden sind. Die einzelnen Kapitel widmete der Autor folgenden Themen: 1. Berichte über die Sorben in Zusammenhang mit der Reformation und Gegenreformation; 2. Sorabistische Forschungen in der frühen Aufklärungszeit; 3. Grundlagen der Sorabistik als moderne Wissenschaft im Einflußbereich der späten Aufklärung und der Romantik; 4. Institutionalisierung der Sorabistik in den 40er Jahren des 19. Jahrhunderts und ihre weitere Entwicklung in den 50er und 60er Jahren; 5. Die wichtigsten sorabistischen Zentren der Weimarer Republik; 6. Sorabistik in Zeiten der politischen Spannungen der Jahre 1918–1945; 7. Verfall und Entwicklung der Sorabistik im geteilten und im wiedervereinten Deutschland.

Wilhelm Zeil gab sich die größte Mühe bei der Vorbereitung der Veröffentlichung, die die jahrhundertelangen Bestrebungen des sorbischen Volkes zeigt, seine Einheit und Identität, seine Sprache und Kulture in dem es umgebenden fremden Element zu wahren. Die Arbeit ist zwar nicht frei von Mängeln, die aber ihren allgemeinen Wert nicht vermindern. Sie bildet eine wertvolle Ergänzung zum Nachschlagewerk "Slawistik in Deutschland von den Anfängen bis 1945. Ein biographisches", Bautzen 1993.



## Dwa spojrzenia na rozprawę o wzajemnych stosunkach Łużyczan i narodów dawnej Jugosławii

rec. Mićo Cvijetić, *Lužički Srbi i Jugosloveni*, Novi Sad 1995

Teresa Raczko-Śliwa (Warszawa)

Miće Cvijetić — jugosłowiański lektor na uniwersytecie w Lipsku (1978-1982) podjął się niezwykle trudnego zadania: opisu wzajemnych kontaktów literackich i kulturalnych Łużyczan i Jugosłowian w latach 1840–1918. Interesującego go materiału autor szukał przede wszystkim w periodykach literackich. Stanowiły one główne źródło wiedzy na ten temat. Czasami sięgał do literatury ogólnej, nawet badań archiwalnych. Książka Cvijeticia imponuje bogactwem informacji. Autor wykorzystał wszelkie dostępne mu materiały. Jak sam pisze, kosztowało go to wiele wysiłku, nie tylko intelektualnego lecz również fizycznego.

Kompozycja książki jest przejrzysta i logiczna. Zebrany materiał autor pogrupował tematycznie, tam, gdzie to było możliwe, zachowując chronologię wydarzeń. Uporządkowanie treści nie było rzeczą łatwą ze względu na ogrom wiedzy, którą dana pozycja zawiera. Książka składa się z sześciu rozdziałów. Część z nich omawia łużyckie czasopisma informujące o literackich i kulturalnych problemach Słowian Południowych. W pozostałej części autor analizuje materiał wyekscerpowany z jugosłowiańskich periodyków, dotyczący zagadnień łużyckich.

W całości problematyki wprowadza nas obszerny wstęp. Stanowi on ogólny przegląd jugosłowiańskich i łużyckich kontaktów od lat czterdziestych XIX wieku, do końca pierwszej wojny światowej. Autor poinformował w nim m. in. o tym, jakie czasopisma, w jakich przedziałach czasowych, drukowały wzmianki i artykuły dotyczące omawianego tematu. Przedstawił sylwetki literatów i działaczy zajmujących się kulturą Łużyczan i Jugosłowian. Duży wpływ na rozwój wzajemnych kontaktów wywarli wybitni przedstawiciele innych narodów słowiańskich, m. in. badacz historii literatury Pavel Šafarik (1795–1861), słowacki poeta i filolog L'udovit Štúr (1815–1852), lub rosyjski historyk, podróżnik, słowianofil Aleksander Hilferding (1831–1872). Działali oni na fali panslawistycznych idei, dążeniu do jedności kulturalnej i językowej Słowian. Na tym podłożu kształtowały się literackie kontakty Łużyczan i Jugosłowian.

Niniejsze omówienie dotyczy tej części książki, w której autor przedstawił twórczość publicystów i literatów południowej Słowiańszczyzny zajmujących się problematyką łużycką. Stosunkiem Łużyczan do południowych Słowian szczegółowiej zajmuje się druga recenzja tej samej książki opublikowana dalej.

Dużo miejsca poświęcił Cvijetić opisowi tekstów, charakterystycznych zjawisk i prądów literatury łużyckiej. Czas ukazywania publikacji podzielił na trzy etapy. Pierwszy to lata 1840–1880. Gazety jugosłowiańskie zamieszczały wówczas zazwyczaj krótkie informacje z życia kulturalnego Łużyc. Mogły być one, jak zauważa autor, przedrukowywane z innych czasopism słowiańskich. Wiadomości z Łużyc były publikowane na łamach takich pism jak „Danica Ilirska”, która zarejestrowała między innymi pojawienie się w 1842 r. pisma „Jutrnica” pod red. J. P. Jordana. „Neven”, wydawany w Zagrzebiu, poinformował np. o powstaniu Macierzy Łużyckiej. „Sedmica” z Nowego Sadu zamieszczała informacje o nowościach wydawniczych na Łużycach, poświęcała uwagę badaniom naukowym i kulturalnym, informowała o działalności organizacji łużyckich.

Etap drugi to lata 1880–1900. W ostatnich dwóch dziesięcioleciach XIX wieku wzrosło zainteresowanie problematyką łużycką w czasopiśmie jugosłowiańskich. Liczba publikowanych artykułów o Łużycach znacznie się zwiększyła. Cechowała je różnorodna tematyka. Pisano nie tylko o literaturze, ale również o twórczości poszczególnych pisarzy. Najwięcej artykułów zamieszczało pismo Jovana Jovanovicia Zmaja — „Javor”.

W latach 1900–1918, które określane są jako trzeci etap zainteresowania południowych Słowian Łużyczanami, obszar zainteresowań jugosłowiańskich publicystów: Milana Sabicia i Josipa Milakovicia obejmuje twórczość i działalność przedstawicieli ruchu młodoserbskiego: Arnošta Muki i Jakuba Barta Čišinskigo. Ważnym wydarzeniem w kontaktach literackich było zamieszczenie w piśmie „Letopis Matice Srpske” w 1905 roku studiów Čišinskigo *Razvoj literature Lužičkih Srba* poświęconych historii literatury łużyckiej, opracowanych przez poetę na prośbę redaktora pisma Milana Sabicia. O Łużycach piszą również czasopisma słoweńskie: „Lublanski zvon”, „Dom in svet” i inne.

W niewielkim podrozdziale autor omówił publikację poetyckich przekładów łużyckich. W periodykach Słowian Południowych nie znalazło się ich wiele. Dotyczyły one twórczości jedynie dwóch największych poetów łużyckich tamtego okresu: Handrija Zejlera — twórcy z okresu odrodzenia narodowego i Jakuba Barta Čišinskigo – poety tworzącego w duchu mo-



dernistycznym. Wiersze Zejlera drukowała nowosadska „Zastava” w 1912 roku. Zamieściła ona, między innymi, przekład utworu *Hans Wučba* autorstwa A. Gavrilovicia. Utwory Čišinskigo publikował w oryginale słoweński „Slovenski svet” w 1888 i 1897 roku. Sarajewska „Nada” wydrukowała kilka wierszy tego poety w tłumaczeniu J. Milakovicia. Na tego poetę i krytyka autor opracowania zwraca szczególną uwagę. Josip Milaković (1861–1921) wyjątkowo upodobał sobie literaturę łużycką, pisał o niej przede wszystkim na łamach pisma „Nada”. Najbardziej cenił Milaković twórczość Zejlera i Čišinskigo, na Dolnych Łużycach wyróżnił jedynie Mato Kosyka. Milaković śledził również osiągnięcia Łużyczan w nauce i działalności wydawniczej. Jego zdaniem najwybitniejsi przedstawiciele tych dziedzin to Jan Pětr Jordan, Michał Hórník, Jan Arnošt Smoler i Arnošt Muka, skupieni przy nowym periodyku „Časopis Maćicy Serbskeje”.

Ważne miejsce w czasopismach jugosłowiańskich zajmuje twórczość ludowa. W 1840 „Danica ilirska” wydrukowała artykuł V. Babukicia *Lužicke narodne pesme*, w których autor pisze o zbieraniu i wydawaniu ludowych pieśni na Łużycach. „Danica” jeszcze kilkakrotnie zamieszczała artykuły i informacje o ludowej twórczości łużyckiej. Oprócz niej pisały na ten temat „Serbskij letopis”, „Vijenac”. „Serpske ilustrovane novine” w 1882 roku opublikowały artykuł Aleksandra F. Hilferdinga na temat odrodzenia Łużyczan w Saksonii. Hilferding pisze w nim, że opracowanie i wydawanie pieśni ludowych to jedna z charakterystycznych cech łużyckiego odrodzenia narodowego. Szczególnie cenił on Smolera za jego zainteresowania twórczością swego ludu. Południowosłowiańskie periodyki zareagowały także na opublikowanie łużyckich przysłów w „Časopisie Maćicy Serbskeje” w 1856 roku. Pisały o tym „Neven”, „Sedmica”, „Danica”. Publicyści z południowej Słowiańszczyzny podkreślali jaką wartość dla budzenia świadomości narodowej ma udostępnianie szerszym kręgom odbiorców ludowej kultury Łużyczan.

Cvijetić w sposób bardzo sugestywny przedstawił wrażenia i impresje przebywających na Łużycach Słowian Południowych. Ich dzienniki podróży są pełne plastycznych opisów tak krajobrazów Błot, Budziszyna, jak strojów i obyczajów łużyckich. Nie brak jest również oceny krytyczno-literackiej. Jovanovi Vilovskiemu, autorowi artykułu *Iz Lužice i Budišina* („Javor” 1892), Cvijetić zarzucił np. nieuporządkowaną narrację i wątplą kompozycję tekstu. Jugosłowianie niezbyt często podróżowali na Łużyce. Przeważnie odwiedzali je przy okazji pobytu w Niemczech. Z Łużyc wracali pełni przeżyć i wzruszeń, którym dawali wyraz w swoich dziennikach.

W podsumowaniu należy wyrazić podziw i wdzięczność autorowi za niezwykle rzetelne opracowanie podjętego tematu. Cvijetić korygował niejednokrotnie błędy autorów publikacji (czasami mylono daty śmierci działaczy, daty ukazywania się czasopism, błędnie zapisywano nazwiska), oceniał teksty pod względem merytorycznym. Zwracał uwagę na przedruki. Obok analizy tekstów autor zamieszczał istotne informacje o życiu i działalności ważniejszych postaci, opisywał okoliczności powstania czasopism i charakteryzował ich założenia programowe, przedstawiał charakterystyczne dla literatury łużyckiej kierunki i zjawiska a także omawiał życie i twórczość jej wybitnych przedstawicieli. Zapoznawał czytelnika z życiem kulturalnym, naukowym i publicznym Łużyc. Język książki jest rzeczowy i zrozumiały. Mogący nużyć nadmiar faktografii ożywiają liczne cytaty. Niezwykle potrzebne byłoby przetłumaczenie książki na inne języki (przede wszystkim na łużycki), aby szerszy krąg czytelników mógł się zapoznać z jej ciekawą i bogatą treścią.

### Maciej Kowalczyk (Warszawa)

Obraz Europy w ostatnim dziesięcioleciu bardzo się zmienił. Nie ma dziś już jedynie obowiązujących ideologii w państwach Europy środkowo-wschodniej, przestano ludziom i narodom „patrzeć na ręce”. Narody zaś... jedne przestały odzywać się do drugich, inne zadzierzgnęły więzy przyjaźni. Na Łużycach taka koniunktura daje, teoretycznie nieograniczone, możliwości otwarcia na innych Słowian. Łużycanie tych kontaktów potrzebują i po dłuższym okresie wreszcie ich chyba poszukują, a przynajmniej ma się takie wrażenie.

Dlaczego mówię o tym w recenzji książki Cvijeticia? Pisał o tym i Benedikt Dyrlich<sup>1</sup>, bo też pracę Cvijeticia należy widzieć w takiej perspektywie. Rozprawa ta traktuje tylko o kontaktach łużycko-serbskich. Wszakże kontekst związków Łużyczan z innymi Słowianami jest tutaj podstawowy.

Ostatnie wydarzenia w wielonarodowościowych państwach słowiańskich, ściśle mówiąc, rozpady tych państw, są wielką okazją do refleksji nad (wydawać by się mogło anachroniczną) ideologią Kollára, Gaja, a nawet samego Herdera. Wypadałoby im postawić kilka retorycznych pytań. Pytań, na które nie ma odpowiedzi...

Z drugiej strony... w miejscu, gdzie odrodzeniowe, dziewiętnastowieczne wartości upadły, gdzie jedni odwrócili się od drugich, powstaje praca, która

<sup>1</sup>B. Dyrlich, *Trjebamy słowjanske styki*, „Rozhlad” 2/1997, s. 41.

w swojej treści bezpośrednio do tych upadłych wartości nawiązuje. Pisze ją Serb, Jugosłowianin, pisze cyrylicą, ale w ijekawskiej wersji językowej i podkreśla, że jego punkt widzenia nie ma nic wspólnego z nacjonalistycznymi poglądami pojawiającymi się w literaturze jugosłowiańskiej w przededniu wojny domowej. Ważne to jest dla sławisty, dla którego centrum Słowiańszczyzny kojarzy się z Pragą, a nie Moskwą, czy Mińskiem. Przypomina to trochę epigońskie dźwiganie starego sztandaru, symbolu upadłych wartości, które nie niosą już nadziei. Cvijetić sam przyznaje się do tego, że „Zadatak ovog rada je, pored ostalog, i da podstakne literarnu saradnju između Lužičkih Srba i jugoslovenskih naroda, a posebno da pospješi i oživi naša interesovanja za ovaj mali slovenski narod i njegovu književnost, koj su naši prethodnici posvećivali znatno više pažnje.”<sup>2</sup> (‘Zadanie tej pracy to, między innymi, pobudzić dzisiejszą współpracę literacką pomiędzy Łużyczanami a narodami jugosłowiańskimi, zachęcić szczególnie do zainteresowania tym małym narodem i jego literaturą, której nasi poprzednicy poświęcali wiele więcej uwagi’). Czy z zadania tego Cvijetić wywiązał się, trudno powiedzieć. Rozprawa jest stricte naukowa i raczej trudno byłoby wymagać, aby korzystał z niej niespecjalista. Założeń autora nie trzeba i nie wolno komentować, każdy ma prawo do wyłączości własnych poglądów. Jedynie większy kłopot sprawia terminologia. Pomysł napisania tej książki zrodził się w latach 1978–1982, kiedy Cvijetić pracował jako lektor na lipskim uniwersytecie, z treści zaś wynika, że realizacja pomysłu nastąpiła niewiele później. Często spotykamy terminy związane z dawną Jugosławią w ich starych „jugosłowiańskich” konotacjach. Nie jest to adekwatne do sytuacji Jugosławii w roku 1995, kiedy to książka była wydana. Liczyć tu się należy z niewątpliwym ogromem pracy, jaką Cvijetić musiał wykonać, badając materiał źródłowy, co musiało go zrazić do ponownej weryfikacji tekstu, nie możemy wszelako nie uznać tego za błąd. Przyjmując przeto, dla potrzeb niniejszego artykułu, terminologię autora, używam terminów *jugosłowiański*, *Jugosłowianin*, unikam zaś nazwy *Jugosławia*. Pod terminem *jugosłowiański* rozumiem to, co jest związane z terenem południowej Słowiańszczyzny — zjawiska takie istnieją. *Jugosłowianin*, to mieszkaniec części Słowiańszczyzny, z której po pierwszej wojnie światowej utworzono *Jugosławię*, Jugosławia dzisiaj oznacza co innego, niż w książce Cvijeticia. Ale to już zupełnie inny temat.

Praca M. Cvijeticia składa się z dwóch przewodnich wątków, które w różnym układzie pojawiają się w sześciu rozdziałach. Wątki te to Jugosło-

<sup>2</sup>M. Cvijetić, *Lužički Srbi i Jugosloveni*, Novi Sad 1995, s. 7-8.

wianie w lużyckim życiu literackim i czasopiśmienniczym i Łużycanie w periodyce i literaturze jugosłowiańskiej. Autor badany materiał zamknął w ramach czasowych 1840–1918. Pierwsza data związana jest z rozwojem czasopiśmiennictwa literackiego i nasileniem tendencji odrodzeniowych na Słowiańszczyźnie, druga to koniec pierwszej wojny światowej. Cvijetić zauważa, że okres ten, pomimo trudnej sytuacji, był najbardziej wartościowym w dziejach związków jugosłowiańsko-łużyckich. Praca ma charakter faktograficzny. Uwarunkowania społeczno-polityczne schodzą na drugi plan, co nie oznacza, że autor je pomija. Badania materiału (czasopisma, książki, archiwa) zaprowadziły Cvijeticia w kierunku ujęcia komparatystycznego i historycznoliterackiego. Praca wzbudzić powinna wielki szacunek, tym więcej, że jest pierwszym pełnym opracowaniem tej problematyki na tym poziomie naukowym.

Praca Cvijeticia zawiera na sześć rozdziałów oraz wstęp i zakończenie. We wstępie autor podaje skrócony wykład na temat lużycko-serbskich stosunków literackich w porządku chronologicznym. Omówiony jest także stan badań poruszanej w pracy problematyki. Godna uwagi jest systematyczność ujęcia. Całość przybiera strukturę grafu. Oczywiście pomaga to wiele spraw zrozumieć, ale wymaga też dużego wysiłku. Nie jest łatwo przeczytać encyklopedię, choćby poświęconą jednemu tematowi, a rozprawa Cvijeticia taką encyklopedię trochę przypomina. Zajrzyjmy do jej wnętrza.

Śledzeniu tego, co dzieje się w jugosłowiańskim życiu literackim przez czasopisma lużyckie Cvijetić poświęca cały trzeci rozdział, który tytułuje *Lužickosrpska književna periodika i jugoslovenske literature (Lużyckie czasopisma literackie i jugosłowiańskie literatury)*. Rozdział podzielony jest na trzy podrozdziały, które mówią o lużyckich czasopismach niemieckojęzycznych, lużyckojęzycznych i przekładach. Przekłady na niemiecki i na lużycki potraktowane są oddzielnie. Przejdźmy do niemieckojęzycznych czasopism lużyckich i zawartych w nich wątków jugosłowiańskich.

Cvijetić wymienia tu dwa nazwiska: Jan Pětr Jordan i Arnošt Smoler oraz wydawane przez nich w okresie od 1843 do 1868 roku trzy tytuły: „Jahrbücher für slavische Literatur, Kunst und Wissenschaft” (1843–1849 i 1852–1856), „Zeitschrift für slavische Literatur, Kunst und Wissenschaft” (1862–1865) i „Slavisches Centralblatt” (1865–1868)<sup>3</sup>. Cvijetić osobno pisze o zamieszczanych w nich biografiach, osobno o prądach, czy twórcach i o dziełach.

<sup>3</sup>Jordan był głównym redaktorem tylko pisma „Jahrbücher” w jego pierwszej edycji, pozostałymi tytułami kierował A. Smoler [przyp. aut.].

Biografie umieszczone w pierwszej edycji organu „Jahrbücher” pisane są pod kątem słowiańskiego odrodzenia narodowego. Sporo zatem miejsca poświęca się ruchowi iliryskiemu i osobie Ljudevita Gaja. Przykładem jest artykuł E. Kunicka. Nie pomija się Serbów (Lukjan Mušicki) czy Słoweńców (Jernej Kopitar — piórem anonimowym, anonimowe artykuły w łżyckich czasopismach są dość częstym zjawiskiem). Sporo uwagi poświęca się Jovanowi Hadžićiowi. Istotne jest — pisze Cvijetić — że Jordan tak bardzo był zainteresowany jugosłowiańską literaturą, że w organie „Jahrbücher” pojawiały się biograficzne notki nawet na temat postaci pełniących w jugosłowiańskiej kulturze drugorzędą rolę. W ich poczet zaliczają się Peter Katančić, Janko Drašković i in. A. Smoler w swoich czasopismach na biografie nie kładzie już takiego nacisku. Wybiera do nich np. różnych Słoweńców, współczesnych Primożowi Trubarowi (1508–1586). Żywoty zaś Dositeja Obradovicia (1739–1811) i Simo Milutinovicia Sarajliji (1793–1847) wzięte są prosto z Šafarikowej *Geschichte der südslavischen Literatur III*.

Niemieckojęzyczne czasopisma Jordana i Smolera zajmują się także tematyką związaną z jugosłowiańskimi prądami literackimi, dziełami oraz ich twórcami. Na łamach periodyku „Jahrbücher” pisze się o chorwackiej literaturze głagolickiej. Mówi się o pierwszych utworach pisanych według iliryskiej pisowni w Bośni. Uwagę poświęca się węgierskim Serbom i wytyka im negatywny stosunek do Vuka Karadžicia. Niewiele zaś miejsca poświęca się społeczno-politycznym uwarunkowaniom zainteresowania Łżyczan braćmi z południa. Oczywiście, wszystko dzieje się na tle słowiańskiego odrodzenia. Fascynowano się ruchem iliryskim i oddano należyty szacunek Vukovi Karadžićiowi.

W piśmie „Jahrbücher” znajdują się informacje dotyczące literackich czasopism chorwackich, słoweńskich i serbskich.

W drugiej edycji organu „Jahrbücher” ukazują się artykuły na temat niemieckich książek o Jugosłowianach, np. Jovana Risticia *Die neue Literatur der Serben*, Beograd 1852. Poza tym Smoler większą uwagę poświęca kulturze renesansu i reformacji. Na tym tle pisze się o Primożu Trubarze.

Więcej artykułów o odrodzeniu na terenach południowej Słowiańszczyzny znajduje Cvijetić w czasopiśmie „Zeitschrift für slavische Literatur, Kunst und Wissenschaft”. Sporo jest tu przedruków z innych gazet słowiańskich. Zaczynają się pojawiać artykuły i recenzje naukowe. Na łamach zaś trzeciego niemieckojęzycznego periodyku „Slavisches Centralblatt” przed-

stawione są kontakty Smolera z synem Gaja, Velimirem Gajem, co oznaczać ma, że do głosu dochodzi młodsze pokolenie.

Niemieckojęzyczne czasopisma łżyckie, jak zauważa Cvijetić, spełniają rolę pomostu pomiędzy literaturami słowiańskimi a Europą, czy światem. Jakie konkretnie miały one znaczenie w poznawaniu Słowiańszczyzny, to temat na osobną dużą, systematyczną pracę. Wydaje się jednak, że rola ich była olbrzymia.

Niemieckojęzyczne czasopiśmiennictwo łżyckie miało za zadanie informować o prądach literackich, wydarzeniach kulturalnych i życiu naukowym na Słowiańszczyźnie — pisze Cvijetić — w łżyckojęzycznych zaś czasopismach na pierwszy plan wypływa twórczość i kultura samych Łżyczan. Nie znaczy to, że nie interesowano się innymi narodami słowiańskimi. Pierwsze wzmianki o Jugosłowianach pojawiają się w 1852 r w „Tydzieńskich Nowinach” Handrija Zejlera i w 1858 roku w „Serbskich Nowinach” Arnošta Smolera. Nie mają one szczególnego znaczenia. Od 1860 roku ukazuje się, staraniem M. Hórnik, pierwsze łżyckojęzyczne czasopismo literackie „Łżičan”<sup>4</sup>. Autor konstatuje, że w gazetach tych informacje o wydarzeniach na Południu ukazują się bez specjalnych opóźnień. W latach siedemdziesiątych XIX wieku Łżycanie zainteresowali się historią Jugosłowian. W „Serbskich Nowinach”, „Katolskim Posole”, czy „Lipie Serbskiej” zamieszczane są artykuły o Serbii, Kosowie, Bośni i Chorwacji. Jakkolwiek zainteresowania te wykraczały poza granice monarchii habsburskiej to (co Cvijetić podkreśla) Serbom węgierskim poświęcano więcej uwagi niż Serbom z Serbii.

W latach osiemdziesiątych na łamach łżyckojęzycznej prasy ukazują się portrety Jugosłowian. Pisze się o biskupie Juriju Strossmayerze i o innych pomniejszych. O pisarzach znajdujemy tylko krótkie notatki, informacje o śmierci Lazara Kosticia w 1910, czy Antuna G. Matosza. Godne wspomnienia są natomiast krótkie krytycznoliterackie artykuły Jakuba Barta Čišinskigo.

Osobny podrozdział poświęca Cvijetić przekładom z jugosłowiańskich literatur na język górnołżycki. Liczba tych przekładów jest dość skromna a wybór autorów przypadkowy. Manią chyba można nazwać fascynację łżyckich tłumaczy piewą iliryzmu, Petarem Preradoviciem. Tłumaczą go Mikołaj Cyż i Handrij Wólšinski. Prozie Cvijetić bacznej uwagi nie poświęca.

<sup>4</sup>W 1881 roku czasopismo to przestaje istnieć a jego kontynuacją jest „Łżiča”.

Następny problem, któremu Cvijetić poświęca cały rozdział, to twórczość ludowa. O kwestii zainteresowania czasopism łużyckich jugosłowiańską twórczością ludową Cvijetić pisze podrozdział, który poniżej postaram się streścić.

W czasopismach niemieckojęzycznych (jordanowski „Jahrbücher”) widoczne jest duże zainteresowanie paryskimi wykładami Adama Mickiewicza o literaturach słowiańskich. „Jahrbücher” odnotowuje fakty ogłoszenia druków zbiorów poezji ludowej: Šafarika i pierwszego tomu Vuka Karadžicia. Wydania te recenzuje się. Godne podkreślenia jest, że najwięcej miejsca zajmują opisy epiki serbskiej. Recenzuje się niemieckie książki dotyczące tego tematu lub informuje o ich powstawaniu. Smoler ogranicza się do przedruków, tłumaczeń słowiańskich studiów i bibliograficznych informacji. Nie jest to oczywiście pozbawione wartości. W obszernej rozprawie Ljudovita Štúra *O národních písních a pověstech plemen slovanských*, przełożonej na niemiecki w organie „Jahrbücher” (1853–1854) znajdują się wyczerpujące komentarze do opublikowanych już trzech tomów zebranych przez Vuka Karadžicia pieśni. Cvijetić trochę żałuje, że Karadžićovi nie poświęca się tu należytej uwagi.

W czasopismach łużyckojęzycznych serbska twórczość ludowa wysuwa się na pierwsze miejsce. Pierwsze tłumaczenie serbskiej pieśni ludowej na górnołużycki powstało w 1828 roku, a jego autorem był H. Zejler. Pieśń nosiła tytuł *Djevojka izbira momka*. Podobne utwory tłumaczyli: Julius E. Wjelan, Michał Cyż, Arnošt Muka. Prezentuje się także badania komparatystyczne. Materiał serbski przyrównuje się do łużyckiego, co daje dość nieoczekiwane rezultaty. Odkryte podobieństwa motywowały do intensywniejszego zainteresowania Łużyczan braćmi z Południa.

Pierwszą pieśń wydrukowano dopiero w 1853 roku w „Tydženskich Nowinach”. Była to *Cetinka i mali Radojca* a autorem przekładu był Michał Hórnik. Przekładów Hórnika w czasopismach łużyckich znajdujemy sporo. Jego zainteresowanie tą tematyką zdeterminowane było sławistycznymi studiami w Pradze. Cvijetić do wielu przekładów odnosi się krytycznie. Ma za złe dziewiętnastowiecznym redaktorom, że nie umieszczali komentarzy, dlatego czytelnicy nie zawsze mieli świadomość tego, że mają do czynienia z perłami serbskiej epiki ludowej. Tłumaczem młodszego pokolenia był Jan B. Pjech. W latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia przełożył około 90 serbskich przypowieści i był pierwszym tłumaczem serbskiej ludowej prozy.

Rozprawy o południowosłowiańskim folklorze umieszczał w swoim piśmie *Lužica* Arnošt Muka.

Serbska epika ludowa — podkreśla Cvijetić — miała wielki wpływ na twórczość poetów łużyckich. Ślady jej odnaleźć można u J. R. Wjeli i innych. Cvijetić zastanawia się też nad przyczynami takiego zainteresowania. Poezja ta nawiązywała bezpośrednio do historycznych wydarzeń na Bałkanach. Opór południowych Słowian przeciwko Turkom Łużycanie ceniłi szczególnie — stawał się dla nich symbolem walki o własną narodową tożsamość.

Najciekawszym rozdziałem jest szósty — *Dzienniki podróży*. Mniej jest tu faktów, więcej opisów i komentarzy na temat politycznych uwarunkowań.

W czasopismach niemieckojęzycznych (np. „Jahrbücher”, „Slavisches Centralblatt”) pojawiają się artykuły krajoznawcze o Bośni i innych częściach południa Słowiańszczyzny. Nie ma ich zbyt wiele, a ich autorami są w większości Niemcy. Najciekawszy wydaje się być jednak dziennik Łużyczanina Jana Kozlika. Ukazywał się on w wersji niemieckiej w „Slavisches Centralblatt” i łużyckiej w „Serbskich Nowinach”, a jego autor ukrywał się pod inicjałami *E.K.* Dziennik opisuje podróż do Serbii w 1862 roku, kiedy to miało miejsce tureckie bombardowanie Belgradu. Kozlik wraz z serbskimi studentami wymyka się z Berlina i stara się dostać na południe, by pomóc atakowanemu miastu.

Łużyczanie podróżują sporo po południu Słowiańszczyzny. Ich relacje, często pisane pośród jednej z licznych bałkańskich zawieruch mają charakter bardzo osobistych impresji.

Wartość książki Micia Cvijeticia, *Lužički Srbi i Jugosloveni* trudno jest oceniać. Autor sam pisze o tym, jak wiele trudu i czasu kosztowało go zadanie, które sam sobie wyznaczył. Wartość ową zwiększa fakt, że jest to pierwsza tak systematyczna i solidna rozprawa na ten temat, choć praca Cvijeticia nie jest, niestety, wolna od błędów i zaniedbań. Oprócz nieaktualnej terminologii, zdarzają się inne braki warsztatowe. Trudno na przykład zgadnąć, czym kierował się autor przy podejmowaniu decyzji, które cytaty ma tłumaczyć, a które nie. Sprawa ta dotyczy zarówno tekstów niemieckich jak i łużyckich. Błędy w pisowni czeskiej są sprawą drugorzędą. Poza tym ma się wrażenie, że autor zbyt wiele uwagi poświęca stosunkom łużycko-serbskim. Tu włożył najwięcej serca i wysiłku. Czy to jest błąd — nie wiem. Wszystko to jednak nie zmienia faktu, że książka ma dla sorabistyki duże znaczenie.



Teresa Raczko-Śliwa, Maciej Kowalczyk

## Zwei blicke auf die Abhandlung über die Gegenseitigen Beziehungen der Sorben und der Völker des Ehemaligen Jugoslawien

(Rez. von Mićo Cvijetić, Lužički Srbi i Jugoslaveni, Novi Sad 1995)

Das rezensierte Buch ist die erste in der Geschichte Besprechung der gegenseitigen sorbisch-jugoslawischen Kontakte (geschrieben wurde es Mitte der achtziger Jahre). Mićo Cvijetić war in den Jahren 1978–1982 Lektor der serbo-kroatischen Sprache an der Universität in Leipzig. In Anlehnung an archivalische Forschungen und eine genaue Durchsicht der in den Jahren 1840–1918 in Serbien, Kroatien und Slowenien sowie in der Lausitz erscheinenden (sorbisch- und deutschsprachigen) Presse führte er eine Analyse der damaligen gegenseitigen Beziehungen der Völker durch, die die genannten Territorien bewohnten. Teresa Raczko-Śliwa befaßt sich in der Rezension mit der Tätigkeit der serbischen, kroatischen und slowenischen Schriftsteller, die sich für die sorbische Problematik interessierten, Maciej Kowalczyk dagegen konzentrierte sich auf die Aktivitäten der Sorben, die sich mit dem Schaffen der Völker des ehemaligen Jugoslawiens befaßten.

Die Abhandlung von Cvijetić betrifft die Wissenschaft und die Kultur (vor allem die Literatur). Der Verfasser zeichnet die Gestalten von Wissenschaftlern, kulturellen Funktionären und Schriftstellern, wobei er Sorabisten anderer slawischer Völker berücksichtigt. In Anlehnung an Pressequellen informiert er über kulturelle Organisationen und Veröffentlichungen, über wissenschaftliche, literarische und translatorische Arbeiten aus der behandelten Zeit. Cvijetić korrigiert nicht selten Fehler sowohl der jugoslawischen, als auch der sorbischen Presse, z.B. falsche Daten, die fehlerhafte Schreibweise der Namen. Die Sprache ist sachlich, obwohl etwas mit faktographischen Einzelheiten überladen. Zu kleinen Unzulänglichkeiten des Autors gehört die inkonsequente Übersetzung der Zitate, manchmal eine falsche Schreibweise der tschechischen Namen. Zu ernsthafteren Schwächen des Buches gehört die Anwendung inaktueller Termini in Verbindung mit dem alten Jugoslawien. Der Leser, der in den in diesem Staat herrschenden Verhältnissen nicht orientiert ist, kann vieles nicht verstehen.

Trotz dieser Fehler schätzen beide Rezensenten die Abhandlung hoch ein, als eine interessante und bahnbrechende Arbeit mit solider wissenschaftlicher Basis. Sie postulieren die Notwendigkeit ihrer Übersetzung in andere Sprache, vor allem ins Sorbische.

Anna Praszyńska (Warszawa)

## Ekonomia contra ekologia Konsekwencje tego konfliktu dla Łużyczan

(Recenzja: *Ludzie — węgiel — środowisko. Doświadczenia na granicy Polski z Unią Europejską*, red. Władysław Misiak i August Fawler, Wrocław 1996)

W ostatnim czasie w Europie zaszły zmiany, które doprowadziły między innymi do rozwoju gospodarczego i wzrostu przedsiębiorczości, także na obszarach przygranicznych. Procesy te skłoniły badaczy z różnych dziedzin reprezentujących Polskę, Czechy i Niemcy do zorganizowania konferencji zatytułowanej *Ludzie — węgiel — środowisko. Zagrożenie wsi w rejonie węgla brunatnego na granicy polsko-czesko-niemieckiej*. Konferencja ta odbywała się w Świebodzinie-Zdroju od 19. do 21. listopada 1993 roku. Organizatorami imprezy były następujące stowarzyszenia i instytucje: European Council for the Village and Small Town ECOVAST, Deutsche Sektion ECOVAST, Polska Sekcja ECOVAST, Sächsischen Vereines für Volksbauweise, Instytut Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego, Instytut Ekonomii Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego. Referaty wygłoszone na tym forum ukazały się drukiem w wersji polskiej i niemieckiej pod takim samym tytułem, jaki nosiła konferencja dopiero w roku 1996 nakładem wydawnictwa Silesia

Wśród wygłoszonych referatów było kilka odnoszących się bezpośrednio do tematyki łużyckiej, a konkretnie do rozmaitych zjawisk, które są rezultatem eksploatacji złóż węgla brunatnego i ich wielorakich konsekwencji dla Łużyczan.

Jako pierwszy z problematyką łużycką wystąpił Jürgen Cieslak, prezentując referat pod tytułem *Działalność Saksońskiego Towarzystwa Przyjaciół Budownictwa Ludowego w zakresie Domów o Konstrukcji Przystupowo-zrębowej* (ss. 107-200). Autor przedstawia podstawowy cel reprezentowanej przez niego organizacji, jakim jest utrzymanie wsi w ich historycznej architekturze, zdobywanie na te cele dotacji w Dreźnie, Bonn i Brukseli, a także powołanie grupy roboczej *Łużyce a węgiel* (działania tej grupy wytyczałyby takie pojęcia, jak 'strony rodzinne', 'historia', 'tożsamość'). Jednocześnie dowiadujemy się, jak bardzo niszcząca zabytki ludowej architektury była działalność stanowiąca rezultat wieloletniej polityki okresu socjalizmu, kiedy to obowiązywało niwelowanie wszystkich różnic narodowościowych i regionalnych.



Teresa Raczko-Śliwa, Maciej Kowalczyk

## Zwei blicke auf die Abhandlung über die Gegenseitigen Beziehungen der Sorben und der Völker des Ehemaligen Jugoslawien

(Rez. von Mićo Cvijetić, Lužički Srbi i Jugoslaveni, Novi Sad 1995)

Das rezensierte Buch ist die erste in der Geschichte Besprechung der gegenseitigen sorbisch-jugoslawischen Kontakte (geschrieben wurde es Mitte der achtziger Jahre). Mićo Cvijetić war in den Jahren 1978–1982 Lektor der serbo-kroatischen Sprache an der Universität in Leipzig. In Anlehnung an archivalische Forschungen und eine genaue Durchsicht der in den Jahren 1840–1918 in Serbien, Kroatien und Slowenien sowie in der Lausitz erscheinenden (sorbisch- und deutschsprachigen) Presse führte er eine Analyse der damaligen gegenseitigen Beziehungen der Völker durch, die die genannten Territorien bewohnten. Teresa Raczko-Śliwa befaßt sich in der Rezension mit der Tätigkeit der serbischen, kroatischen und slowenischen Schriftsteller, die sich für die sorbische Problematik interessierten, Maciej Kowalczyk dagegen konzentrierte sich auf die Aktivitäten der Sorben, die sich mit dem Schaffen der Völker des ehemaligen Jugoslawiens befaßten.

Die Abhandlung von Cvijetić betrifft die Wissenschaft und die Kultur (vor allem die Literatur). Der Verfasser zeichnet die Gestalten von Wissenschaftlern, kulturellen Funktionären und Schriftstellern, wobei er Sorabisten anderer slawischer Völker berücksichtigt. In Anlehnung an Pressequellen informiert er über kulturelle Organisationen und Veröffentlichungen, über wissenschaftliche, literarische und translatorische Arbeiten aus der behandelten Zeit. Cvijetić korrigiert nicht selten Fehler sowohl der jugoslawischen, als auch der sorbischen Presse, z.B. falsche Daten, die fehlerhafte Schreibweise der Namen. Die Sprache ist sachlich, obwohl etwas mit faktographischen Einzelheiten überladen. Zu kleinen Unzulänglichkeiten des Autors geht die inkonsequente Übersetzung der Zitate, manchmal eine falsche Schreibweise der tschechischen Namen. Zu ernsthafteren Schwächen des Buches behört die Anwendung inaktueller Termini in Verbindung mit dem alten Jugoslawien. Der Leser, der in den in diesem Staat herrschenden Verhältnissen nicht orientiert ist, kann vieles nicht verstehen.

Trotz dieser Fehler schätzen beide Rezensenten die Abhandlung hoch ein, als eine interessante und bahnbrechende Arbeit mit solider wissenschaftlicher Basis. Sie postulieren die Notwendigkeit ihrer Übersetzung in andere Sprache, vor allem ins Sorbische.

Anna Praszyńska (Warszawa)

## Ekonomia contra ekologia Konsekwencje tego konfliktu dla Łużyczan

(Recenzja: *Ludzie — węgiel — środowisko. Doświadczenia na granicy Polski z Unią Europejską*, red. Władysław Misiak i August Fawler, Wrocław 1996)

W ostatnim czasie w Europie zaszły zmiany, które doprowadziły między innymi do rozwoju gospodarczego i wzrostu przedsiębiorczości, także na obszarach przygranicznych. Procesy te skłoniły badaczy z różnych dziedzin reprezentujących Polskę, Czechy i Niemcy do zorganizowania konferencji zatytułowanej *Ludzie — węgiel — środowisko. Zagrożenie wsi w regionie węgla brunatnego na granicy polsko-czesko-niemieckiej*. Konferencja ta odbywała się w Świebodzinie-Zdroju od 19. do 21. listopada 1993 roku. Organizatorami imprezy były następujące stowarzyszenia i instytucje: European Council for the Village and Small Town ECOVAST, Deutsche Sektion ECOVAST, Polska Sekcja ECOVAST, Sächsischen Vereines für Volksbauweise, Instytut Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego, Instytut Ekonomii Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego. Referaty wygłoszone na tym forum ukazały się drukiem w wersji polskiej i niemieckiej pod takim samym tytułem, jaki nosiła konferencja dopiero w roku 1996 nakładem wydawnictwa Silesia

Wśród wygłoszonych referatów było kilka odnoszących się bezpośrednio do tematyki łużyckiej, a konkretnie do rozmaitych zjawisk, które są rezultatem eksploatacji złóż węgla brunatnego i ich wielorakich konsekwencji dla Łużyczan.

Jako pierwszy z problematyką łużycką wystąpił Jürgen Cieslak, prezentując referat pod tytułem *Działalność Saksońskiego Towarzystwa Przyjaciół Budownictwa Ludowego w zakresie Domów o Konstrukcji Przystępowo-zrębowej* (ss. 107-200). Autor przedstawia podstawowy cel reprezentowanej przez niego organizacji, jakim jest utrzymanie wsi w ich historycznej architekturze, zdobywanie na te cele dotacji w Dreźnie, Bonn i Brukseli, a także powołanie grupy roboczej *Łużyce a węgiel* (działania tej grupy wytyczałyby takie pojęcia, jak 'strony rodzinne', 'historia', 'tożsamość'). Jednocześnie dowiadujemy się, jak bardzo niszcząca zabytki ludowej architektury była działalność stanowiąca rezultat wieloletniej polityki okresu socjalizmu, kiedy to obowiązywało niwelowanie wszystkich różnic narodowościowych i regionalnych.

Autor kładzie nacisk przede wszystkim na fakt, że ponad 50% zabudowań północnego obszaru Łużyc zostało zniesionych z powierzchni ziemi, zaś zniszczenia są silniejsze niż po nalocie bombowym.

Kolejny referat dotyczący Łużyc przedstawił Frank Föster. Jego wystąpienie nosi tytuł *Dewastacja osiedli w rejonie wydobywania węgla brunatnego na terenie Łużyc. Etnosocjalny bilans* (ss. 201-209). Mowa w nim przede wszystkim o pochodzeniu węgla na terenach łużyckich i o rozwoju wydobywania tego surowca na skalę przemysłową. Oprócz tego autor zajmuje się statystyczną oceną procesów dewastacji i rozpadu wsi łużyckich, a także analizą problemów językowych. Ta ostatnia kwestia sprowadza się do analizy map, które opracowali Arnošt Muka (w roku 1896) i Arnošt Černik (w roku 1956). Na podstawie tej analizy można wyodrębnić trzy etnograficzne strefy postępującego niszczenia łużyckich miejscowości.

Jeszcze dwoje autorów skupiło się w swoich wystąpieniach na Łużycach. Peter-Jesper Meerheim zaprezentował referat *Wpływ odkrywkowego wydobywania węgla brunatnego na stabilność przez tysiąclecia, dla życia nieodzowną, gospodarkę wodami gruntowymi południowo-zachodniej Brandenburgii i południowej Saksonii (na Łużycach)* (ss. 201-209). Dowiadujemy się z tego tekstu o wielkim znaczeniu, jakie ma utrzymywanie właściwego poziomu wód gruntowych. Poziom ten gwałtownie spada, zakłócając równowagę, jaka powinna panować w środowisku przyrodniczym. Przytoczone dane liczbowe ukazują jeszcze dobitniej katastrofalny stan rzeczy w tej dziedzinie. Na poprawę sytuacji mogłoby wpłynąć planowe działanie hamujące deficyt wody, co jest problemem nie tylko łużyckim.

Na koniec warto przytoczyć niektóre stwierdzenia zawarte w artykule, który napisała Ursula Windelband. Praca nosi lapidarny, w przeciwieństwie do cytowanych wcześniej, tytuł — *Łużyce i węgiel*. Autorka podzieliła swoje rozważania na cztery części, które w skondensowanej formie ukazują wagę i znaczenie poruszanych spraw. Części te zatytułowane są: *Łużyce, Łużyce i węgiel, Węgiel i Łużyce* oraz *Łużyce albo węgiel*. Dotyczą one zarówno kwestii gospodarczych jak socjologicznych, a także prognozy na temat dalszego rozwoju Łużyc.

Warto też zauważyć, że omawiana publikacja zawiera dwa dokumenty. Pierwszy z nich to *Rezolucja skierowana przeciw nie zmniejszającemu się niszczeniu krajobrazu kultury w Dolnych Łużycach wraz z występującymi tutaj miejscowościami i kościołami wskutek eksploatacji węgla brunatnego* drugi zaś — *Rezolucja w sprawie dewastacji wsi w Europie Środkowej*

a szczególnie w Dolnych Łużycach i kościoła Wolkenburg (powiat Spremberg) na skutek dalszej nieograniczonej eksploatacji węgla brunatnego.

Poruszenie spraw dotyczących Łużyc na dużej konferencji międzynarodowej może odegrać niebagatelną rolę w propagowaniu tych kwestii i nadawaniu im godnej rangi. A łużyckie „nieszczęście węgla” to chyba najgorsze ze współczesnych nieszczęść tego narodu.

Anna Praszyńska

## Ökonomie contra Ökologie.

### Konsequenzen dieses Konflikts für die Sorben

Die gesamteuropäische, deutsche und polnische Sektion des proökologischen Verbands ECOVAST, Sächsischer Verein für Volksbauweise, sowie die Institute für Ökonomie und Soziologie der Universität Wrocław organisierten am 19.-21. November 1993 in Świebodzin Zdrój eine Konferenz, die der Bedrohung der Siedlungen in der Region der Braunkohlenlagerstätten an der polnisch-tschechisch-deutschen Grenze gewidmet war. Die in diesem Forum gehaltenen Referate erschienen in Druck in Wrocław 1996, in polnischer und deutscher Fassung, unter dem gleichen Titel wie die Konferenz, nämlich *Menschen-Kohle-Umwelt*. Unter den gehaltenen Referaten beziehen sich vier auf die Lausitz. Es sind: Jürgen Cieslak, *Tätigkeit des Sächsischen Vereins für Freunde der Volksbauweise...*, aus dem wir über die Zerstörung der architektonischen Baudenkmler auf dem Lande in der Zeit des Sozialismus erfahren; Frank Föster, *Zerstörung der Wohnsiedlungen im Gebiet des Abbaus von Braunkohle in der Lausitz*, in dem der Autor drei ethnographische Zonen der fortschreitenden Devastation der sorbischen Ortschaften darstellt; Peter-Jasper Meerheim, *Einfluß der Förderung von Braunkohle im Tagebau ... auf die Grundwasserwirtschaft im südwestlichen Brandenburg und in Südsachsen*, in dem alarmierende Daten über das Wasserdefizit in dem behandelten Gebiet angeführt werden; schließlich Ursula Windelband, *Die Lausitz und die Kohle*. Der letzte Artikel enthält vier Teile mit folgenden berschriften: *Die Lausitz. Die Lausitz und die Kohle. Die Kohle und die Lausitz* und *Die Lausitz oder die Kohle*. Auf lapidare Weise wird hier das Lausitzer „Unglück mit der Kohle” dargestellt, wohl das schlimmste zeitgenössische Unglück dieses Volkes. Sowohl die Sitzung selbst als auch ihre Nachlese in Form der behandelten Veröffentlichung zeigen deutlich den zeitgenössischen Konflikt zwischen der Ökonomie und der Ökologie.

Anna Praszyńska (Warszawa)

## Co słyhać na Łużycach Wschodnich

(Recenzja: *I Sorabistyczne Spotkanie Promocyjne Wschodnich Łużyc w Buczynach*, red. Witold Piwoński, Żary 1996)

Publikację otwiera sprawozdanie z imprezy, która miała miejsce w Buczynach, w „Karczmie Łużyckiej”, w dniach od 24. do 26. listopada 1995 r. Nosiła ona nazwę *I Sorabistyczne Spotkanie Promocyjne Wschodnich Łużyc*<sup>1</sup>. Materiały opublikowane zostały w broszurze pod tym samym tytułem.

Na forum tym dyskutowano o sprawach związanych z nagłośnieniem istnienia Wschodnich Łużyc. Poruszano także kwestie nazewnictwa na Ziemiach Zachodnich, projekt organizacji skansenu budownictwa łużyckiego a także problemy gospodarcze, w tym również zagadnienia bezrobocia na Łużycach Zachodnich. Autorem sprawozdania z konferencji był Jan Solarz.

Inne referaty również były okazją do wymiany poglądów na kwestie dotyczące propagowania Łużyc Wschodnich i powołanie do życia Fundacji Kulturalnej. Kolejny tekst tenże autor poświęcił Związkowi Sześciu Miast. Miasta te — Budziszyn, Lubij, Zgorzelec, Lubań, Kamjenc i Żytawa — 28. sierpnia 1346 roku zawiązały przymierze, mające na celu ochronę interesów swoich mieszkańców zajmujących się handlem. Organizacja ta przetrwała do roku 1547, zaś w 1991 — jej działalność została wznowiona.<sup>2</sup>

Warto poświęcić również trochę uwagi artykułowi *Literatura i kultura łużycka* autorstwa Jana Tyry. Jest to relacja z wystawy, która była zorganizowana w Żarach i przedstawiała książki na temat języków łużyckich i łużyckiej literatury pięknej.

Pokrewne zagadnienia omawiał Tomasz Jaworski w notatce *Łużyckie składniki życia kulturalnego Żar*. Był to fragment jego książki o Żarach<sup>3</sup>.

W omawianej broszurze zamieszczono także informacje o osobach prywatnych i instytucjach sponsorujących działalność na rzecz kultury w Żarach. Zbiorek zamyka prezentacja znanych i zasłużonych postaci wywo-

dzających się z Łużyc Wschodnich: duchownych, pisarzy, naukowców. Autor ograniczył się w swojej analizie do roku 1945 zamykając swoje rozważania stwierdzeniem, że wymienił tylko osoby najważniejsze. Lista nazwisk powinna być więc dużo dłuższa.

Omawiana publikacja, choć skromna pod względem objętości i nie wolna od braków edytorskich, na pewno przyczyni się w znaczący sposób do podniesienia stanu wiedzy na temat obszaru, który po II wojnie światowej znalazł się w granicach Polski.

Anna Praszyńska

## Was hört man in der Ostlausitz?

Der Terminus Ostlausitz, entstanden in den Wroclawer Kreisen, bezieht sich auf das Gebiet der historischen Niederlausitz, das nach dem 18. Jh. germanisiert wurde, das aber früher in dem sorbischen kulturellen Leben eine große Rolle spielte. Zur Zeit befindet es sich in den Grenzen des polnischen Staates. Es umfaßt einen Teil Schlesiens und das Lubusz-Land.

In Buczyny wurde am 24.–25. November 1995 eine Konferenz m.d.T. Sorabistisches Promotionstreffen der Ostlausitz abgehalten, und am 9.–11. Mai 1996 fand eine andere Veranstaltung statt, die einen Bestandteil der Gesamtpolnischen Tage der Sorbischen Kultur darstellte. Die Materialien von den beiden Veranstaltungen erschienen in einer Broschüre mit dem gleichen Titel wie die Konferenz von 1995, veröffentlicht in Żary 1996, unter der Leitung von Witold Piwoński. Trotz gewisser editorischer Nachteile wird die Publikation mit Sicherheit zur Popularisierung des Wissens über dieses Gebiet Polens beitragen, einer ehemaligen gemeinsamen Heimat von Polen, Deutschen und Sorben.

<sup>1</sup> Termin Łużyce Wschodnie, lansowany przez wrocławskie środowisko PTTK, odnosi się do terenu historycznych Dolnych Łużyc, po XVIII w. zgermanizowanych, ale wcześniej odgrywających dużą rolę w łużyckim życiu kulturalnym. Obszar ten, obejmujący część Śląska i Ziemię Lubuską, po 1945 r. znalazł się w obrębie Polski.

<sup>2</sup> O reaktywowaniu Związku Sześciu Miast pisaliśmy w „ZŁ” XVII, ss. 31-35.

<sup>3</sup> Szczegółowa recenzja książki ukazała się w „ZŁ” XIII, ss. 105-110.

### III. Kronika

Ewa Siatkowska (Warszawa)

#### Intensywny kurs języka górnołużyckiego

Warszawa 4–26.03.1997

Na wakacyjne kursy językowe do Budziszyna można wysłać z Instytutu Filologii Słowiańskiej najwyżej dwie osoby, poza tym kursy te odbywają się co drugi rok, a dawniej były jeszcze większe przerwy. Sprowadzenie stałego lektora do Warszawy nie jest sprawą prostą. A potrzeby aktywnej znajomości łużycczyny, zwłaszcza dla aktualnych i przyszłych autorów i tłumaczy „ZŁ”, są niewątpliwe. Dlatego pomysł zorganizowania krótkiego a intensywnego kursu tego języka okazał się świetnym rozwiązaniem.

Początkowo wydawał się pomysłem utopijnym, bo... po pierwsze „nie było armat”, czyli jakiegokolwiek zaplecza finansowego; po drugie w trakcie roku akademickiego lektor przecież jest zajęty na swojej uczelni, a w czasie wakacji — nie ma kogo uczyć; po trzecie kursu takiego nie ma w programie, a nakłonienie studentów, przeciążonych obowiązkowymi zajęciami a często też pracą zarobkową do robienia czegoś, czego nie muszą, jak wykazywała dotychczasowa praktyka, to przedsięwzięcie z góry skazane na niepowodzenie; po czwarte nie było w siatce zajęć miejsca na taki kurs, po piąte nie było sali, po szóste....

A jednak się udało! Fundusze — cudem — znalazły się. Okazało się, że Fundacja im. St. Batoiego jest skłonna pokrywać koszty również rozmaitych akcji edukacyjnych. Wspierały lektor języka górnołużyckiego dr Hync Rychtař z Lipska akurat miał przerwę wtedy, kiedy u nas są zajęcia. Młodzi ludzie — i to największy cud — nie tylko odnieśli się do kursu z aprobatą, ale wręcz z entuzjazmem. Szeregi ich wzmocnili pracownicy Instytutu Sławistyki PAN, członkowie Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego z prezesem na czele (dojeżdżał codziennie z Sochaczewa), studenci innych kierunków. Jedna osoba specjalnie na kurs przyjechała ze Szczecina. Ogółem kurs liczył 34 słuchaczy, którzy chodzili na zajęcia bardzo pilnie, niektórzy nawet na dwie grupy lektoratowe, żeby mieć większy kontakt z językiem.

Zajęcia odbywały się późnym popołudniem i wieczorem, po całym dniu męczących seminariów i wykładów. Sala też się znalazła: właśnie na krótko przed kursem, w wyniku remontu, wygospodarowano jeszcze jedno pomieszczenie na cele dydaktyczne.

Kurs obejmował lektorat w trzech grupach: dla początkujących (codziennie), dla średnio zaawansowanych (trzy razy w tygodniu), dla zaawansowanych (dwa razy w tygodniu). Raz w tygodniu, po czterech godzinach lektoratu, odbywał się wykład prowadzony przez kogoś z warszawskich sobrabistów. Treścią wykładów były kluczowe problemy Łużyc, a więc pochodzenie i podział języków łużyckich, świadomość narodowa Łużyczan, nazewnictwo tego regionu — tak miejscowe jak osobowe, polityka władz niemieckich w okresie NRD i po zjednoczeniu Niemiec. Niestety, nie mogły się odbyć wykłady z rozwoju piśmiennictwa łużyckiego na tle historycznym i z folkloru, ale wiadomości z tych dziedzin zostały uczestnikom przekazane inną drogą: dostarczono im odbitki zarysu historii literatury łużyckiej po polsku, a z bogatym folklorem kursисти zapoznali się na wieczorze filmowo-śpiewaczym. Piękne filmy etnograficzne, kasety z nagraniami pieśni ludowych oraz nowoczesnych, ale osadzonych w łużyckim folklorze, szlagierów Měrcina Weclicha, przywiózł nam w darze dr Rychtař z Lipska.

Zarówno wspomniana impreza, jak i wykłady cieszyły się dużym powodzeniem. Mimo spóźnionej pory wszyscy kondycyjnie wytrzymywali, a dyskusja przeciągała się zwykle do 21.30. Od godz. 21 gmach był wyludniony, a nad naszym bezpieczeństwem czuwała straż nocna.

Bardzo miły był wzajemny stosunek słuchaczy. Osoby zmotoryzowane odwoziły swoich kolegów tam, gdzie im wcale nie było „po drodze”, np. kursistka z Konstancina jechała ze swoimi pasażerami na Pragę i na Grochów. Najbardziej okazałe wyglądały pojazdy inżyniera z firmy samochodowej — raz był to wytworny mercedes, raz mikrobus do którego zmieścili się wszyscy uczestnicy wykładu, a raz...monstrualna lodówka, z równie imponującą szoferką. Dr Rychtař mieszkał koło Instytutu, więc tylko odprowadzał swoją trzódkę, żegnając słowami; „Bożemje, na zasowidjenje”. A następnego dnia znów punktualnie pojawiał się o godz. 16-tej z nieodłącznym czerwonym wiaderkiem, w którym była woda do mycia tablicy. Bowiem Doktor uczył nas nie tylko języka łużyckiego, wraz z jego idiomami i zwrotami odpowiednimi do różnych sytuacji, nie tylko zwracał uwagę na subtelności stylistyczne i niuanse semantyczne, przejrzyście wyjaśniał zawiłości łużyckiej gramatyki, ale uczył też porządku (tablica zawsze musiała być czysta), punktualności, dyscypliny, poskramiał gadułów, aktywizował milczków. Wszystko robił w tak ujmujący sposób, że od razu pozyskał serca słuchaczy.

A słuchacze nie byli łatwym elementem. Niektórzy weszli w rolę studentów po 40, 50 latach, inni byli młodszy pokolenie lub dwa. Różny też był



zasób ich wiedzy. Mimo to grupy szybko się integrowały. Wiele osób powtarzało: „Jaka szkoda, że kurs się kończy”, na co dr Rychtař odpowiadał filozoficznie: „Što sej chceš, čas je mimo” (‘co robić, czas minął’).

Na trzech ostatnich lektoratach wszystkie grupy były proszone przez prowadzącego o przekazanie Łużyczanom swoich życzeń i rad. Radzono rzeczy różne: przesiedlić wszystkich Łużyczan do Polski, stworzyć tu dla nich mini-państwo (nie jest to pomysł nowy, poważnie był rozpatrywany w 1945 roku), zgromadzić wszystkich Łużyczan w jednym miejscu, aby zapobiec ich rozbięciu, zabronić osiedlania na Łużycach innym narodowościom. Były to naturalnie rady naiwne i utopijne, ale świadczyły o dużym zaangażowaniu uczuciowym radzących. Inni mówili o fenomenie „łużyckości”, o otwarciu Łużyczan na inne słowiańskie nacje. Przywoływano słowa Jurija Brězana: „Morze byłoby innym morzem, gdyby nie było w nim wody także z łużyckiej rzeczki Satkuli” i Jurija Kocha: „Naród łużycki jest jak sinowronka — zanikający europejski gatunek ornitologiczny. Jeśli zginie, Europie zabraknie jednej skali barw”.

Po ostatnich zajęciach słuchacze podziękowali Doktorowi i wręczyli mu podarunki: książki i słodycze. Zarówno dr Rychtař jak wykładowcy prowadzili zajęcia bez honorariów, studenci za kurs nie płacili.

Każdy z uczestników otrzymał z rąk lektora dyplom ukończenia kursu, a Doktor specjalne podziękowanie z podpisami wszystkich uczestników. Na zakończenie odśpiewano mu *Sto lat*.

Ewa Siatkowska

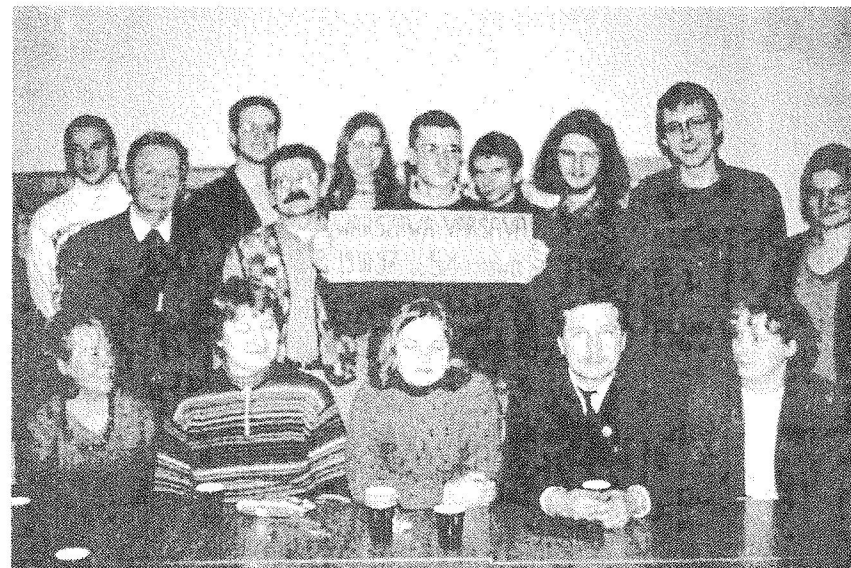
### Intensivkurs der obersorbischen Sprache

Warschau 4.-26.03.1997

Dank des Zusammentreffens zahlreicher, fast ans Wunder grenzender Umstände gelang es, im Institut für Slawische Philologie der Universität Warschau einen Intensivkurs der obersorbischen Sprache zu organisieren, wichtig besonders für Autoren und Übersetzer der „Zeszyty Łużyckie”. Geführt wurde er von Dr. Hync Rychtař - wissenschaftlicher Mitarbeiter der Leipziger Universität. Der Kurs umfaßte ein in drei Gruppen geführtes Lektorat. Eine Gruppe hatte Lehrveranstaltungen jeden Tag, die zweite jeden zweiten Tag, die dritte - zweimal in der Woche. Außerdem wurden einmal in der Woche Vorlesungen gehalten. Die Lehrveranstaltungen wurden in den späten Nachmittagsstunden und abends durchgeführt, nach den obligatorischen Vorlesungen und Seminaren. Außerdem wurde ein Unterhaltungsabend organisiert, gewidmet der sorbischen Folklore (vorgeführt in Form von zwei Filmen) sowie den sorbischen Volksliedern und den Jugend-

schlagern. Man konnte zahlreiche wissenschaftliche Materialien bekommen: polnische Abrisse der sorbischen Geschichte und Literatur, ein polnisch-sorbisches und sorbisch-polnisches Wörterbuch scheinbarer äquivalente (große Hilfe für Übersetzer), ein großes sorbisch-deutsches Wörterbuch u.a.

Den Kurs beendeten 34 Personen. Zum Abschluß erhielten sie schöne Diplome. Alle waren sehr zufrieden, denn sie erhielten nicht nur eine tüchtige Portion Wissen, sondern haben sich auch gut zusammengelebt und ihre Zeit sehr angenehm verbracht.



Niektórzy uczestnicy kursu (fot. Patrycjusz Pająk)





Wiedzę zdobywało się i poza lektoratem (fot. Patrycjusz Pająk)



## WUSWĚDČENJE

*Z tutym wuswědčenjom  
so wobkrući,  
zo je*

.....  
*so wobdźělil/a  
a z wuspěchom zakónčil/a*

### kurs serbskeje rěče

wot 3. 03. 1997 do 26. 03. 1997

*Fljnc Rychitar*

*Warszawa, dnja 26. 03. 1997*

Instytut Filologii Słowiańskiej  
Uniwersytetu Warszawskiego  
Warszawa, ul. Szturmowa 1

Kto się pilnie uczył, otrzymał takie świadectwo (projekt i wykonanie Macieja Kowalczyka)

Jadwiga Zieniukowa (Warszawa)

## Towarzystwo naukowe „Maćica Serbska” ma 150 lat! Jubileuszowa sesja w Budziszynie

Najstarsze stowarzyszenie Łużyczan, Macierz Serbska, od 1847 roku bardzo zasłużone dla kultury tego narodu obchodziło sto pięćdziesiątą rocznicę założenia. Z tej okazji doroczne zgromadzenie członków Macierzy — organizowane po wznowieniu w 1990 roku działalności Towarzystwa (wcześniej przerwanej, najpierw przez władze hitlerowskie, a potem komunistyczne) — miało szczególnie uroczysty charakter. Trwało od piątku, 4 kwietnia do niedzieli, 6 kwietnia 1997 roku, było spotkaniem licznych krajowych — z Górnych i Dolnych Łużyc — i zagranicznych członków Macierzy Serbskiej, a także jej sympatyków. Uczestniczyło w nim również kilka osób z Polski (z Warszawy, Poznania, Łodzi, Sochaczewa) — sorabistów i przyjaciół Łużyc.

Maćica Serbska od początku swego istnienia była towarzystwem naukowym, toteż program naukowy zgromadzenia członków jest zawsze punktem najważniejszym, ale w tym roku towarzyszyły mu ciekawe i udane imprezy kulturalne. Pierwszego popołudnia w miejscowości Huska na tamtejszym cmentarzu ewangelickim odbyło się poświęcenie pomnika Michała Rostocka (1821–1893), znakomitego łużyckiego przyrodnika, współzałożyciela Macierzy Łużyckiej. Później w Zamku w Budziszynie dyrektor mającego tam swoją siedzibę Muzeum Łużyckiego, pan Tomasz Nawka, otworzył wystawę *150 lět Maćicy Serbskeje*. Uroczystość połączona była z występem dwu młodych muzyków grających na trąbce i fortepianie. Dzień zakończył się w ulubionej przez przyjaciół Łużyc, prowadzonej przez łużyckie małżeństwo państwa Malinków, restauracji „Wjelbik”, gdzie w specjalnej sali odbyło się spotkanie uczestników zgromadzenia Macierzy z łużyckimi pisarzami. Nestor łużyckich literatów, Jurij Brëzan, odczytał fragment swej powieści *Salowčenjo*, wiersze prezentowali znani poeci Beno Budar i Benedikt Dyrlich oraz studentka historii na Uniwersytecie w Lipsku, Lubina Šenec.

Piątego kwietnia członkowie i goście Macierzy uczestniczyli w sympozjum naukowym na temat *Prócowanja Maćicy Serbskeje wo traće Serbstwa* (‘Starania Macierzy Serbskiej o trwanie Łużyczan’). W czasie sześciogo-

dzinnej sesji wysłuchano dziewięciu referatów, w tym trzech wygłoszonych przez gości z zagranicy.

Sesję otworzył dr Měrćin Wałda, który w obszernym „otwarcium” (*Zahajenje*) przypomniał najważniejsze sprawy z dziejów Macierzy Łużyckiej, między innymi wspominał założony przez nią w 1848 roku *Časopis (Towarstwa) Maćicy Serbskeje*, który — słusznie — określił jako nowoczesne wówczas pismo sorabistyczne. Na tym tle ocenił dzisiejszą sytuację Łużyczan w świecie, gdzie zachodzą globalne procesy cywilizacyjne i kulturowe, mówił o sytuacji prawnej w Unii Europejskiej, o zadaniach Towarzystwa w pluralistycznym świecie, o dostrzeganej przez Macierz Łużycką potrzebie pluralistycznego dyskursu. Optymistycznym akcentem było stwierdzenie, że Macierz Łużycka mobilizuje w ostatnich latach do działań wiele ludzi.

Dr Měrćin Völkel, przewodniczący Macierzy, wygłosił referat *Maćica Serbska w narodnej zamołwitości* (‘Macierz Serbska a odpowiedzialność narodowa’). Wspominał o roli założycieli Towarzystwa na polu czasopiśmiennictwa, zwrócił specjalną uwagę na rolę Macierzy w sprawach ogólnonarodowych, na jej pracę nad uzyskaniem praw dla Łużyczan, a przede wszystkim nad rozwojem nauki, popieraniem literatury łużyckiej i sorabistyki na Łużycach, a także utrzymywaniem kontaktów naukowych i kulturowych z innymi narodami słowiańskimi.

Pewien związek tematyczny z omówionymi wystąpieniami miały dwa referaty: dra Dietricha Šořty-Scholzego, dyrektora Serbskeho Instituta z t. w Budziszynie, który przedstawił *Instytucjonalizowanie sorabistyki po drugiej wojnie światowej* oraz pana Měta Pernaka z Berlina, przewodniczącego dolnołużyckiego oddziału Macierzy Łużyckiej w Chociebużu, który w języku dolnołużyckim ukazał dzieje i specyfikę tego oddziału.

Działalność wybitnych twórców literatury łużyckiej XIX w. i przełomu XIX i XX w. była przedmiotem odczytu prof. dr Luciji Hajnec zatytułowanego *Członkowie Macierzy a literatura łużycka* (w oryginale w języku górnołużyckim). Autorka nie tylko ukazała ważny odcinek dziejów tej literatury, lecz potrafiła wprowadzić słuchaczy w niepowtarzalną atmosferę łużyckich środowisk intelektualnych tamtej epoki. Sądzę, że byłoby warto ten tekst, w polskiej wersji językowej, opublikować w „Zeszytach Łużyckich”.

Problematyce językoznawczej był poświęcony referat dra Helmuta Jenča pt. *Maćica Serbska a język łużycki w przeszłości*, część pierwsza dotyczyła zadań Macierzy w świetle dokumentów, w części drugiej mowa była o praktykowaniu języka przez Macierz Łużycką. Dr Jenč podkreślił zasługi Ma-

cierzy w pracy nad kodyfikacją języka (głównie w dziedzinie pisowni) i nad tworzeniem leksyki łużyckiego języka literackiego. I ten tekst warto by udostępnić czytelnikowi polskiemu.

W trzech wystąpieniach gości zagranicznych znalazły odbicie kontakty Macierzy, bądź jej członków, z przedstawicielami (głównie intelektualistami krajów słowiańskich lub innych europejskich). Prof. dr Ludmiła P. Łaptjewa z Moskwy mówiła — w języku rosyjskim — na temat: *Maćica Serbska a rosyjscy slawiści w XIX i początku XX wieku*, prof. dr Zdeněk Urban z Pragi przedstawił — w języku czeskim — referat *Czeši a Maćica Serbska*, prof. dr Gerald Stone z Oxfordu, w pięknym języku górnołużyckim, wygłosił odczyt pt. *Maćica Serbska a Europa zachodnia*.

W dyskusji po referatach głos zabrali: sędziwy superintendent Gerhard Wirth, który wspominał dawny stan języka (między innymi przysłowia łużyckie) i apelował o ożywienie dawnych pięknych słów, oraz pan Horst Petrik, redaktor w wydawnictwie Domowina, który sygnalizował współczesne trudne problemy kultury Łużyczan. Obrady podsumował dr M. Völkel.

Sobotni wieczór uczestnicy sesji spędzili na uroczystej kolacji w restauracji w Hrubjelcicach, uświetnionej koncertem połączonych chórów Maja, Zynki i Łużyca. Po tym występie zagraniczni uczestnicy jubileuszowego zgromadzenia przekazywali Prezydium Macierzy Łużyckiej gratulacje, życzenia i dary. Między innymi został odczytany i wręczony adres gratulacyjny od Instytutu Sławistyki PAN w Warszawie.

Ostatniego dnia spotkania, w niedzielę, mieliśmy możliwość wysłuchać dwu mszy w języku górnołużyckim: katolickiej i ewangelickiej, które były odprawiane w kościołach w Budziszynie. W kościele św. Michała pastor Jan Malink, wygłosił piękne kazanie, nawiązując w nim do jubileuszu Macierzy Łużyckiej. W południe wyruszyliśmy autobusem na kilkugodzinną wycieczkę po Górnych i środkowych Łużycach. Zatrzymywaliśmy się w ważnych dla Łużyczan miejscach, poznawaliśmy ludzi, słuchaliśmy języka. W Lejnie (niem. Lehndorf) tamtejszy żupan domowiny, pan Benedykt Cyż, mówił nam o gospodarczych i kulturalnych problemach okolicy. W Pančicach-Kukowie zwiedzaliśmy Muzeum Čišińskiego, poety, który tam się urodził. W Łazie odwiedziliśmy izbę muzealną Zejlera i Smolera oraz kościół ewangelicki, z namalowanymi na ścianach cytatami biblijnymi na przemian w języku łużyckim i niemieckim.

Niedostatki pogody wynagradzała z nawiązką znana gościnność i serdeczność Łużyczan.

Jadwiga Zieniukowa

## Die wissenschaftliche Gesellschaft Maćica Serbska ist 150 Jahre alt

### Eine Jubiläumssitzung in Bautzen

Anlässlich des 150. Jahrestags der Gründung des Sorbischen Schulvereins (Maćica Serbska) hatte die alljährliche Versammlung seiner Mitglieder, vom 4. bis zum 6. April 1997, einen besonders feierlichen Charakter. An dem Treffen beteiligten sich Mitglieder und Sympathisanten des Vereins aus der Ober- und Niederlausitz, wie auch aus dem Ausland, darunter aus Polen.

Am ersten Nachmittag fand in der Ortschaft Huska auf dem dortigen evangelischen Friedhof die Enthüllung eines Denkmals von Michał Rostock (1821–1893) statt, einem sorbischen Naturwissenschaftler, Mitgründer des Sorbischen Schulvereins. In Bautzen wurde in dem Sorbischen Museum eine Ausstellung *150 lět Maćicy Serbskeje eröfnet*. Es kam auch zu einem Treffen der Mitglieder der Versammlung mit sorbischen Schriftstellern. Fragmente ihrer Werke präsentierten Jurij Brézan, Beno Budar, Benedikt Dyrlich.

Am 5. April fand eine wissenschaftliche Sitzung zum Thema *Bemühungen des Sorbischen Schulvereins um das Überdauern der Sorben statt*. Gehalten wurden neun Referate, darunter drei von Gästen aus dem Ausland.

Die Sitzung eröffnete Dr. Měrcin Wałda, der an die wichtigsten Fakten aus der Geschichte des Vereins erinnerte und auf diesem Hintergrund die heutige Situation der Sorben in der Welt einschätzte. Der Vorsitzende des Vereins Dr. Měrcin Völkel hielt das Referat *Der Sorbische Schulverein und die nationale Verantwortung*. Dr. Dietrich Šolta-Scholze, Direktor des Sorbischen Instituts in Bautzen, legte das Referat vor: *Institutionalisierung der Sorabistik nach dem zweiten Weltkrieg*, und Meto Pernak aus Berlin, Vorsitzender der niedersorbischen Abteilung des Sorbischen Schulvereins in Cottbus, schilderte den Weg und die Spezifik dieser Abteilung.

Die Tätigkeit der hervorragendsten Schöpfer der sorbischen Literatur des 19. und der Wende zum 20. Jh. führte in ihrem Referat *Die Mitglieder des Schulvereins und die sorbische Literatur* Prof. Dr. Lucija Hajnec vor.

Der sprachwissenschaftlichen Problematik war das Referat von Dr. Helmut Jenč m.d.T. *Der Sorbische Schulverein und die sorbische Sprache in der Vergangenheit gewidmet*. Dr. Jenč betonte die Verdienste des Schulvereins um die Kodifizierung der Sprache und die Bildung der Lexik der sorbischen literarischen Sprache.

In den Beiträgen der ausländischen Gäste widerspiegelten sich die Kontakte des Schulvereins mit den Vertretern der slawischen oder europäischen Länder. Die Beratungen faßte Dr. M. Völkel zusammen.

Der letzte Tag des Treffens war mit einer mehrstündigen Exkursion durch die Ober- und Niederlausitz ausgefüllt.

**Józef Wójcicki (Warszawa)**

## **Czwarte walne zgromadzenie Domowiny**

Naczelną władzą Związku Łużyckich Serbów Domowiny jest walne Zgromadzenie, które zbiera się co 4 lata i wybiera Zarząd Główny. Przypadające w tym roku IV zgromadzenie odbyło się 12 kwietnia w Chróścicach (Crostwitz), pod Budziszynem. Na to ważne spotkanie przybyło prawie 300 delegatów z gmin i kół Domowiny, zarówno z Górnych jak i Dolnych Łużyc. Tak duża liczba delegatów mogła się pomieścić jedynie w nowowypudowanej właśnie w Chróścicach hali sportowej.

Na zgromadzenie to zaproszone zostało Polskie Towarzystwo Serbołużyckie, jeden z zagranicznych członków Domowiny. Delegatem był wiceprezes tego towarzystwa prof. dr hab. Józef Wójcicki. Na obrady przybył także radca polskiej ambasady z Kolonii oraz korespondent Polskiej Agencji Prasowej. Trzeba zaznaczyć, że właśnie w Chróścicach znajduje się pomnik polskich żołnierzy II Armii Wojska Polskiego, którzy zginęli w walkach pod Budziszynem i Dreznem, wyzwalając ziemię łużyckie.

Zgromadzenie rozpoczęło się odśpiewaniem narodowej pieśni Łużyczan i wyborem prezydium. Po otwarciu obrad przedstawiciel Czech odczytał list powitalny prezydenta Havla. Przemówienie powitalne wygłosił też radca ambasady polskiej, przekazując pozdrowienie od ministra spraw zagranicznych Dariusza Rossatiego. Wystąpili ponadto przedstawiciele rządu Saksonii oraz Brandenburgii (Górne Łużyce leżą w Saksonii, Dolne — w Brandenburgii) a także posłowie Parlamentu Europejskiego ze Strasburga.

Następnie ustępujący prezes Zarządu Głównego Jakub Brankačk wygłosił sprawozdanie z 4-letniej działalności. Tekst tego sprawozdania i projekty uchwał oraz rezolucji zostały wydrukowane i rozdane wszystkim delegatom oraz gościom. W dyskusji brało udział bardzo wielu delegatów, wysuwając szereg uwag krytycznych oraz propozycji wzmocnienia i rozszerzenia działalności Domowiny. Domagano się m.in. wstrzymania dalszej rozbudowy odkrywkowych kopalń węgla brunatnego powodujących przesiedlenie i rozpraszanie osiedli i wsi na Dolnych Łużycach. Wysuwano też żądania zwiększenia ilości programów radiowych i telewizyjnych w języku serbołużyckim. W Brandenburgii taka audycja telewizyjna nadawana jest raz w tygodniu,



natomiast w Saksonii, mimo obietnic, nie udzielono zgody na emitowanie podobnego programu. W tej sprawie uchwalono stanowczą rezolucję<sup>1</sup>.

Trzeba zaznaczyć, że władze Domowiny i jej prezes uporczywie domagają się realizacji praw przyznanych mniejszościom w demokratycznych Niemczech. Organizacja ta reprezentuje ludność liczącą ok. 60 tysięcy mieszkańców, która jest (obok ludności duńskiej) największą grupą mniejszościową w Niemczech. W innej, uchwalonej także jednogłośnie, rezolucji zgromadzenie postuluje pośmiertną rehabilitację działaczy łużyckich zamordowanych na podstawie wyroków hitlerowskich sądów; sprawa ta nie znajduje rozwiązania przez ostatnich kilka lat. Władze administracyjne uznają prawa mniejszości łużyckiej do rozwoju własnego szkolnictwa i kultury, ale w praktyce wspomniane organizacje napotykają na duże trudności. Wyraziło się to także w zapowiedzi znacznego obniżenia funduszy na działanie tych organizacji w następnym budżecie. Przeciwno tym zamiarom uchwalono również stanowczą rezolucję.

Zgromadzeni wybrali dotychczasowego prezesa Jakuba Brankačka do dalszego kierowania Domowiną (mimo wyrażonego przez niego zamiaru ustąpienia), gdyż wysoko oceniono jego energię i stanowcze działania. Zgodził się on na dalsze pełnienie tej funkcji i został jednomyślnie wybrany prezesem Zarządu Głównego na następne 4 lata. Obrady zgromadzenia przeciągnęły się o godzinę dłużej niż zaplanowano, ponieważ występowało wielu dyskutantów, którzy przedstawiali szereg cennych wniosków. Zarówno przebieg jak i nastrój obrad świadczą o tym, że ludność łużycka, tak jak dotychczas przez ponad 1000 lat, będzie nadal utrzymywać swą narodową kulturę i współpracować ze słowiańskimi, sąsiedzkimi narodami Polski i Czech.

**Józef Wójcicki**

### **Vierte Generalversammlung der Domowina**

Am 12.04.1997 fand in Crostwitz die vierte Generalversammlung des Domowina-Verbands statt. Eingetroffen sind fast 500 Delegierte der regionalen Abteilungen der Domowina und Vertreter der lokalen Gemeinden. Treffpunkt war die Sporthalle. Die Polnische Sorbisch-Lausitzer Gesellschaft, die Mitglied der Domowina ist, war von dem stellvertretenden Vorsitzenden Prof. Józef Wójcicki repräsentiert. Anwesend waren auch ein Botschaftsrat aus der polnischen Botschaft in Deutschland sowie ein Korrespondent der Polnischen Presseagentur. Der

<sup>1</sup>Do tej tematyki nawiązuje artykuł wstępny magazynu „Rozhled” 4/97, s.121 autorstwa Jurija Kocha (red.).

Präsident der Tschechischen Republik, Václav Havel, übersandte den Versammelten einen Grußbrief. Vertreten waren auch Repräsentanten der Regierungen Sachsens und Brandenburgs, wie auch Abgeordnete des Europäischen Parlaments aus Straßburg.

Die Versammlung wählte für die nächste 4-jährige Wahlperiode den bisherigen Vorsitzenden der Domowina Jakub Brankaček. Verabschiedet wurde eine Reihe von Beschlüssen, gefordert wurden nämlich ein Stoppen des weiteren Ausbaus der Braunkohlengruben, das eine Devastation der sorbischen Dörfer bedeutet, eine Erweiterung der Rundfunk- und Fernsehprogramme in sorbischer Sprache (die sorbische Fernseh "ecke" funktioniert nur in Brandenburg, Sachsen hat sich damit nicht einverstanden erklärt), eine postume Rehabilitierung der sorbischen Funktionäre, die aufgrund von Urteilen nazistischer Gerichte ermordet wurden. Protestiert wurde gegen die Herabsetzung der Fonds für die Entwicklung des sorbischen Schulwesens und der sorbischen Kultur.

Das große emotionale Engagement der Teilnehmer des Treffens (die Diskussion wurde um eine Stunde verlängert) leistet eine Gewähr für die vorteilhafte Entwicklung dieser sorbischen Institution, die eine Vertretung des ganzen Volkes ist.

## IV. Łużyczanie w polskich mediach

### Łużyczanie w prasie pozastolecznej

(na podstawie materiałów nadesłanych przez L. Gajczewską opracowali E. Siatkowska i W. Sobiecki)

#### Zielona Góra

1. Ewa Siatkowska, *Nasi bracia z za Nysy Łużyckiej*, „Wieści” nr 1/1996, s. 5.
2. Zbigniew Gajewski, *Życie religijne katolickich Serbołużyczan*, „Wieści” nr 5/1996, s. 8.

#### Wrocław

1. Grzegorz Szczepaniak, *Mniejszość w większości, Forum mniejszości narodowych i etnicznych w Legnicy*, „Gazeta Dolnośląska” z 15.07.1996, nr 172, s. 3.
2. JJ, *Serbołużycki sąsiad*, „Gazeta Dolnośląska” z 30. 04. 1996, nr 102, s. 44.
3. PL, *Garstka soli*, „Gazeta Dolnośląska” z 15.05.1996, nr 112, s. 2 (wywiad z Gerata Hendricha na temat filmów o Łużycach prezentowanych w Towarzystwie Polsko-Serbołużyckim, Oddział we Wrocławiu).
4. (woj), *Słowiański rodowód*, „Wieczór Wrocławia” z 15.05.1996, nr 93, s. 3 (wywiad z Geratem Hendrichem).
5. (tom), *Łużycanie na ekranie*, „Robotnicza Gazeta Wrocławska” z 14.05.1996, s. 2 (notatka na temat filmów o Łużycach).
6. Ludmiła Gajczewska, *Poznajmy najmniejszy naród słowiański*, „Gazeta Szkolna”. Pismo Kuratorium Oświaty we Wrocławiu, z 29.04.1996, nr 110, s. 5 (artykuł informacyjny o Dniach Kultury Łużyckiej i wystawie „Łużycanie w Niemczech”).
7. Ludmiła Gajczewska, *Łużycanie w Niemczech*, „Co je?t (!) Grane”. Wrocławski Miesięcznik Kulturalno-Informacyjny, nr 5/27, s. 74 (informacja o wystawie „Łużycanie w Niemczech”).
8. Anna Fastnacht-Stupnicka, *Mały naród o wielkiej sile*, „Robotnicza Gazeta Wrocławska” z 28.05.1996, s. 4 (wywiad z mieszkającą we Wrocławiu Łużyczanką Marianną Drapiewską).
9. Zbigniew Budych, *Festiwal mniejszości z domieszką goryczy*, „Robotni-

cza Gazeta Wrocławska” z 2. 09. 1996, ss. 1-6 (informacje o udziale Łużyczan).

10. Informacja o występach zespołu *Wudor* na Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym Mniejszości Narodowych i Etnicznych „Europa bez granic” w dniach 30.08.–1.09.1996, „Gazeta Wyborcza” z 31.08./1.09.1996, s. 1.
11. Informacja o ekspozycji *„Miniatury łużyckie: wiersze, muzyka, stroje ludowe Łużyczan”* w „Galerii Słowa i Obrazu” we Wrocławiu 5.10.1996, „Co je?t (!) Grane”. Wrocławski Miesięcznik Kulturalno-Informacyjny, nr 10.
12. (jul), *Zagraniczne miniatury*, „Robotnicza Gazeta Wrocławska” z 11. 10.1996, s. 5.
13. Włodzimierz Nowak, *Stara chata. (Buczyny. Skansen łużycki)*, „Gazeta pogranicza” z 23.06.1996, nr 6, s. 5.
14. Wojciech Jankowski, *Łużycka secesja*, „Gazeta Dolnośląska”, z 7.11. 1996, nr 260, s. 3.
15. Włodzimierz Chełchowski, *Słowianie z Domowiny*, „Nasza Polska” z 10.12.1996, nr 287, s. 4.
16. *Amatorska twórczość plastyczna Serbołużyczan w „Galerii pod Brązowym Jeleniem” w Jeleniej Górze*, „Weeekend od A do Z”. Bezpłatny przewodnik „Gazety Dolnośląskiej” z 13.12.1996, nr 54, s. 10.
17. Dariusz Przybytek, Grzegorz Strauchold, *Łużyce — czy „biała plama” współczesnej Europy?*, „Odra” nr 3/1997, s. 128-129.

### Łużycanie w Radiu Wrocław

W programie „Informacje Te De”

- 9.10.1996: informacja o ekspozycji łużyckiej i jej organizatorce Ludmile Gajczewskiej,
- 19.10.1996: informacja o wizycie Jęwy M. Čornacek w Towarzystwie Polsko-Serbołużyckim we Wrocławiu.

## V. Kącik przekładów

### Łużyckie baśnie ludowe (z rękopisu)

Jan Wornar\*

#### Brat i siostra

Żyli kiedyś ludzie, którzy mieli synka i córeczkę. Kiedy jechali do lasu po drzewo, zabierali dzieci ze sobą. Bawiły się one wśród drzew, wraz z rodzicami zbierały jagody, szukały grzybów. Pewnego razu dzieci oddaliły się za bardzo od rodziców i gdzieś przepadły. Znalazł je w lesie nieznaną brodacza i zabrał do swojej jaskini. Na początku dzieci bardzo się bały i płakały. Wkrótce jednak uspokoiły się, bo w jaskini miały wszystkiego pod dostatkiem. Każdego dnia na stole znajdowało najsmaczniejsze jedzenie i napoje. W komodach były śliczne zabawki, wokół wszystko błyszczało i mieniło się wieloma kolorami, tak, że z czasem chłopiec i dziewczynka zapomnieli nawet o swoich rodzicach. Brodacz często zostawiał je same. Znikał gdzieś, a w tym czasie zastawiał wejście do jaskini olbrzymim gazem.

Chodziły więc dzieci po wielkiej jaskini, dotykały każdego kamienia i ścian, znajdowały różne schowki i tajemnicze wejścia. Szczególnie chłopczyk był bardzo ciekawy. Chodził po zakamarkach, zaglądał do schowków. Pewnego razu zobaczył zagrodę pełną olbrzymich wołów. Innym razem znalazł drzewko kręcące się i wycyniające różne sztuczki. Odkrył też czarnego psa, który to się zamieniał w małego diabła, to znów wracał do psiej postaci. Z jednej wielkiej skrzyni chłopiec wyjął czarny kij. Okazało się, że czegokolwiek nim dotknął, zamieniało się natychmiast w ten przedmiot, o którym właśnie pomyślał. Był to zaczarowany kij. Chłopiec zatrzymał go więc przy sobie. W tym momencie czarny pies zaszczekał i zamienił się w czorta. Chłopiec podniósł na niego czarodziejski kij. Diabeł natychmiast uspokoił się i z powrotem stał się psem.

Po tym wydarzeniu chłopiec pomyślał i powiedział siostrzyczce: „Musimy stąd czym prędzej uciekać, bo ten brodacza na pewno chce nas złożyć w ofierze diabłu”.

Przy pomocy zaczarowanego kija otworzyli wyjście z jaskini i uciekli. Szli lasem przez cały dzień, a kiedy zapadł wieczór, usłyszeli głos wołający

\*zob. „ZŁ” IX, 1994, s. 94.

za nimi. To wołanie było jak grzmot i zdawało się zbliżać coraz bardziej, tak, że dziewczynka zaczęła ze strachu płakać. „Braciszku, wkrótce będziemy zgubieni!” — zawołała. I wtedy chłopiec dotknął zaczarowanym kijem siostrzyczkę a potem siebie i oboje zamienili się w piękną, zieloną łąkę. Gdy brodacza nadbiegł i zamiast dzieci zobaczył łąkę, bardzo się rozgniewał. „Ja was i tak dopadnę!” — zawołał i popędził do jaskini po swoje olbrzymie woły, aby pożarły trawę na łące.

Chłopczyk jednak był szybszy. Gdy brodacza odszedł, dzieci odczarowały się i ruszyły w dalszą drogę. I znów szły całą noc i cały dzień. Brodacza wróciwszy z wołami, nie zobaczył już łąki — na jej miejscu srebrzyła się tafla wielkiego jeziora. Brodacza zostawił nad nim woły, a sam ruszył w pościg za dziećmi, wołając je głosem jak grzmot.

Pod wieczór dziewczynka znów zaczęła lamentować: „Braciszku, luby braciszku, jesteście zgubieni!” I znów chłopczyk użył kija. Siebie zamienił w kapliczkę, a siostrzyczkę w ołtarz. Gdy brodacza się zjawił i zobaczył kapliczkę, domyślił się wszystkiego, ale wejść do środka nie miał odwagi. „Ja i tak was dopadnę” — zaryczał i ruszył do jaskini, aby przynieść stamtąd płonącą żagiew i podpalić kapliczkę.

I tym razem chłopczyk był sprytniejszy. Kapliczka stała się z powrotem braciszkiem, a ołtarz — siostrzyczką. Ruszyli bez namysłu w drogę i szli dalej znów przez całą noc i cały dzień.

Gdy brodacza z ogniem wrócił, zobaczył tylko puste miejsce po kapliczce. Rozgniewało go to wielce, więc jeszcze raz zaczął wołać grzmiącym głosem. Przestraszona dziewczynka zaczęła się skarżyć: „Braciszku, mój drogi braciszku, koniec z nami!” Teraz chłopiec miał inny plan. Zamienił siebie w klepisko a siostrzyczkę w kaszę. Kiedy zobaczył to brodacza, przybrał postać koguta i chciał wydziobać kaszę. Chytry chłopiec jednak zamienił się w wilka i odgryzł kogutowi głowę. I tak brat i siostra zostali uratowani.

Z górnołużyckiego przełożyli Marta i Władysław Sobeccy

Jurij Krawża\*

#### O starej lisicy

Gdy pewna lisica bardzo się już zestarzała, ciągle leżała w swojej jamie i rozmyślała nad tym, jak przez całe życie kradła chłopom gęsi, kaczki,

\*zob. „ZŁ” VII, 1993, s. 104 i „ZŁ” XIII, 1995, ss. 7-12.

kury i wiele innych szkód im wyrządzała. „Tak, to prawda, zasłużyłam na wielką karę.” — myślała — „Muszę się poprawić, tak jak i ludzie, którzy na starość robią się lepsi. Muszę się przyznać do swoich grzechów, tak jak to ludzie czynią.”

I ruszyła do pobliskiej wsi, gdzie natknęła się na księdza proboszcza spacerującego po swoim ogródku. Lisica podeszła do niego i powiedziała: „Niech będzie pochwalony...” i wyjawiała swoją prośbę.

Ksiądz, który tak samo jak chłopci, bał się o swoje kokosze, był tym razem w dobrym humorze i zaczął pocieszać lisicę, że jej wszystkie grzechy będą odpuszczone, jeśli się tylko do nich dobrowolnie przyzna. Usiedli sobie pod wielką lipą i ksiądz pochylał się, by wysłuchać tych wszystkich ciężkich grzechów, które popełniła lisica. Było ich niemało, a księdzu skóra cierpła z przerażenia, gdy słuchał o lisich występkach. Gdy lisica skończyła swoją spowiedź, ksiądz odezwał się do niej: „Grzeszyłaś przez całe życie i teraz nadszedł czas, aby się poprawić. Nie rób już nikomu nic złego i prowadź od tej pory uczciwe życie. Nie wolno ci nikogo rozgniewać ani uczynić nikomu szkody. Gęsi, kaczki i kury nie są już dla ciebie. Weź sobie tę radę do serca i myśl o niej stale.”

Słowa księdza nie były dla lisicy miłe, ale przysięgła, że się poprawi i zmieni swoje postępowanie, zgodnie z jego życzeniem. Potem ruszyła w drogę.

Tak jak przysięgła, szła cicha i pokorna, ale wkrótce jej pusty brzuch dał znać o sobie. Przyszło jej do głowy, że kurze mięso jest lepsze od, na przykład, mysiego.

Postanowiła więc jeszcze ostatni raz, jak to niegdyś bywało, popełnić jakąś drobną kradzież. Ale żeby nikt jej nie rozpoznał, włożyła taką suknię, jaką noszą mniszki. I tak przebrana ruszyła w drogę, z oczami spuszczonejmi w dół, modląc się żarliwie, aby wszyscy — ludzie i kury — wiedzieli, jaka ona jest pobożna. Napotkanym po drodze innym lisicom mówiła, że to grzech jeść kurze mięso. Dwa razy dziennie chodziła też do małego zagajnika za wsią czynić pokutę i modlić się. Widziały to kury i nabrały zaufania do lisicy i opowiadały o tym innym domowym ptakom. Lisica napominała je także, że nie powinny robić szkody ludziom, drapiąc i grzebiąc w obejściach i na podwórkach. Także i jaja powinny znosić w gniazdach, a nie po różnych kątach. Kokosze, które zrozumiały, że gniewając ludzi grzeszą każdego dnia, prosiły lisicę, aby im doradzała, co mają robić.

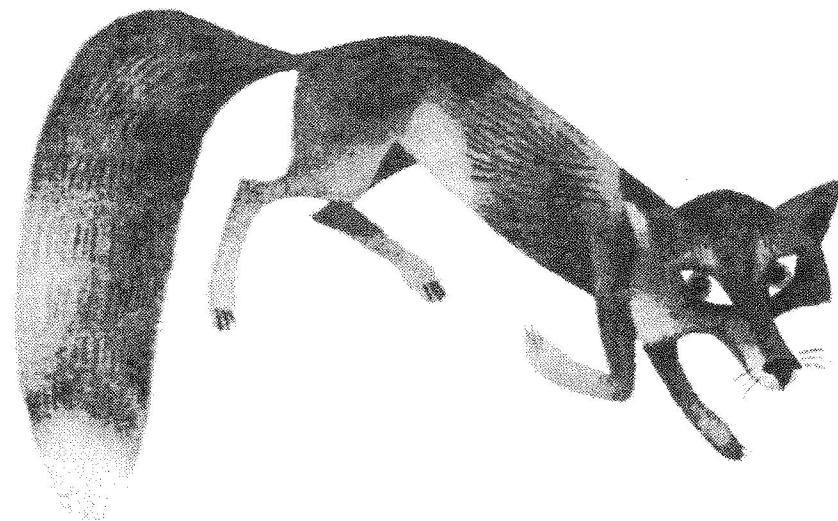
„Musicie się poprawić!” — mówiła lisica — „pilnie się modlić i odprawić pokutę, najlepiej w moim zagajniku, tam za wsią. Ale nie wszystkie

naraz, niech każdego dnia jedna tam się zjawi, a ja nauczę ją, jak trzeba się modlić!”

I tak się stało. Kury szły do zagajnika na pokutę, a lisica cieszyła się z tego, że co dzień znajduje gotowy obiad.

Podczas takiej uczty zaskoczył ją pewnego dnia ksiądz i zapytał ze złością: „To tak wygląda ta twoja poprawa, którą mi przysięgłaś?” A lisica na to: „Nie denerwujcie się, drogi proboszczu, raczej wyciągnijcie z tego naukę, że nie można wierzyć każdemu, kto przysięga poprawę.”

Z górnołużyckiego przełożyli Marta i Władysław Sobeccy





## Bibliografia zawartości numerów X-XIX

(cyfra rzymska oznacza numer „ZŁ”, arabska stronę)

### I. Łużycanie i inne mniejszości narodowe. Wzajemne kontakty z innymi narodami

1. Redakcja, *Łużyczanka, która Polakom ratowała życie*, X/44.
2. Dariusz Jędrzejewski, *Na tropach łużyckiej przeszłości regionu Bärwalder Ländchen*, X/80.
3. Piotr Pałys, *Problem serbołużycki w prasie opolskiej w latach 1946–1947*, XI/53
4. Tomasz Kowalczyk, *Spotkanie polskich i łużyckich harcerzy*, X/110.
5. Dietrich Scholze-Šolta, *O sytuacji Łużyczan — wczoraj, dziś, jutro*, XI/82.
6. Günter Spiess, *Dolni Łużycanie i Górni Łużycanie*, XIII/21.
7. Ewa Siatkowska, *Trochę retrospekcji*, XIII/116.
8. Katarzyna Kaczmarczyk, „Magazyn Litaracki” o Łużyczanach, XIII/121.
9. Grażyna Głośniak, *W polskim radiu o Łużyczanach*, XIII/124.
10. Jan Bończa-Szabłowski, *Niecodzienna uroczystość*, XIII/130.
11. Marta Ziółkowska-Sobecka, *Łużycanie w polskich mediach*, XIV/104.
12. Ludmiła P. Laptewa, *Tematyka łużycka u dwóch rosyjskich profesorów-slawistów*, XV/7.
13. Zdeněk Urban, *Listy otwarte Łużyczan do Polaków i Czechów z 70-80 lat XIX wieku*, XV/26.
14. Rafał Leszczyński, *Mickiewicz — wieszcz przykładem dla Jakuba Barta-Ćišińskiego*, XV/33.
15. Ewa Siatkowska, *Kartki z pamiętnika przyjaźni polsko-łużyckiej*, XV/40.
16. Krzysztof R. Mazurski, *Polsko-łużyckie stosunki sąsiedzkie — dawniej i dziś*, XVII/19.
17. Piotr Pałys, *Umiejscowienie Zgorzelca w propozycjach rozwiązania kwestii łużyckiej w latach 1946–1947*, XVII/36.
18. Tomasz Derlatka, *Casus Njepili*, XVIII/33.
19. Anna Kaczmarska, *Wendland dziś (wrażenia z pobytu)*, XVIII/39.
20. Ewa Siatkowska, *Łużycki Serbin w Teksasie dziś*, XVIII/48.
21. Rafał Leszczyński, *Praga jako źródło wiedzy o polskim języku i literaturze dla Łużyczan stowarzyszonych w Serbowce*, XIX/9.
22. Zdeněk Boháč, *Nieznane listy członka Serbowki Jana Hejduški do Oldricha Barty*, XIX/17.

23. Ludwig Ela, *Aktualne problemy Łużyczan*, XIX/40.
24. Dietrich Scholze-Šolta, *Łużycanie w przeszłości i teraz*, XIX/30.
25. Janusz Mieczkowski, *Prasa szczecińska o Łużycach*, XIX/100.
26. Ewa Siatkowska, *Prasa warszawska o Łużycach*, XIX/102.
27. Ewa Siatkowska, *Prasa wrocławska o Łużycach*, XIX/104.

### II. Życie społeczne, naukowe i kulturalne Łużyczan.

1. Katarzyna Czortek-Górecka, *Rola zgromadzenia cystersów w rozwoju łużyckiej kultury*, X/43.
2. Pětš Šurman, *O obiektywnych i subiektywnych okolicznościach zmian, które dokonały się w kierownictwie Domowiny w końcu 1950 roku*, XI/73.
3. Tomasz Prange-Barczyński, *Lekcja umierającego języka, czyli jak powstał filmowy reportaż o Łużycach*, XII/126.
4. Tadeusz Lewaszkiwicz, *Rola prasy łużyckiej w kształtowaniu świadomości narodowej, upowszechnianiu kultury i rozwoju języków łużyckich*, XIV/27.
5. Ewa Rzetelska-Feleszko, *Łużyce 1995*, XIV/112.
6. Ines Kellerowa, *Etnologiczne badania rodziny łużyckiej*, XV/47.
7. Krzysztof R. Mazurski, *Lusatia w zbiorach Instytutu J. G. Herdera w Marburgu*, XV/108.
8. Rafał Leszczyński, *Łużycka mozaika*, XV/111.
9. Katarzyna Bartoszewska, *Czy nadal piękne Łużyce*, XVI/9.
10. Zbigniew Gajewski, *Vademecum przyjaciela Łużyc*, XVI/26.
11. Tomasz Derlatka, Maciej Kowalczyk, „Česko-łužický věstník” wczoraj i dziś, XVI/67.
12. Hanna Majewska, *Górnołużyckie Towarzystwo Naukowe, Cz. 1*, XVI/72.
13. Hanna Majewska, *Górnołużyckie Towarzystwo Naukowe, Cz. 2*, XVII/51.
14. Maciej Kowalczyk, *Z wioski mojego dzieciństwa, czyli nie można uciec od siebie*, XVIII/15.
15. Zdzisław Kłos, *Najmniejsze łużyckie ojczyzny*, XVIII/20.

### III. Literatura.

1. Anna Jurkonis-Rogers, *Bitwa pod Budziszynem (1813) w oczach łużyckich pisarzy*, X/62.
2. Leszek Kuberski, *Ostatnie lata życia Jana Skali*, XI/60.
3. Anna Praszyńska, *Marja Krawcec — kilka słów o jej poezji*, XI/95.
4. Frido Mětsk, *Rozważania nad stanowiskiem literatury dolnołużyckiej w historii piśmiennictwa łużyckiego*, XIII/27.
5. Zdzisław Kłos, *Poecci o mowie łużyckiej*, XIII/38.

6. Michał Waszczuk, *Mato Kosyk — pejzazysta Błot*, XIII/53.
7. Agata Żochowska, *Kobieta w „Naszyjniku”*. Refleksje z lektury, XV/59.
8. Zbigniew Gajewski, *Dwaj, trochę w Polsce zapoznani, górnołużyccy poeci*, XV/65.
9. Michał Waszczuk, *Łużycanie nie spoglądajcie tak romantycznie. Refleksje po lekturze J. Krawży i nie tylko*, XV/96.

#### IV Tłumaczenia — proza (fragmenty)

1. Maria Budychojc, *Dwie siostry: Dola i Niedola*, tł. Zdzisław Kłos, XIII/93.
2. Mina Witkojc, *Wiosna w naszych Błotach*, tł. Julita Świerczewska, XIII/98.
3. Jěwa Marja Čornakec, *Nieporozumienie*, tł. Mariam Abdel-Al, XV/76.
4. Jurij Koch, *Przecież Kraska żyje*, tł. Zdzisław Kłos, XVI/112.

#### V. Tłumaczenia — poezja (fragmenty)

1. Handrij Zejler, *Wiosna*, tł. Zdzisław Kłos, X/78.
2. Jurij Chěžka, *Fantazja*, tł. Wojciech Dorosz, X/87.
3. Kito Lorenc, *Dwa wyznania miłosne*, tł. Mariam Abdel-Al, X/89.
4. Kito Lorenc, *Wyznanie miłosne w dwóch kierunkach*, tł. Aleksander Łowicz, X/88.
5. Beno Budar, *A jednak wciąż wierzę*, tł. Wojciech Dorosz, XI/101.
6. Fryco Rocha, *Mój Turzej*, tł. Marta Berowska, XI/104.
7. Fryco Rocha, *Mój Turzej*, tł. Bogdan Urbankowski, XI/105.
8. Marjana Domaškojc, *Wielkanocna woda*, tł. Katarzyna Bartoszevska, XIII/89.
9. Erika Janowa, *Przy grobie Marjany Domaškojc*, tł. Katarzyna Bartoszevska, XIII/90.
10. Erika Janowa, *Południca*, tł. Ewa Siatkowska, XIII/91.
11. Bernd Pittkunings, *Stara kobieta*, tł. Wojciech Dorosz, XIII/104.
12. Jurij Brėzan, *Jesteś mym dniem*, tł. Urszula Kononowicz, XV/75.
13. Józef Nowak, *Odrodzona Polska*, tł. Zbigniew Gajewski, XV/73.
14. Jan Skala, *Melancholia*, tł. Maja Mendraszek, XV/74.
15. Beno Budar, *Młodzi marzną*, tł. Piotr Głogowski, XVII/110.
16. Benedikt Dyrlich, *Wyrzuty sumienia*, tł. Piotr Głogowski, XVII/111.
17. Jurij Koch, *Próba wiersza o Oświęcimiu*, tł. Piotr Głogowski, XVII/113.
18. Jurij Brėzan, *Jak odnalazłem ojczyznę*, tł. Aleksander Baumgardten, XVIII/9.
19. Jurij Brėzan, *Jak straciłem swoją ojczyznę*, tł. Zdzisław Kłos, XVIII/14.

20. Jurij Brėzan, *Tęsknota*, tł. Aleksander Baumgardten, XVIII/98.
21. Mato Kosyk, *Polskie Chicago*, tł. Rafał Leszczyński, XIX/74.
22. Jurij Młynk, *Do światła*, tł. Zbigniew Gajewski, XIX/75.
23. Milan Hrabal, *Strzępek czasu*, tł. Marta Berowska, XIX/79.
24. Mina Witkojc, *Do poezji*, tł. Rafał Leszczyński, XIX/75.

#### V. Litaratura polska o Łużycach.

1. Agata Żochowska, *Obrazek z Błot*, XIII/101.
2. Ludmiła Gajczewska, *Impresje z Łużyc*, XIV/125.
3. Ludmiła Gajczewska, *Nad grobem śp. Jurija Młynka*, XV/63.
4. Ludmiła Gajczewska, *Najpiękniejszy cmentarz — „Mikławšk” w Budziszynie*, XV/63.
5. Ludmiła Gajczewska, *„Biały las” w Rablicach*, XV/64.
6. Ludmiła Gajczewska, *Pod lipą Čišinskiego*, XIX/74.

#### VI. Językoznawstwo.

1. Elżbieta Wrocławska, *Czy po rozpadzie prastłowiańszczyzny istniał jeden czy dwa języki łużyckie*, XIII/15.
2. Ewa Siatkowska, *Jak wyglądałby literacki język dolnołużycki, gdyby...* XIII/73.
3. Ewa Siatkowska, *Dyskusja nad dolnołużycką pisownią*, XIII/84.
4. Mariam Abdel-Al, *Sytuacja językowa Łużyc w przeszłości i dziś*, XIV/15.
5. Iwona Cechosz, *Czy aoryst i imperfektum występują tylko w łużyckim?* XIV/61.
6. Urszula Kononowicz, *Język „Diabelskiej kuźni” Jurija Krawży*, XIV/67.
7. Teresa Raczko-Śliwa, *Jak przedrostek może zmienić znaczenie czasownika*, XIV/55.
8. Irena Šerakowa, *O rozwoju leksyki górnołużyckiego języka literackiego w drugiej połowie XX wieku*, XIV/41.
9. Bogumiła M. Sikorska, *Wpływy niemieckie w najstarszym (1627) i najnowszym (1968) przekładzie „Psalterza” na język górnołużycki*, XIV/36.
10. Ewa Siatkowska, *Słowa górnołużyckie i polskie — takie same, a inne*, XIV/49.

#### VII. Twórczość ludowa i obyczaje.

1. Lotar Balke, *Doroczne zwyczaje na Dolnych Łużycach*, XIII/61.

## VIII. Sztuka.

1. Dolne Łużyce oczyma Wylema Šybaria, XIII/48.

## IX. Religia.

1. Agata Żochowska, *Rola procesji i pielgrzymek w pogłębianiu świadomości narodowej Łużyczan*, X/67.
2. Zbigniew Gajewski, *Obecna sytuacja Kościoła protestanckiego na Łużycach*, XVIII/54.

## X. Historia.

1. Wojciech Dorosz, *Skąd pochodzili Ludmiła, Drachomira i Emnilda*, X/7.
2. Tomasz Jaworki, *Z dziejów walk husyckich na Łużycach*, X/18.
3. Siegmunt Musiat, *Gdy na Łużycach szalała czarna śmierć*, X/30.
4. Tadeusz Rawski, *Wojna na Łużycach w 1813 roku*, X/51.
5. Mirosław Cygański, *Łużycanie w latach stabilizacji Republiki Weimarskiej (1924–1929) i w latach kryzysu (1929–1933)*, XI/12.
6. Kazimierz Kaczmarek, *2. Armia Wojska Polskiego na Łużycach*, XI/30.
7. Tomasz Prange-Barczyński, *Muszę pokazać Łużyczanom ich historię... (wywiad z Eriką Janową)*, XIII/81.
8. Jurij Brėzan, *Nasze początki*, XVI/51.
9. Mirosław Cygański, *Łużycanie u schyłku Republiki Weimarskiej, (1930/31–1932/33)*, XVI/13.
10. Stanisław Marciniak, *Zmyślenie i prawda. Konspiracja łużycka w latach drugiej wojny światowej*, XVI/43.
11. Paweł Nowotny, *Z historii łużyckiego nielegalnego ruchu antyfaszystowskiego*, XVI/56.
12. Pětš Šurman, *Łużyce w roku 1945 — refleksje po latach*, XVII/11.
13. Bożena Adamczyk-Pogorzelec, *Nowy Związek Sześciu Miast*, XVII/31.
14. Irena Šerakowa, *Krótki przegląd Historii Łużyc w XX. wieku*, XIX/23.
15. Mieczysław Wojecki, *Dawni łużyccy mieszkańcy Lubska na uniwersytetach Europy*, XIX/49.

## XI. Recenzje.

1. Ewa Siatkowska: *Michael Frentzel, Postwitzscher Tauff-Stein oder christliche und einfältige deutsch-wendische Predigt von der Taufe*, Wien 1992, X/90.
2. Krzysztof R. Mazurski: *Die Sorben in Deutschland*, Bautzen 1993, XI/89.
3. Ladislav Volko: *Topniejąca bryłka lodu*, reż. Marian Kubera, TVP 2, 1994, XI/91.

4. Iwona Cechosz: *Jurij Koch, Drzewo Wiśni*, Katowice 1993, XIII/111.
5. Zbigniew Gajewski: *Tomasz Jaworski, Żary w dziejach pogranicza śląsko-łużyckiego*, Żary 1993, XIII/105.
6. Jerzy Molas: *Frido Michałk, Studia o języku łużyckim*, Warszawa 1994, XIII/133.
7. Jerzy Molas: *Łużycanie, słowiański naród w Niemczech*, Warszawa 1994, XIII/136.
8. Rafał Leszczyński: *Přinoški k stawiznam serbskeho pismowstwa lět 1945–1990*, Budyšin 1994, XIV/88.
9. Měrćin Völkel: *Literatury zachodniosłowiańskie okresu przełomów 1980–1990*. T. 1. *Literatura łużycka i słowacka*, Katowice 1994, XIV/83.
10. Agnieszka Wyszomirska: *Problemy stanovlenija i razvitija serbolužickich literaturnych jazykov i dialektov*, Moskva 1995, XIV/78.
11. Joanna M. Maciejewska: *Ludmiła P. Lapteva, Russkoserbolužickije naučnyje i kulturnyje svjazi s načala XIX vjeka do pjervoj mirovoj vojny (1914 god)*, Moskva 1993, XV/77.
12. Rafał Leszczyński: *Aleksander Gugin, Serbolužickaja literatura v epochu romantizma*, Novopolock 1994, XV/84.
13. Anna Praszyńska: *Łużyce w nowożytnych i najnowszych dziejach Europy Środkowej*, Zielona Góra 1995, XV/87.
14. Jerzy Molas: *Perspektiven Sorbischer Literatur*, red. W. Koschmal, Weimar-Wien 1993, XV/92.
15. Vladan Stamenković: *Wiersze przyjaciół. Antologia poezji łużyckiej*, tł. B. Urbankowski, Warszawa 1993, XV/99.
16. Grażyna Głośniak: *Pisarze świata*, Warszawa 1996, XV/110.
17. Stanisław Marciniak: *Jan Kudela, Pourquoi il n'y a pas eu de Republique Populaire Sorabe*, b.m. 1985, XVI/79.
18. Stanisław Tomala: *So langsam wird Zeit*, red. Černokoževa, Bonn 1994, XVI/88.
19. Janusz Siatkowski: *Ludwig Ella, Sprachenpolitik in der Lausitz. Eine Dokumentation 1949–1989*, Bautzen 1995, XVII/87.
20. Elżbieta Wrocławska: *Lusatia floreat*, Hoyesverda 1994, XVII/95.
21. Rafał Leszczyński jr: *Tadeusz Lewaszkievicz, Łużyckie przekłady Biblii*, Warszawa 1995, XVIII/88.
22. Ewa Siatkowska: *Rafał Leszczyński, Górlużycko-polski i polsko-górnolużycki słownik ekwiwalentów pozornych*, Warszawa 1996, XVIII/91.
23. Ludmiła Lapteva: *M. Ermakova, Serbolužickaja Matica v slawjanskije Maticy. XIX vek*, Moskva 1996, XIX/82.

24 Tomasz Szczepański: Mirosław Cygański, Rafał Leszczyński, *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, Opole 1995, XIX/87.

## XII. Kronika wydarzeń naukowych i kulturalnych.

1. Zbigniew Gajewski, *U przyjaciół. Dni kultury łużyckiej 10-26.06.1994*, X/100.
2. Anna Praszyńska, *Do trzech razy sztuka, czyli o mojej pierwszej podróży na Łużycę (wakacyjny kurs języka i kultury łużyckiej 18.07.-5.08. 1994)*, X/105.
3. Marta Berowska, *Przygody chodzą parami, czyli Święto Łużyckiej Poezji (maj 1994)*, XI/102.
4. Ewa Siatkowska, *Październik — miesiącem konferencji sorabistycznych (Praga, Zielona Góra, Warszawa)*, XI/109.
5. Władysław Sobecki, *Poezja łużycka w Warszawie*, XI/120.
6. Krzysztof R. Mazurski, *Po konferencji zielonogórskiej*, XIII/140.
7. Leszek Kuberski, *Łużyckie akcenty w Namysłowie*, XIV/120.
8. Ludmiła P. Lapteva, *VI Seminarium Naukowe Sorabistów we Lwowie*, XIV/95.
9. Zdzisław Kłos, *Benedykt Dyrlich w Warszawskim Instytucie Goethego*, XIV/99.
10. Władysław Chlebowski, *Sprawy łużyckie omawiane we Wrocławiu*, XIV/102.
11. Ludmiła Gajczewska, *Wyprawa po kwiat paproci*, XIV/102.
12. Ewa Siatkowska, *W zamku Ortenburg — o dziewiętnastowiecznych problemach mniejszości narodowych*, XIV/108.
13. Zbigniew Gajewski, *IV Sympozjum sorabistyczne w Pradze*, XV/101.
14. Marta Berowska, *Uroczystości w dwudziestolecie śmierci Miny Witkojc (10-11 listopada 1995 roku)*, XV/103.
15. Ewa Siatkowska, *Kolejne robocze spotkanie polskich sorabistów*, XV/106.
16. Ludmiła Gajczewska, *Wrocław poznaje Łużycę. Uczniowie wrocławskiego liceum na sesji polsko-łużyckiej*, XVI/94.
17. Marta Ziółkowska-Sobecka, *Dni Kultury Łużyckiej w Warszawie. Inauguracja. Łużycka dziesiąta muza*, XVI/101.
18. Ewa Siatkowska, *Dni Kultury Łużyckiej w Warszawie. Uczta dla oka i dla ucha*, XVI/104.
19. Ewa Siatkowska, *Sesja młodych sorabistów: Sprawy łużyckie w ich słowiańskich kontekstach, 6-10 maja 1996 roku*, XVII/101.
20. Vladan Stamenković, *Pisarze z Łużyc w Warszawie*, XVII/105.

21. *Przegląd wydarzeń*, XVII/107.

22. Teresa Raczek-Śliwa, *O kursie... prawie wszystko*, XVIII/65.
23. Agnieszka Wyszomirska, *Echa prasowe dziesiątego letniego kursu języka i kultury łużyckiej*, XVIII/68.
24. Tomasz Derlatka, *Wróciliśmy z bagażem wspomnień*, XVIII/70.
25. Maciej Kowalczyk, *Co letni kurs daje Łużyczanom*, XVII/71.
26. Tomasz Jaworski, *Dni Kultury Łużyckiej w Zielonej Górze i okolicy*, XVIII/80.
27. Henryk Czajka, *Dni Kultury Łużyckiej w Katowicach*, XVIII/84.
28. Zbigniew Gajewski, *Wystawa „Łużycanie w Niemczech” we Wrocławiu*, XVIII/86.
29. Ewa Siatkowska, *Doroczne sympozjum w Pradze*, XIX/91.
30. Hanna Majewska, *Dni Kultury Łużyckiej w Polsce w roku 1996 zakończyły się w Jeleniej Górze*, XIX/96.

## XIII. Biografie, wspomnienia.

1. Ewa Siatkowska, *Wspomnienie o profesorze Franciszku Wacławie Mareszu*, XI/9.
2. Marta Ziółkowska-Sobecka, *Jubileusz Jerzego Cieślaka*, XI/116.
3. Rafał Leszczyński, *Daniel Ernest Jabłoński (1660-1741)*, XII/9.
4. Ewa Siatkowska, *Jan Bogumił Fabricius (1681-1741)*, XII/14.
5. Rafał Leszczyński, *Stanisław Nałęcz Moszczeński (1731-1790)*, XII/16.
6. Marta Ziółkowska-Sobecka, *Jan Potocki (1761-1815)*, XII/19.
7. Rafał Leszczyński, *Michał Bobrowski (1784-1848)*, XII/22.
8. Ewa Siatkowska, *Andrzej Kucharski (1795-1862)*, XII/24.
9. Ewa Siatkowska, *Józef Piotr Lampe (1797-1863)*, XII/27.
10. Władysław Sobecki, *Józef Ignacy Kraszewski (1812-1887)*, XII/30.
11. Ewa Siatkowska, *Oskar Kolberg (1814-1890)*, XII/36.
12. Ewa Siatkowska, *Florian Stanisław Cenowa Cejnowa/Ceynowa (1817-1881)*, XII/39.
13. Rafał Leszczyński, *August Mosbach (1817-1884)*, XII/43.
14. Marta Ziółkowska-Sobecka, *Roman Zmorski (1822-1867)*, XII/46.
15. Rafał Leszczyński, *Teofil Lenartowicz (1822-1893)*, XII/51.
16. Ewa Siatkowska, *Wilhelm Józef Bogusławski (1825-1901)*, XII/54.
17. Rafał Leszczyński, *Józef Chociszewski (1837-1914)*, XII/58.
18. Rafał Leszczyński, *Bronisław Grabowski (1841-1900)*, XII/60.
19. Zdzisław Kłos, *Jan Baudouin de Courtenay (1845-1929)*, XII/62.
20. Władysław Sobecki, *Alfons Parczewski (1849-1933)*, XII/66.
21. Władysław Sobecki, *Melania Parczewska (1850-1920)*, XII/69.



22. Zdzisław Kłos, *Aleksander Brückner* (1856–1939), XII/72.
23. Ewa Siatkowska, *Jan Rozwadowski* (1867–1935), XII/75.
24. Rafał Leszczyński, *Henryk Ułaszyn* (1874–1956), XII/77.
25. Zdzisław Kłos, *Kazimierz Nitzsch* (1874–1958), XII/80.
26. Stanisław Marciniak, *Antoni Jan Ludwiczak* (1878–1942), XII/83.
27. Rafał Leszczyński, *Julia Wieleżyńska* (1880–1943), XII/88.
28. Zdzisław Kłos, *Tadeusz Stanisław Grabowski* (1881–1975), XII/92.
29. Marta Ziółkowska-Sobecka, *Józef Gołqbek* (1889–1939), XII/95.
30. Ewa Siatkowska, *Adam Fiszer (Fischer)* (1989–1943), XII/99.
31. Ewa Siatkowska, *Tadeusz Lehr-Splawiński* (1891–1965), XII/102.
32. Rafał Leszczyński, *Henryk Zeman* (1897–1969), XII/105.
33. Ewa Siatkowska, *Witold Taszycki* (1898–1979), XII/107.
34. Ewa Siatkowska, *Zdzisław Steiber* (1903–1980), XII/110.
35. Ewa Siatkowska, *Gwido Józef Wrzosiński* (1907–1993), XII/114.
36. Barbara Klebanowska, *Witold Kochański* (1911–1992), XII/119.
37. Mirosław Cygański, *Edmund Osmańczyk* (1933–1989), XII/121.
38. Bolesław Lubosz, *Wilhelm Szewczyk* (1916–1991), XII/128.
39. Ewa Siatkowska, *Józef Magnuszewski* (1924–1994), XII/133.
40. Zdzisław Kłos, *Józef Leszczyński* (1930–1975), XII/136.
41. Marta Ziółkowska-Sobecka, *Pamięci Jurija Krawży*, XIII/7.
42. Ewa Siatkowska, *Wspomnienie o śp. doc. dr Wandzie Budziszewskiej*, XIII/13.
43. Ewa Siatkowska, *Stanisław Marciniak nie żyje*, XIV/8.
44. Władysław Sobecki, *Odszedł człowiek, pozostało jego dzieło — Jerzy Cieślak (1917–1996)*, XVII/8.
45. Marta Ziółkowska-Sobecka, *Prof. dr hab. Leon Kaczmarek (1911–1996)*, XVII/63.
46. Marta Ziółkowska-Sobecka, *Prof. dr hab. Jan Reychman (1910–1975)*, XVII/75.
47. Irena Świerkowska-Nowicka, *Mój ojciec — Antoni Świerkowski, współorganizator i sympatyk Polskiego Ruchu Obrony Łuzyc „Prołuż” na ziemi jarocińskiej*, XVII/83.
48. Zbigniew Gajewski, *Moja droga do Łuzyc*, XIX/59.
49. Marta Berowska, *Kilka słów o przyjacielu Łuzyc, poecie czeskim, Milanie Hrabalu*, XIX/67.

## Indeks autorów

- |   |   |
|---|---|
| <p>Abdel-Al Mariam XIV/15<br/>           Adamczyk-Pogorzelec Bożena XVII/31<br/>           Balke Lotar XIII/61<br/>           Barczyński Tomasz zob. Prange-Barczyński Tomasz<br/>           Bart-Čišinski Jakub X/78<br/>           Bartoszewska Katarzyna XVI/9<br/>           Berowska Marta XI/102, XV/103, XIX/67<br/>           Boháč Zdeněk XIX/17<br/>           Bończa-Szablowski Jan XIII/130<br/>           Brėzan Jurij XV/75, XVI/51, XVIII/9, 14, 98<br/>           Budar Beno XI/101, XVII/110<br/>           Budychojc Marja XIII/93<br/>           Cechosz Iwona XIII/111, XIV/61<br/>           Chėzka Jurij X/87<br/>           Chlebowski Władysław XIV/102<br/>           Čornakec Jėwa-Marja XV/76<br/>           Cygański Mirosław (MC) XI/12, XII/121, XVI/13<br/>           Czajka Henryka XVIII/84<br/>           Czortek-Górecka Katarzyna X/43<br/>           Derlatka Tomasz, XVI/67, XVIII/33, 70<br/>           Domaškojc Marjana XIII/89<br/>           Dorosz Wojciech X/7, XI/7, XIII/142<br/>           Dyrlich Benedikt XVII/111<br/>           Ela Beno XIV/76<br/>           Ela Ludwig XIX/40<br/>           Feleszko Ewa zob. Rzetelska-Feleszko Ewa<br/>           Gajczewska Ludmiła XIV/120, 125, XV/63-64, XVI/94, XVIII/74, XIX/74</p> | <p>Gajewski Zbigniew X/100, XIII/105, XV/65, 101, XVI/26, XVIII/54, 86, XIX/59<br/>           Głośniak Grażyna XIII/124, XV/110<br/>           Górecka Katarzyna zob. Czortek-Górecka Katarzyna<br/>           Hrabal Milan XIX/79<br/>           Janowa Erika XIII/81, 90-91<br/>           Jaworski Tomasz X/18, XVIII/80<br/>           Jėdrzejewski Dariusz X/80<br/>           Jurkonis-Rogers Anna X/62<br/>           Kaczmarczyk Katarzyna XIII/121<br/>           Kaczmarek Kazimierz XI/30<br/>           Kaczmarska Anna XVIII/39<br/>           Kellerowa Ines XV/47<br/>           Klebanowska Barbara (BK) XII/119<br/>           Kłos Zdzisław (ZK) XII/62, 72, 80, 92, 136, XIII/38, XIV/99, XVI/79, XVIII/20<br/>           Koch Jurij XVI/112, XVII/113<br/>           Kononowicz Urszula XIV/67<br/>           Kosyk Mato XIX/74<br/>           Kowalczyk Maciej XVI/67, XVIII/15, 71<br/>           Kowalczyk Tomasz X/110<br/>           Kuberski Leszek XI/60, XIV/93<br/>           Lapteva Ludmila P. XIV/95, XV/7, XIX/82<br/>           Leszczyński Rafał (RL) XII/9, 16, 22, 43, 51, 58, 60, 77, 88, 105, XIV/88, XV/33, 84, 111, XIX/9<br/>           Leszczyński Rafał jr XVIII/88<br/>           Lewaskiewicz Tadeusz XIV/27<br/>           Lorenc Kito, X/88, 89<br/>           Lubosz Bolesław (BL) XII/128</p> |
|---|---|

Maciejewska Joanna M. XV/77  
 Majewska Hanna XVI/72, XVII/51,  
 XIX/96  
 Marciniak Stanisław XII/83, XIV/43,  
 79  
 Mazurski Krzysztof R. XI/89, XIII/140,  
 XV/108, XVII/19  
 Mětsk Frido XIII/27  
 Mieczkowski Janusz XIX/100  
 Młynk Jurij XIX/75  
 Molas Jerzy XIII/133, 136, XV/92  
 Musiat Siegmund X/30  
 Nowacka Irena zob. Świerkowska-No-  
 wacka Irena  
 Nowotny Paweł XVI/56  
 Pałys Piotr XI/53, XVII/36, 41  
 Pittkunings Bernd XIII/104  
 Prange-Barczyński Tomasz XIII/81,  
 126  
 Praczyńska Anna X/105, XI/95, XV/87  
 Raczko-Śliwa Teresa XIV/55  
 Rawski Tadeusz X/51  
 Rocha Fryco XI/105  
 Rzetelska-Feleszko Ewa XIV/112  
 Scholze-Šořta Dietrich XI/82, XIX/30  
 Siatkowska Ewa X/90, XI/9, 109,  
 XII/14, 24, 27, 36, 39, 54, 75, 99,  
 102, 107, 110, 133, XIII/13, 73, 84,  
 116, XIV/8, 49, 108, XV/40, 106,  
 XVI/101, XVII/101, XVIII/48, 91,  
 XIX/102, 104  
 Siatkowski Janusz XVII/87  
 Sikorska Bogumiła XIV/36  
 Skala Jan XV/74  
 Sobecka Marta zob. Ziółkowska-So-  
 becka Marta  
 Sobecki Władysław XI/120, XII/30,  
 66, 69, XVII/8  
 Spiess Günter XIII/21  
 Stamenković Vladan XV/99, XVII/105  
 Szablowski Jan zob. Bończa-Szablów-  
 ski Jan  
 Szczepański Tomasz XIX/87  
 Śliwa Teresa zob. Raczko-Śliwa Teresa  
 Świerkowska-Nowacka Irena XVII/83  
 Šěrakowa Irena XIV/41, XIX/23  
 Šořta Dietrich zob. Scholze-Šořta  
 Dietrich  
 Šurman Pěťš XI/73, XVII/23  
 Tomala Stanisław XVI/88  
 Urban Zdeněk XV/26  
 Waszczuk Michał XIII/53, XV/96  
 Witkojc Mina XIII/98, XIX/75  
 Wojecki Mieczysław XIX/49  
 Wrocławska Elżbieta XIII/15, XVII/95  
 Wyszomirska Agnieszka XIV/78  
 Volko Ladislav XI/91  
 Völkel Měrcin XIV/83  
 Zejler Handrij X/78  
 Ziółkowska-Sobecka Marta XI/102, 116,  
 XII/19, 46, 95, XIII/7, XIV/104,  
 XVI/101, XVII/63, 75  
 Źochowska Agata X/67, XIII/101,  
 XV/59

## Indeks tłumaczy

Abdel-Al Mariam X/89, XV/76  
 Baumgardten Aleksander XVIII/9, 98  
 Bartoszevska Katarzyna XIII/89, 90  
 Berowska Marta XIX/67, 79  
 Dorosz Wojciech X/87, XI/101, XIII/104  
 Gajewski Zbigniew XIV/65, XIX/75  
 Głogowski Piotr XVII/110, 111, 113  
 Jurkonis-Rogers Anna X/63  
 Kłos Zdzisław X/78, XI/79, XIII/38, XIV/14  
 Kononowicz Urszula XV/75  
 Leszczyński Rafał XIV/83, XIX/40, 74, 75  
 Łowicz Aleksandra X/88  
 Marciniak Stanisław X/82, XIII/27  
 Mendraszek Maja XV/74  
 Molas Jerzy XIII/61, XIV/41, XIX/23  
 Perczyńska Nina XV/7  
 Praczyńska Anna XI/95, XV/7  
 Rogers Anna zob. Jurkonis-Rogers Anna  
 Siatkowska Ewa X/30, XI/21, XIII/91, XV/26, 47, XVI/51, 56, XVII/67, 78,  
 XIX/17  
 Sobecki Władysław X/73, XVII/11  
 Waszczuk Michał XIII/76

## Errata do poprzednich numerów

numer	str.	wiersz od góry	powinno być
XV	63	4-6	Krwawe cegły wypalanej nawy, to gród obronny, siedlisko wiel- kich dążeń i przyziemnych spraw
XVII	86	21	Aloizy S. Matyniak
XVII	107	29	dr Dietrich Scholze-Šořta
XVII	108	5	doktora Scholzego-Šořty
XVII	108	13	Dr D. Scholze-Šořta
XVII	114	4-5	recenzja D. Scholzego z „Lětopisu” 43, 1, 1996, ss. 123-127 dotyczy pracy W. Koschmala <i>Grundzüge sorbi- scher Kultur</i>
XVIII	47	3-4	Nowy dom w Grabowie w stylu domu J. Parum-Schulzego
XVIII	58	1	waha się od 60 do 120 osób
XVIII	59	8 33	reprezentowanej odprawia się nabożeństwa
XVIII	60	10	Klětno
XIX	60	12	Wrzosiński
XIX	62	2 11	przyjaciele zawezwał
XIX	63	23	w Budziszynie
XIX	91	9 36	było 5-lecie kierownik filii Instytutu Łużyc- kiego w Chociebużu